Cena egz. 20 groszy. **Nakład 40000 egzemplarzy.** **20 stron.**

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10
w Gdyni, Skwer Kościuszki 4 I. — w Inowrocławiu, Rynek 20.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie,
9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicę 9.65 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 167. | **BYDGOSZCZ, niedziela dnia 23 lipca 1933 r.** | **Rok XXVII.**

Jego Królewska Mość chłop.

Niemiecki sen o potędze

(Od własnego korespondenta politycznego).

Berlin, 21 lipca.

Śni się im...

w porankach, rozśpiewanych wołaniem syren fabrycznych, ukwieconych pióropuszami dymów,

w dniach pracy znojnej przy szklących stalą maszynach,

w długim jak wieczność czekaniu na zasiłek dla miljonów bezrobotnych,

w wieczorach, rozświetlonych połyskiem lamp w lustrze asfaltu, rozedrganych tysiącem neonowych świateł, rozbawionych tęskną melodją tanga w dancingowych norach,

w nocach nudy i umęczenia starganych wielkomiejskiem życiem nerwach,

śni się im — Niemcom — **Jego Królewska Mość Chłop!!**

Taki zdrowy, taki mocarny, taki wrosły w glebę jak dąb, chłop nad chłopy, „królewski chłop", jak to określił Darré, coby i żywił i bronił i nadewszystko się rozradzał, a czerpiąc wprost soki pramatki ziemi, utrzymał rasę germańską w czystości i wszelkich cnotach narodu „Übermenschów" — nadludzi.

Niemcy widzą śmierć swego narodu.

Co trzeci Niemiec jest mieszkańcem wielkiego miasta, liczącego powyżej stu tysięcy. Prawie co piąty — dokładnie 23% — jest wieśniakiem. A miasto, ponadto wielkie miasto, jest rajem dla dorosłych, a piekłem dla dziecka, które nie zabija tylko wynaturza, skarla fizycznie i duchowo. Około 4 miljonów Niemców jest niedorozwiniętych. Zakłady umysłowo chorych są coraz bardziej przepełnione. Ilość samobójstw, jako klasyczny dowód osłabienia chęci do życia, wzrasta z każdym rokiem, **dochodząc do 22.000 rocznie!!**

Gdzieś po zakamarkach duszy zbiorowej, mimo szumnych zapowiedzi o walce, kołacze się przekonanie, że **bezrobocie w ramach normalnej gospodarki nie da się usunąć.** Nie na to Niemcy przez 10 lat powojennych racjonalizowały swój przemysł, nie na to sprowadzały najbardziej nowoczesne maszyny, aby móc teraz zatrudnić 5 miljonów ludzi więcej. Musiałyby w tym wypadku zmusić chyba do zaprzestania pracy wszystkie fabryki świata, aby stworzyć sobie w ten sposób odpowiednie rynki zbytu.

Jakież jest wyjście? — Tylko powrót na rolę. Fryderyk Bürgdörfer, który wsławił się swoją alarmującą książką „Naród bez młodzieży", ogłosił nową pracę pt. **„Z powrotem do państwa rolniczego".** Według tej pracy celem niemieckiej polityki gospodarczej musi być reagraryzacja (powrót na rolę) **kosztem zbyt daleko posuniętych tendencyj uprzemysłowienia** w celu stworzenia równowagi między gospodarstwem rolnem i przemysłowem **w ramach samowystarczalności narodowej.**

Bürgdörfer rozumie trudność zagadnienia. Wie, że wypchnięcie z miast bezrobotnych na rolę jest marzeniem ściętej głowy. Kto ich proletarjuszów miejskich i dziadów z dziada pradziada nauczy rolnictwa, kto da ziemię, narzędzia, budynki? — Tutaj i głowa Salomona nie pomoże. Pozostaje więc tylko jedyne wyjście **zatamowanie całej emigracji wiejskiej.** Trzeba dać synom chłopskim albo możność dodatkowego zatrudnienia w decentralizowanym przemyśle, albo stworzyć im nowe osady na koszt parcelacji wielkiej własności ziemskiej.

Czy Niemcy będą wysyłały część ludności miejskiej na wieś, czy tamowały dopływ chłopów do miast, rezultat będzie zawsze jeden i ten sam, a mianowicie zmniejszenie się ludności miejskiej bądź przez emigrację, bądź przez wymieranie. To znów musi za sobą pociągnąć **zmniejszenie zapotrzebowania artykułów rolnych,** a więc obniżenie rentowności gospodarstw włościańskich. Jakże się zatem oprocentuje kapitał włożony w tworzenie nowych osad?...

Bürgdörfer na powyższe pytania odpowiedzieć jasno nie potrafi. Zaleca tylko wysoką ochronę celną choćby kosztem zmniejszenia wywozu przemysłowego, jako rezultat reakcji państw rolniczych.

Obecny minister rolnictwa Darré ma na sumieniu dwie większe prace w zakresie omawianych zagadnień. Noszą one tytuły: „Chłop źródłem życia rasy nordyckiej" i „Krew i ziemia". Rozprawy te owiane są mistyczną wiarą w chłopa. Darré, który urodził się w Bra-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Wrzenie wśród hitlerowców

Radykalny odłam zaczyna brać górę.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 22. 7. Po ostatnich zapowiedziach Hitlera o zaprzestaniu rewolucji, podniosła głowę reakcja pruska, a lewe skrzydło partji narodowo-socjalistycznej czuło się zagrożone. Przedstawicielem radykalnych tendencyj jest pruski prezes rady ministrów Göring, który ostatnio bawił na urlopie na wyspie Syld. Sytuacja wewnętrzna uległa takiemu zaostrzeniu, że wczoraj na wyspie Syld odbyło się **tajne posiedzenie,** w którem wziął udział oprócz Göringa szereg wysokich dostojników narodowo-socjalistycznych. W następstwie tego posiedzenia Göring przerwał swój urlop i przyjechał do Berlina.

Dzisiaj zostały zapowiedziane **dalsze zebrania,** w których wezmą kolejno udział prezydentowie prowincyj, prezydentowie policji i wyżsi komendanci oddziałów szturmowych i sztafet obronnych. Według komunikatów urzędowych tematem narad ma być **wzmocnienie ochrony prawnej dla rewolucji hitlerowskiej,** a przedewszystkiem przyspieszenie toku orzecznictwa prawnego przeciwko wrogom rewolucji. **St. Ro.**

Zbliżenie francusko-rosyjskie?

Dawne obligacje rosyjskie podskoczyły na wartości.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Paryż, 22. 7. W związku z pobytem moskiewskiego posła we Francji Alphendo, w Paryżu rozchodzą się w kołach politycznych szeroko komentowane wieści o **zbliżeniu francusko-rosyjskiem.** W związku z tem **dawne obligacje rosyjskie,** które niemal nie posiadały żadnego kursu giełdowego **trzykrotnie podskoczyły na wartości,** gdyż koła finansowe spodziewają się również **uregulowania kwestji carskich długów.** **E. R.**

Dalszy wielki spadek kursów w Ameryce

Olbrzymie straty.

Londyn, 22. 7. Donoszą z Nowego Jorku, że dzisiaj na giełdzie nastąpił **dalszy ogromny spadek kursów.** Akcje straciły od 4-ch do 13 punktów. Dzień ten jest porównany z przeżyciami giełdy nowojorskiej, które w październiku 1929 roku położyły kres konjunkturze. Ogółem w ciągu wczorajszego dnia przehandlowano 9 miljonów 590 tysięcy akcyj. **Straty na kursach wynoszą ogółem 3 miljardy dolarów** i stanowią połowę zysków kursowych, jakie spowodowała inflacyjna polityka prezydenta Roosevelta.

Rząd amerykański, który zamknął już giełdy zbożowe i towarowe, zamierza również **zamknąć giełdy pieniężne,** aby **zawładnąć sytuacją.** Obecny „czarny dzień" giełdowy jest następstwem spontanicznego **hazardu giełdowego,** jakiemu uległa cała ludność Stanów Zjednoczonych i przewartościowała rzeczywisty wpływ dotychczasowej inflacji na rozwój cen. Okazuje się ponownie na amerykańskim przykładzie, że **prawdziwej konjunktury gospodarczej żadnemi sztucznemi środkami wywołać się nie da.** **E. S.**

—::—

Tajemnicze plany Roosevelta.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Londyn, 22. 7. Donoszą z Nowego Jorku, że prez. Roosevelt obdarzył swego doradcę Molley'a **tajemniczemi zleceniami.** Według jednych informacyj ma to być sprawa rozwiązania kwestji długów europejskich, według drugich sprawa prawnego uznania Rosji Sowieckiej. **E. S.**

Otwarcie nowego mostu w Irlandji.



Lordmayor miasta Londonderry oddaje nowy most do publicznego użytku, przejeżdżając zgodnie z tradycją przez most jako pierwszy. Starożytne karetki przypominają 17 i 18-ty wiek.

Niemiecki sen o potędze.

(Ciąg dalszy).

zylji i był ekspertem rolniczym przy niemieckich poselstwach w Kownie, Rewlu i Rydze, ma zakorzenione w duszy przykłady nadludzkich wysiłków kolonistów lub choćby litewskich, czy łotewskich wieśniaków, walczących o swój byt gospodarczy i narodowy w najgorszych warunkach.

Próżno jednak w pracach Darrégo i jego ostatnich oświadczeniach doszukiwać się realnego programu. Mówi wiele o osadnictwie, ale bardzo mało o tem, **kim będą ci osadnicy i na czyjej ziemi rozwiną swą działalność.** Dla niego istnieje ów „królewski chłop“, raczej chłopska królewskość, **wiking orzący ziemię, lecz gotów zawsze lemiesz przekuć w miecz zwycięzcy i kolonizatora.**

Względy polityczne grają również niepoślednią rolę. „Deutsche Landes-Kultur Zeitung“ oświadczyła niedawno wyraźnie: **„Jeżeli nam nie da się stworzyć z naszego Wschodu gęsto zaludnionego kraju chłopskiego, stracimy go w krótkim czasie na rzecz Polski“.**

„Chłop potęgą jest i basta!“ **Polska ma 22 miljony ludności rolniczej, Niemcy niecałe 18 miljonów.** Rdzeń siły i zdrowia narodu **jest już u nas większy.** To Niemców przeraża i nakazuje śnić sen o chłopie.

Sen jest bez wątpienia pięknym. Zasługuje nawet na współczucie. Każdemu wolno się bronić przed śmiercią, choćby ona wyglądała tak dziwnie w splendorze miast bogatych, fabryk przeogromnych i cywilizacyjnego wynaturzenia XX wieku. Niech więc Niemcy śnią, że wyprzedzą Polskę w jej bogactwie ludu wiejskiego. Niech śnią...

St. Równicki.

Wampir z Łowicza

ma na sumieniu kilkanaście morderstw i gwałtów.

Zbrodniarz nie okazuje najmniejszej skruchy.

Warszawa, 22. 7. (tel. wł.) Oddawna poszukiwany wampir, mający na sumieniu szereg gwałtów i morderstw, popełnionych na kobietach w okolicy Łowicza, został odnaleziony. Okazał się nim 20-letni Tadeusz Enstein, wychowanek zakładu dla podrzutków w Łodzi. Przed dwoma laty Enstein opuścił schronisko i od tego czasu trudnił się włóczęgostwem i żebraniną. Aresztowano go we Włocławku tylko dzięki przypadkowi. Poznała go 14-letnia Rożenówna, która omal nie padła ofiarą zbira przed kilku dniami. Aresztowanego, skutego w kajdany, przewieziono pod silną eskortą do Łowicza. Wiadomość, że ma być przewieziony do Łowicza, rozeszła się po miasteczku z błyskawiczną szybkością. Na dworcu zebrał się olbrzymi tłum, który przybrał groźną postawę, tak, że zbrodniarza z trudem przeprowadzono pod osłoną policji. Ensteina przewieziono do szpitala św. Tadeusza, gdzie na kuracji po trepanacji czaszki przebywa jego ofiara Perzynówna. Zbrodniarz, widząc swą ofiarę, zachowywał się zupełnie spokojnie, niezdradzając najmniejszych oznak wzruszenia. Perzynówna od razu rozpoznała w nim osobnika, który na nią napadł. Enstein przewieziony został następnie na posterunek policyjny, gdzie nastąpiła konfrontacja z Anielą Okruchówną i Natalją Mokrachówną, które w swoim czasie usiłował zgwałcić w okolicy Łowicza. Dziewczęta natychmiast rozpoznały napastnika. Przeprowadzano go na miejsca zbrodni. Do wszystkiego przyznawał się, chętnie udzielał niezbędnych wyjaśnień. W czasie dokonywania zbrodni nie usiłował on zatrzeć śladów przestępstwa. Enstein został z powrotem przewieziony do Włocławka, a wczoraj do Jackowic, z którą to miejscowością wiąże się jeszcze jedna zbrodnia, o którą jest podejrzany. Przyznał on się także do morderstwa 18-letniej Liszewskiej, którą zamordował dnia 8 maja br. we wsi Pniewo. Te zbrodnie nie wyczerpują jeszcze całej ohydnej działalności straszliwego degenerata. Sprawia on wrażenie zbrodniarza z urodzenia. Jest to niepozorny mały człowieczek, szczupły kościotrup. Dlatego też upiór nigdy nie porywał się wprost na swe ofiary, lecz napadał na nie z tyłu, uderzając w głowę kamieniem.

Będzie on poddany badaniom psychjatrycznym, ponieważ zdradza wszelkie cechy t. zw. katatonji. Jest to specyficzna choroba psychiczna, która wywołuje zbrodnicze popędy w słabym stopniu, zależne od woli przestępcy.

W całej tej sprawie niezwykle sensacyjnym jest fakt, iż Enstein okazał się winnym zbrodni, o które go wcale nie podejrzewano. Przedewszystkiem choćby morderstwo Liszewskiej. Czy krwawy włóczęga jest również sprawcą mordu Kucharkowej i Brzozowskiej pod Łowiczem, dopiero ustali dalsze śledztwo.

Lotnicy polscy i sowieccy

w serdecznej przyjaźni.

Warszawa, 22. 7. (tel. wł.) Z okazji wizyty sowieckich lotników w Warszawie, wyraża się ogólnie przekonanie, że stosunki lotnicze, tak sympatycznie nawiązane, nie skończą się na tych wizytach, i że polscy i sowieccy lotnicy coraz częściej będą się wzajemnie odwiedzać.

W sferach lotniczych omawiana jest szeroko możliwość urządzenia wspólnej imprezy polsko-sowieckiej z ewentualnym udziałem lotników czechosłowackich. Nie jest wykluczone, że sprawa udziału lotników sowieckich w międzynarodowych zawodach, które odbędą się w Warszawie, ulegnie jeszcze ponownemu zbadaniu. Przewiduje się, że jeśli lotnicy sowieccy nie wezmą udziału w tych zawodach, to przylecą do Warszawy w charakterze gości.

Zamordowali staruszkę

aby zdobyć 53 zł.

Warszawa, 22. 7. (tel. wł.) Donosiliśmy przed niedawnym czasem o morderstwie staruszki niej. Kubistowej w Ochojcu pod aKtowicami. Syn jej Wiktor oraz kuzyn jego Jan Kubistowie nie wchodzą w rachubę jako mordercy, wobec czego zostali natychmiast zwolnieni z więzienia. Natomiast okazało się, że morderstwa dokonało 4-ch wyrostków, mianowicie: Maksymiljan Godzik z Kostuciny, Franciszek Poloczek z Ligoty, Alojzy Dusik z Piotrowic i Karol Ksiądz z Piotrowic.

Godzik i Poloczek zostali aresztowani. Przyznali się oni w zupełności do winy, i podali nawet szczegóły popełnionej przez nich zbrodni.

Dusik i Ksiądz zbiegli w niewiadomym kierunku. Godzik i Poloczek w toku przesłuchania, które trwało kilka godzin, przyznali się w całej pełni do popełnionej zbrodni, tłumacząc się jedynie, że nie mieli zamiaru zamordowania, chcieli tylko ofiarę obezwładnić i zrabować gotówkę.

Jak się okazało, sprawcy po dokonaniu zbrodni zabrali z sobą 53 zł i zbiegli. Bliższych szczegółów śledztwa chwilowo nie można jeszcze ustalać, ponieważ dwóch zbrodniarzy nie zostało jeszcze ujętych.

Tajemnicza bomba lotnicza

spadła na podwórze zagrody chłopskiej.

Warszawa, 22. 7. (tel. wł.) Pod Piasecznem w okolicach Warszawy spadła na podwórze Agnieszki Paradowej bomba. Wielkie poruszenie powstało w całej wsi. Zawiadomiono posterunek policji, który ustalił, iż jest to bomba lotnicza z zapalnikiem. Przy zastosowaniu wszelkich koniecznych ostrożności, bombę przewieziono do Warszawy do zakładu pirotechnicznego.

Bliższe dochodzenie stwierdziło, iż jest to bomba, która oberwała się ub. nocy około godz. 11,30 z przelatującego nad wsią samolotu. Jaki to był samolot — nie ustalono.

Hitler znów będzie gadać.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 22. 7. Dziś w sobotę o godz. 23,30 wieczorem przez 15 minut będzie przemawiał Hitler w związku z ewangelickiemi wyborami kościelnemi. Według ostatnich obliczeń niemieccy chrześcijanie mają szanse zdobycia 75% mandatów, a w całym szeregu gmin 100%.

St. Ro.

Olbrzymi pożar w Kanadzie.

Londyn, 22. 7. (PAT.) Miasto Calgary, stolicę hrabstwa Alberta w Kanadzie nawiedził wielki pożar, który zniszczył całą dzielnicę domów. Uległ zniszczeniu również szereg wielkich magazynów. Straty obliczają na 200.000 dolarów.

Trzęsienie ziemi w Turcji.

Stambuł, 22. 7. (PAT.) Na południowy wschód od Smyrny w okręgu Denizli **silne trzęsienie ziemi zniszczyło dzisiał rano w licznych osadach szereg domów. Wstrząsy podziemne trwają w dalszym ciągu.** Ludność w panice opuszcza domy, szukając schronienia na otwartych przestrzeniach.

Głodówka więźniów politycznych w Finlandji.

Helsingfors, 22. 7. (PAT.) Przed paru dniami wybuchł w więzieniach centralnych w miejscowościach Ekenas i Tavastehus **strajk głodowy,** znajdujących się tam więźniów politycznych, prawie wyłącznie działaczów i agentów komunistycznych. W strajku bierze udział 400 więźniów. Strajki głodowe w tych więzieniach zdarzały się już kilkakrotnie.

Zamknięcie żydowskiej agencji telegraficznej w Berlinie.

Berlin, 22. 7. (PAT.) Biuro Wolffa komunikuje, że tajna policja polityczna pruska zamknęła biura żydowskiej agencji telegraficznej w Berlinie.

Samochód ciężarowy stanął w płomieniach.

Warszawa, 22. 7. (tel. wł) Niezwykły wypadek samochodowy zdarzył się wczoraj na szosie pod Kutnem. W pędzącym szosą samochodzie ciężarowym Browarów Lwowskich T. A. powstał wybuch. W kilka minut cały samochód spłonął. Ogień powstał wskutek krótkiego spięcia przewodu od magneta. Szofer Myszkowski został ciężko poparzony i przewieziony do szpitala.

Poincare o pakcie czterech.

Paryż, 22. 7. (PAT.) Poincaré udzielił dziennikowi „Excelsior“ wywiadu, w którym m. in. wypowiedział opinję swoją o pakcie czterech. **„Wszystko zależy od tego, jaki z tego układu zrobiony będzie użytek** — mówił Poincaré. — Pakt jak się zdaje został przychylnie przyjęty, we Francji i we Włoszech. Ważnem jest, aby **nie dopuszczać do nieustannych nieporozumień między temi krajami“.**

W dalszym ciągu Poincaré zaznaczył, że wie z prasy o zamiarze Daladiera spotkania się z Mussolinim na Morzu Śródziemnem i uważa, że zamiar ten powinien być zrealizowany.

Poincaré jak wiadomo, przebywa obecnie w Sampigny w odosobnieniu, którego wymaga stan jego zdrowia.



— Widzę, że ruch towarowy jest dosyć znaczny.
— Gdzież tam ruch towarowy?! To bagaż kurjera dyplomatycznego, który wrócił z Londynu.

Kwaśne winogrona.

Na marginesie sprawy likwidacji Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy.

Nic tu nowego nie powiemy, gdy przypomnimy, że perjodycznie powtarzająca się ofenzywa przeciw Izbie Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy w formie niezdrowych tendencyj ku zlikwidowaniu jej, znowu chwilowo nabrała na sile. To tylko zmusza nas znowu do zabrania głosu. Kwestję tę sygnalizował już „Dz. B.“ w kilku poprzednich notatkach. Dziś chcemy tylko stwierdzić, że na froncie ofenzywnym brak tego przekonania, które w sytuacji tego rodzaju jest rozstrzygającym momentem, mianowicie brak poczucia słuszności i jakich takich racjonalnych podstaw tak formalnych jak i rzeczowych. A więc słabość i rozkład.

Bo czyż jest do pomyślenia **w chwili przesilającego się obecnie kryzysu**, kiedy cała uwaga nietylko społeczeństwa, ale i czynników rządowych winna być i jest skierowaną na jak najwydatniejsze podtrzymywanie tych zbiorowo zorganizowanych elementów, które gospodarczo odgrywają pierwszorzędną rolę w tej walce, a w danym wypadku pod autorytetem Rządu, — **osłabianie odcinka frontu**, widomej i aktywnej reprezentacji życia gospodarczego, **będącego w naszym okręgu, z różnych względów, w specjalnie ciężkich warunkach.**

Dziwić się tylko należy, że dla błahych, ostatniorzędnych, bo — mówmy otwarcie — „budżetowych“ powodów, mogą znaleźć się na zachodnich ziemiach takie organizacje gospodarcze, które chcą zniszczyć tak odpowiedzialną placówkę, by choćby odrobinę, w swej podobno naprawdę smutnej sytuacji finansowej, się „pożywić“. Tak! Bo dla marnych, nic nieznaczących wobec wielkości zagadnienia sum, — zapomina się także o własnym prestige'u i robi się **przykre widowisko już teraz nietylko na terenie rządowym, ale wobec całego społeczeństwa zachodnio-polskiego.**

A tyle mówiło się o solidarności reprezentacyj gospodarczych ziem zachodnio-polskich i z pełną satysfakcją, a mocno rozbudowanem samopoczuciem, przyjmowało się z wielu stron stwierdzenia tego stanu rzeczy.

Rzecz oczywista, że Warszawa bierze nietylko obserwacyjny, ale może i aktywny udział w tej grze, która jest smutnem samozaparciem się tej solidarności dotąd mocno manifestowanej i tak dobrze dotąd ufundowanego związku zorganizowanych czynników gospodarczych ziem zachodnio-polskich. Ale równocześnie Warszawa zdaje sobie niewątpliwie sprawę z tego, że **jak długo brak projektowanego podziału administracyjnego województw: poznańskiego i pomorskiego, tak długo kwestyj bytu Izby Bydgoskiej niewolno rozstrzygać, bo nie wolno wprowadzać chaosu w administracji gospodarczej na terenach województw**, czego niestety propagatorzy idei likwidacji Izby Bydgoskiej teraz nie chcą zrozumieć, choć w znanych tu dobrze memorjałach z przed kilku lat i na konferencjach w tym czasie, gwałtownie propagowali na płaszczyźnie istniejącego do dziś, **a wybitnie wzmacniającego się obecnie stanu faktycznego, nawet ideę scalenia całych ziem północno-zachodnich: Pomorza i okręgu nadnoteckiego, — właśnie li tylko w Izbie Bydgoskiej**, oczywiście opierając się na pierwszorzędnej wartości gospodarczo-rzeczowych przesłankach, których w dzisiejszym artykule recypować nie będziemy, ale **które w tym wytkniętym kierunku spożytkujemy.**

Polemika merytoryczna byłaby wobec tego teraz zbędna. Wydaje nam się jednak, że dziwne przesądzanie takiej czy innej orjentacji decydujących sfer, w oparciu na nierzeczowej gospodarczo i państwowo koncepcji, jest conajmniej nie na miejscu, choć z drugiej strony, powiedzenie sobie prawdy w oczy przyczynić się może do znaczącego oczyszczenia niezdrowej atmosfery, jaka koło tego zagadnienia niestety się wytworzyła.

Raiz.

Dostał obłędu

pod wpływem lektury sekciarskiej.

Straszny wypadek zdarzył się w Sikorzu pod Płockiem. Pracownik w majątku p. Piwnickiego, 47-letni Józef Dybicz, inwalida wojenny, podpalił dom, w którym mieszkał, sam wszedł na strych i tam w płomieniach poniósł śmierć. Po pożarze ujrzano już tylko zwęglone szczątki.

Dybicz począł zdradzać objawy obłędu, gdy do rąk dostał lekturę sekciarską t. zw. „badaczy Pisma św.“. Zwłaszcza w broszurę „Chrystus idzie“, jak twierdzą ci, którzy Dybicza znali, wczytywał się z niezwykłem przejęciem się. Lektura tak na niego działała, jak osławiona swego czasu sekciarska zapowiedź końca świata. Na tym punkcie doszedł faktycznie do obłędu. W ostatnim czasie stale powtarzał, że potrzeba ofiar, że trzeba się za grzeszny świat poświęcić...

Oto do czego prowadzi lektura sekciarska. Kilka lat temu marjawici łapali łatwowiernych na „koniec świata“. Ludzie otumanieni wymową i odezwami sekciarzy, wyzbywali się wszystkiego, sprzedawali całe swoje majątki i grosz nieśli sekciarzom. „Koniec świata“ nie nadszedł i ludzie znaleźli się w ostatniej nędzy, gdyż duchowni marjawiccy pieniądze łatwowiernych zagarnęli dla siebie.

—o—

Anonimowa konkurencja piękności.



W angielskiem kąpielisku nadmorskiem Margate miał się odbyć konkurs najpiękniejszych toalet z nagrodami. Ponieważ jednak w ocenie pięknej toalety wielką rolę odgrywa buzia tego modelu, który toaletę prezentuje przed jury, więc dla uniknięcia tej dywersyi postanowiono, że panny występujące jako modelki muszą mieć twarze przesłonięte maskami. W ten sposób sędziowie są tylko na suknie zapatrzeni, a piękna do niej buzia nie odgrywa już w ocenie toalety roli.

Ukonstytuowanie się polsko-brytyjskiej izby handlowej.

Warszawa. (PAT). W ostatnich dniach doszło do skutku założenie i ukonstytuowanie się Polsko-Brytyjskiej Izby Handlowej. Na liście założycieli figurują najpoważniejsze instytucje gospodarcze, jak to: Państwowy Bank Rolny, Polski Związek Bekonowy, Polski Związek Ryżowy, Rada Naczelna Związków Drzewnych, Związek Zachodni Polskiego Przemysłu Cukrowego, Związek Zawodowy Cukrowni, Związek Eksporterów Zboża R. P.

Dalsze akcesy innych instytucji polskich, a także instytucji związków i firm angielskich są oczekiwane w najbliższej przyszłości.

Do władz Izby zostali obrani: prezesem rady — naczelny dyrektor Państwowego Banku Rolnego Wacław Staniszewski, wiceprezesami — Egerton Sykes oraz Krystyn Ostrowski, dyrektorem zarządzającym — b. konsul generalny R. P. w Berlinie Karol Rose, wicedyrektorem — Feliks Rzewuski.

Marek Romański. (54

Żółty Szatan

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Źle jest czasem, zbyt wiele wiedzieć, a jeszcze gorzej nie wiedząc, z cieni faktów wyciągać daleko idące wnioski. Otóż przyjmij do wiadomości, że ja ambasadora nie zabiłam!

— A któż to uczynił?

— Mało mnie to obchodzi! Niech się policja martwi!

— A traktat?

Zawahała się, czy powiedzieć prawdę. Odpowiedziała tonem łagodzącym zatarg.

— Być może, że był w moich rękach.



— Zaraz, zaraz! Zaczynam teraz powoli wszystko rozumieć!

Iris podchodzi do niego i kładzie mu ręce na ramionach. Patrzy na niego z tą dziwną mieszaniną słodyczy i ironji, namiętności i sentymentu; patrzy tem spojrzeniem czarnych olbrzymich oczu, które urzekają i rzucają mężczyzn do jej nóg.

— A teraz nie mów już o mnie! Powiedz, skąd ty masz ten rewolwer? Skąd ty się tam wziąłeś?

— To bardzo proste! Baron Eryk van Bergen wezwał mnie do siebie, by wręczyć mi ową kopję traktatu, którą ty zabrałaś z sobą! Wszedłem do gabinetu ambasadora, w chwilę potem, jak ty z ambasadorem opuściłaś ten pokój, prawie zaraz rozległy się strzały w różowym saloniku... Byłem pierwszym, który zjawił się na miejscu zbrodni!

— To dziwne! I nie odebrali tej broni, nie załączyli jej do protokułu śledczego?

— Jak widzisz, nie!

— Jak to możliwe? Nic z tego nie rozumiem!

— A to takie proste! Zamiast tego rewolweru, wręczyłem policji inny o takim samym kalibrze i dla pewności wystrzeliłem jedną kulę z magazynku. W przyszłości ekspertyza będzie miała z tem kłopoty, ale to nie moja rzecz.

— To genjalnie sprytne! Dałeś mi dowód, że jesteś moim przyjacielem!... Należy ci się nagroda.

Zanim zdążył się zorjentować, dwoje ramion kobiecych objęło go mocno za szyję, owionął go mocny zapach perfum, zamajaczyły mu tuż koło twarzy przepastne kobiece oczy, poczem wargi jej spadły na jego usta w gorącym pocałunku...

Nie mógł się opanować. Ta kobieta, która się przyznała, że była w ambasadzie po podpisaniu tajnego traktatu, ta kobieta, która nie wytłumaczyła mu swej roli w tej nieszczęsnej sprawie, zapaliła w jego żyłach płomień mocarnego pożądania.

Wężowym ruchem wyślizgnęła się z jego ramion.

— Chciałbyś za dużo na jeden raz! Żarłoku! Chciwcze ohydny! No, daj mi teraz ten nieszczęsny rewolwer i nie mówmy już o tem!

Fred Fletcher oprzytomniał natychmiast.

— Rewolwer? Nie! Teraz go nie dostaniesz w każdym razie! Może później!

— Dlaczego? — ściągnęła czarne brwi.

— Dlatego, że chcę wpierw wiedzieć, co robiłaś w ambasadzie i chcę zaproponować ci mały targ.

— Targ?

— Tak.

— A jakiż to targ?

ROZDZIAŁ XXXV.
Zagadka kilku minut.

Korespondent „Universalu“ spojrzał nieco ironicznie na rozmawiającą z nim kobietę.

— Rewolwer odzyskasz wzamian za coś...

— Słucham!

— Odzyskasz go wzamian za tekst tajnego traktatu, który zabrałaś z teczki, leżącej na biurku ambasadora Eryka van Bergen.

Fred Fletcher mówił wolno z naciskiem i z całą stanowczością, na jaką się mógł zdobyć wobec tej kobiety, która panowała nad nim i nad jego zmysłami.

Brunetka zmarszczyła brwi:

— Żądania twoje są nieco... dziwne!

— Nic podobnego! Są zupełnie usprawiedliwione. Jestem nietylko korespondentem „Universalu“ i dobrym podobno dziennikarzem, ale i obywatelem mego kraju... Muszę wobec tego działać w imię dobra tego kraju... To proste!

— Może to jest proste, ale tą drogą nie dojdziemy do porozumienia!

— Dlaczego? Czyżby traktat?...

— Właśnie! W godzinę po zdobyciu go, wręczyłam ów osławiony „tajny“ trakat tym, którzy mi zlecili tę robotę!

Uśmiechnął się gorzko.

— Doszłaś już do tego stopnia cynizmu, że mówisz o tem tak lekko?

Skinęła głową, poczem podeszła do niego, usiadła przy nim i na pytanie jego odpowiedziała wzruszeniem ramion.

— Nie wiem, czy to jest cynizm, czy nie! Być agentem, czy agentką wywiadu! Taka sama praca jak każda inna.

Gdy milczał, dodała po chwili:

— Cóż będzie z rewolwerem? Jeżeli chcesz mieć za niego tekst traktatu, to nie da się to zrobić! Traktat jest już w rękach tych, których interesował!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

TEATR DOMU LUDOWEGO. Gościnne występy rewji warszawskiej. Dziś i dni następnych podwójne przedstawienie rewji p. t. **„Czy pani lubi bzy"**.

Kino dźwiękowe „BAJKA". Dziś i dni następnych doskonała komedja dźwiękowa p. t. **„Ostatnia noc kawalera"**, w roli głównej słynna Lili Damita.

W RAZIE WYPADKU TELEFONUJ:
Straż pożarna — tel. 17-08 i 10-12.
Pogotowie sanitarne — tel. 17-08.
Lekarz dyżurny — tel. 12-48.

LIGA CZECHOSŁOWACKICH MOTORŻYSTÓW W GDYNI.

W uzupełnieniu naszej notatki, donosimy, że awizowana czechosłowacka wycieczka w liczbie 720 osób składać się będzie z członków Ligi Czechosłowackich Motorzystów, która zabawi w Gdyni do soboty, dnia 22 bm.

Wycieczka ta zorganizowana została przez Polski Touring-Club.

WYNIKI KRÓLEWSKIEGO STRZELANIA KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W GDYNI W DNIACH 9 I 10 LIPCA BR.

1. Tarcz Królewska: król — kupiec Józef Jereczek, I. rycerz — zaprzysiężony rew. ksiąg handlowych Józef Kitowski, II. rycerz — kupiec Bazyli Łobocki.

2. Tarcz Honorowa i premje: nagrodę 1 brat Pyttel 57 pierścieni, 2 brat Jereczek (56), 3 brat Turzyński (55), 4 brat Kitowski (54), 5 brat Szczukowski (53), 6 brat Grzegowski (52), 7 brat Knoll (51).

3. Tarcz Pomorze o cenne nagrody: nagrodę 1 brat Markiewicz 57 pierścieni, 2 brat Pyttel, (57), 3 brat Józefowicz (56), 4 brat Jereczek (56), 5 brat Kitowski (55), 6 brat Turzyński (55), 7 brat Grzegowski (55), 8 brat Bednarski (54), 9 brat Łobocki (54), 10 brat Szemkowski (52).

4. Tarcz Mistrzowska o ordery: nagrodę 1 brat Szynal 56 pierścieni, 2 brat Ryger (55), 3 brat Józefowicz (55), 4 brat Jereczek (55), 5 brat Pyttel (55), 6 brat Kitowski (54), 7 brat Pomieczyński (52), 8 brat Markiewicz (52).

5. Tarcz Bałtyk z wolnej ręki o żetony: nagrodę 1 brat Wojtasik 54, 2 brat Grzegowski 43 pierścienie.

6. Ordery kropkowe zdobyli: pp. Laska, Turzyński, Grosswert, Ryger, Szczukowski, Rychwalski, Kliks, Wojtasik, Pomieczyński, Jereczek.

7. Tarcz małokalibrowa dla pań o nagrody: nagrodę 1 p. Lasek 36 pierścieni, 2 p. Krembuszewska (35), 3 p. Łobocka (33).

8. Tarcz Obywatelska: nagrodę 1 p. Lasek 60 pierścieni, 2 p. Krembuszewski (60), 3 p. Sowiński (57).

O NIEŚMIERTELNYM DZIELE WITA STWOSZA.

Na zaproszenie i staraniem Senatu a zwłaszcza prorektora Międzynarodowych Wykładów Akademickich, Prof. Dr. Hilarowicza wygłosił dnia 19 bm. w sali Kina „Bajka" bardzo cenny i interesujący odczyt, generalny konserwator zabytków historycznych przy Min. W. R. i O. P. p. Remer, o „Rzeźbach Wita Stwosza w wielkim ołtarzu kościoła N. Marji Panny w Krakowie". Ołtarz ten od długich dziesiątek lat zaniedbany, a poprzednio przez ludzi niefachowych i niepowołanych odnawiany w sposób nieumiejętny, obecnie staraniem p. Remera, został gruntownie z wielkim pietyzmem i głębokiem znawstwem sztuki XVI. wieku, odrestaurowany i przywrócony do dawnej świetności, o czem nieliczni niestety słuchacze mieli się możność przekonać na wyświetlanych na ekranie doskonałych reprodukcjach rzeźb przed i po renowacji.

W odczycie swym ograniczył się prelegent tylko do przedstawienia czysto artystycznej strony rzeźby i polichromji tego pomnikowego dzieła, oraz jego znaczenia religijnego, nie zapuszczając się zupełnie w polemikę co do narodowości i pochodzenia samego mistrza, gdyż uważa, że kwestja ta ze stanowiska sztuki samej niema głębszego znaczenia.

Odczyt sam stał na tak wysokim poziomie naukowym, że był on prawdziwą rewelacją dla prawdziwych miłośników sztuki.

Odpowiedź Hitlerowi.

Z inicjatywy żydów amerykańskich, bez względu na ich pochodzenie, wszczęto bardzo żywą akcję, celem zebrania odpowiedniego kapitału na zakup luksusowego statku pasażerskiego dla obsługi linji Gdynia — Ameryka, który mają zamiar ofiarować rządowi polskiemu jako wyraz wdzięczności żydów za humanitarne traktowanie wygnańców z Niemiec i męską obronę ich przed prześladowaniem Hitlera.

Na statku „Kościuszko" przybył do Polski jeden z wysoce poważanych i zamożnych żydów polskich zamieszkały stale w Stanach Zjednoczonych P. A. p. B. który pokazywał nam wycinki z amerykańskich dzienników żydowskich, w języku angielskim, niemieckim i żargonowym, w których ogłaszany jest gorąco apel do wszystkich żydów, aby zbierali fundusze na zakup takiego statku, tak aby już w przyszłym roku mogli go ofiarować rządowi polskiemu.

Będzie to cicha, lecz wymowna odpowiedź Hitlerowi.

Miejmy nadzieję, że z tą „Odpowiedzią Hitlerowi" nie stanie się tak jak się stało z funduszami na „Odpowiedź Treviranusowi".

Jak się niszczy chrześcijańskie przedsiębiorstwa dla utrzymania żydowskich.

Pod koniec roku 1932 utworzyła się w Gdyni Polsko-duńska Spółka Importu Owoców, która wytknęła sobie za cel dostarczania polskiej ludności tanich owoców południowych, z pominięciem drogiego żydowskiego kartelu, usiłującego zmonopolizować w swoich rękach cały import owoców południowych, jedynie poto, ażeby dyktować całej Polsce dowolnie wysokie, na bezczelny wyzysk obliczone ceny.

Staraniem tej solidnej chrześcijańskiej Spółki powstała w Gdyni wzorowo i fachowo urządzona dojrzewalnia bananów, którą uruchomiono w grudniu 1932 r. Powstanie tej dojrzewalni wpłynęło bardzo dodatnio na znaczne obniżenie cen tego wysokowartościowego dla zdrowia owocu.

Nie dało to jednak spać żydowskim eksploatatorom monopolów importowych. Zebrało ich się aż 19 żydków z niejakim Silbergleitem na czele i w lutym 1933 r. zbudowali znacznie mniejszą, bo tylko o powierzchni niespełna 300 m^2, dojrzewalnię bananów. Do współpracy zaangażowali sobie p. **Klawe'go**, pasierba dyrektora departamentu Ministerstwa Handlu i Przemysłu p. Królikowskiego, a na dyrektora dla zamaskowania żydowskiego charakteru przedsiębiorstwa powołano em. pułkownika W. P. p. **Jordana.**

Rozpoczęła się też zaraz zaciekła kampanja o zdobywanie kontyngentów na przywóz bananów. Nawiasem przypomniemy tylko jeszcze, że F-ma „Banan", tj. ta żydowska spółka, sprowadzała i sprowadza obecnie banany z dawnych kolonij niemieckich od farmerów Niemców, gdy tymczasem Polsko-duńska Spółka importowała banany wyłącznie z kolonij holenderskich i belgijskich.

Dla uzyskania większego przydziału kontyngentów, podała firma „Banan" Gdyńskiej Izbie Przem.-Handl. świadomie niezgodne z prawdą rozmiary swej dojrzewalni na 802 m^2 w rzeczywistości zaś powierzchnia ta wynosi, jak już wspomnieliśmy tylko niespełna 300 m^2. Kiedy tą nieścisłość wykryto tłumaczyli się żydkowie, że podano **kubaturę** dojrzewalni, a **nie powierzchni.**

Mimo to F-ma „Banan" potrafiła dzięki rozmaitym wpływowym interwencjom w M. P. i H. uzyskać ośmiokrotnie większy przydział kontyngentów aniżeli Spółka Polsko-duńska, na której czele stał **pierwszorzędny fachowiec Polak,** p. Kałużniacki. Nie pomogły żadne reklamacje i zabiegi p. Kałużniackiego o sprawiedliwy rozdział kontyngentów, gdyż nie został on nawet dopuszczony do miarodajnych potentatów w Min. P. i H.

Wkrótce zawiązała się jeszcze trzecia poważna Spółka p. nazwą „Bananas", także większa rozmiarami dojrzewalni od „Bananu". Pouczona przykrem doświadczeniem p. Kałużniackiego, że bez żydów się nieobejdzie, przypuściła też do spółki kilku żydów.

Mimo to i przeciw tej firmie, dla utrzymania wyłącznego monopolu żydowskiego, rozpoczęto zaciekłą kampanję, której rezultatem było, że najmniejsza dojrzewalnia „Banan" otrzymała 80% kontyngentu przywozowego, większa dojrzewalnia „Bananasu" tylko 20% a Polsko-duńska Spółka, mająca największą dojrzewalnię, nie otrzymała żadnego przydziału, względnie przydzielony jej początkowo 10%-owy kontyngent został po trzech dniach cofnięty i oddany „Bananowi".

Charakterystycznem przy tem jest, że delegat Izby Przem.-Handl. oglądający wszystkie trzy dojrzewalnie, jakoś nie dostrzegł, że wysokość przydzielanych kontyngentów, nie stoi w żadnym stosunku do faktycznych rozmiarów dojrzewalni.

Co gorsza, kiedy F-ma „Banan" otrzymywała swój przydział kontyngentów jeszcze przed nadejściem towaru, to firmie „Bananas" tak długo wstrzymywano pisemne potwierdzenie przydziału, aż towar nadszedł, a nie mogąc być odebrany bez urzędowego „papierka" uległ zupełnemu zepsuciu, wskutek czego 7000 kg. bananów wyrzucone być musiały do morza.

W taki to sposób **chrześcijańska firma, kierowana przez uczciwego Polaka, doprowadzoną została do zupełnej ruiny i upadku, drugą zaś konkurującą z żydowskim monopolem firmę narażono na kilkudziesiąttysięczną stratę,** a to wszystko dla utrzymania żydowskiego monopolu, który zatrudnia u siebie pasierba p. dyr. Królikowskiego i p. emer. pułk. W. P.

Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, gdyż uważamy, że sprawa ta komentarzy nie wymaga. Natomiast nie zaniechamy i nadal interesować się temi dziwnemi zakulisowemi rozgrywkami, i podać ich pod pręgierz publiczny, gdyż uważamy, że tego rodzaju traktowanie uczciwych firm chrześcijańskich, nie może się przyczynić do rozwoju w Gdyni handlu hurtownego, którego brak tak dotkliwie się odczuwa, — przeciwnie odstraszy tych jeszcze, którzy pragnęliby tu stworzyć na zdrowych i uczciwych metodach oparte placówki handlu hurtownego.

Z kolegjum międzynarodowych wykładów akademickich w Gdyni.

W dniu 17 bm. w auli Państwowej Szkoły Morskiej odbyło się uroczyste powitanie przybyłej na Międzynarodowe Wykłady do Gdyni grupy **11-tu studentów węgierskich,** którzy przyjechali pod kierownictwem przedstawiciela Związku Zbliżenia Międzynarodowego Młodzieży Akademickiej „Liga" p. Biedrzyckiego. Studentów węgierskich powitał prorektor prof. dr. Hilarowicz, poczem przemawiali po węgiersku p. Paweł Ruzićska, a po polsku przedstawiciel „Ligi" Dr. Michał Stein. Następnie odbył się wykład prof. Dra Leopolda Caro „O kierunkach myśli ekonomicznej".

Tegoż dnia po południu w sali Instytutu Handlu Morskiego odbyło się uroczyste powitanie ministra pełnomocnego Rumunji p. prof. Wiktora Cadere, którego Senat Kolegjum wybrał na rok 1933/34 **rektorem honorowym Kolegjum.** Po przemówieniu prorektora prof. Hilarowicza w języku polskim i francuskim przemówił p. minister Cadere, oświadczając, że uważa tę godność za wielki zaszczyt dla siebie i że stworzone przez prof. Hilarowicza dzieło międzynarodowej uczelni w Gdyni powinno być przykładem dla całej ludzkości i wywołuje podziw wszystkich narodów, którzy się z tą instytucją stykają. Po przemówieniu studenta p. Lascara Constantina Popa w języku rumuńskim odbył się wykład dyrektora Związku Przemysłowców z Krakowa Dra Tadeusza Spitzera **o znaczeniu Gdyni dla Czech i Rumunji.**

W dniu 18 bm. powitano w auli Państwowej Szkoły Morskiej przybyłych **26 studentów i studentek czechosłowackich,** do których przemówił prof. Hilarowicz po polsku, a prof. Valina z Pragi po czesku, na co odpowiedział imieniem młodzieży czechosłowackiej p. Adolf Kania, poczem odbył się wykład prof. Valiny z dziedziny stosunków gospodarczych Czechosłowacji

Pałac dziennikarzy — ale w Madrycie.

Madryt jest jedynem na świecie miastem, gdzie przedstawiciele literatury i prasy mają swój własny, wspaniały pałac w jednej z najpiękniejszych dzielnic miasta. Oryginalną jest historja powstania pałacu dziennikarzy w Madrycie. Wybitny pisarz i publicysta hiszpański, Jose Francos Rodriguez, który przeszedł w ciągu życia swego wszystkie szczeble żmudnego zawodu dziennikarskiego i doświadczył na sobie wszelkich jego goryczy, nie mógł się pogodzić z myślą, że losem człowieka pióra społeczeństwo zaczyna zajmować się dopiero po jego śmierci. Układał w marzeniach plan gmachu, w którym ludzie pióra mogliby pracować, mieszkać w miłem dla ich pracy otoczeniu, brać udział w rozrywkach w dobranem kole osób. Słowem, miał to być gmach, który stanowiłby ognisko domowe dla dziennikarzy. Los chciał, że o planach Rodrigueza dowiedział się miljoner hiszpański, człowiek interesujący się literaturą, Horacio Echevarrieta. Dowiedziawszy się, że dla urzeczywistnienia tego planu trzeba ośmiu miljonów pesetów, podpisał na całą sumę czek, który wręczył zdumionemu Rodriguezowi. Szybko wzniesiono na rogu Gran Via i placu Callas wielki gmach — symbol wielkości prasy hiszpańskiej i oto dziś pałac o pięciuset oknach piętrzy się dumnie w środku miasta. Zbudowany z uwzględnieniem wymogów życia nowoczesnego, pałac dziennikarzy posiada sale balowe, odczytowe, czytelnie, sanatorjum, sypialnie i łazienki, mieszczące się na wyższych piętrach, wreszcie pokoje gościnne dla dziennikarzy, przebywających chwilowo w Madrycie.

PRAWODAWCA HITLER.



Stary Hindenburg jest w jego ręku już tylko marjonetką.

Fortuna kołem się toczy

Dlaczego tłum paryski odwrócił się od swego bożyszcza, Edwarda Herriota? Tajemnica sławy i powodzenia.

Paryż, w lipcu.

Popularność jest boginią niebywale kapryśną. Przywiązuje się do jednego człowieka, idzie triumfalnie w jego ślady, a potem nagle, często bez widocznego powodu, porzuca go i schlebia komu innemu. Szczytem perwersji z jej strony jest, jeśli z pośród dwu ludzi, z których jeden jest mistrzem, a drugi jego uczniem, porzuca nagle pierwszego i wybiera drugiego.

Gorzki smak tej odwiecznej prawdy odczuwa obecnie człowiek do niedawna we Francji najbardziej popularny, bożyszcze tłumów, zwycięzca i triumfator, pogromca groźnych rywali politycznych, Edward Herriot. Rok temu, po zwycięstwie wyborczem bez precedensu, naliczyć mógł tysiące przyjaciół. Patetyczne jego mowy wzniecały entuzjazm zawsze i wszędzie. Sławiono jego dobroć, jego sztukę krasomówczą, bezinteresowność, pracowitość, sławiono jego zamiłowania artystyczne, talenty i książki. Sława jego jak słońce rozbłysła nad Francją, zaćmiewając wszystko i wszystkich.

Od maja do 15 grudnia rządził Herriot we Francji i mógł rządzić znacznie dłużej. W tym czasie o drugim Edwardzie, Edwardzie Daladierze nie mówił nikt. Nikt się nim nie interesował. Dla szerokich mas poprostu nie istniał. Zaledwie wiedziano, że jest tam jakimś ministrem robót publicznych czy pracy. Bardziej wtajemniczonym tylko było wiadomo, że to również mocna głowa partji radykalnej, ale że wypłynął u boku Herriota i pod jego kierunkiem stawiał pierwsze kroki w karjerze politycznej, więc mu się wyznaczało miejsce pod rozkazami mistrza.

Nadszedł fatalny dzień 15 grudnia, gdy trzeba było zapłacić ratę długu Ameryce. Herriot obstawał przy tem, żeby płacić i upadł. Od tego czasu, nie licząc efemerycznego gabinetu Paul Boncoura, rządzi we Francji Edward II. Edward Daladier. Początkowo rokowano mu zaledwie kilka tygodni władzy:

— Herriot i tak wróci wkrótce — mówili augurzy polityki.

I oto Daladier rządzi ciągle, ma zapewniony żywot do końca roku, bo psotne dzieci z izby deputowanych rozjechały się na wakacje, a niektórzy widzą już w nim nawet przyszłego dyktatora Francji. Nawet w tym ultralewicowo - demokratyczno - republikańskim parlamencie z ust poważnych osobistości padły takie słowa:

— Panie premjerze, Francja czeka. Bierz pan dyktatorskie pełnomocnictwa.

Fortuna kołem się toczy. Herriot nie jest bożyszczem tłumów. Popularność łasi się u stóp Daladiera. A mimo to można powiedzieć, że nie uczynił on nic, żeby ją zdobyć. Może właśnie dlatego sama przychodzi. W przeciwieństwie do swego poprzednika mówi mało, udziela się jeszcze mniej. I mówi się potocznie, że gdyby ponadto więcej działał, byłby najpopularniejszą osobistością we Francji... po zwycięzcy Tour de France ma się rozumieć.

Jeden z najświetniejszych dziennikarzy paryskich pisał niedawno: „Premjer nasz zyskał sobie względy opinji dla różnych przyczyn, przyczem pominąć nie można prostoty jego obejścia i ogólnego zachowania się. Nigdy dostatecznie nie wypowie się tego zła, jakie wyrządzili fotografowie i operatorzy filmowi niektórym jego poprzednikom od r. 1928".

W słowach tych jest głęboka prawda. Jakkolwiek dziwnie może to wyglądać, upadek popularności Herriota tłumaczy się w ten sposób. Za dużo się go oglądało w kinach i gazetach, za dużo wysłuchano jego mów. Aż wreszcie przyszło znużenie.

Nic lepiej nie maluje szkodliwej dla wybitnego polityka przesady w narzucaniu go uwadze ogółu, jak nie tak dawna podróż Herriota do Waszyngtonu. Roztrąbiono ją we Francji ze zbytkiem szczegółów, wprost niesamowitych. Policzono wszystkie jego krawaty, wszystkie fajki, przetrząśnięto całą garderobę. Pokazano jak wsiada do auta w Paryżu, jak w Reims podczas postoju na tarasie kawiarni pali fajkę, gładząc główki dziecięce z ojcowską czułością, jak w Hawrze wstępuje na okręt. Podczas długich dni przejazdu przez Atlantyk zdejmowano wszystkie jego spacery po pokładzie parowca, operatorzy filmowi w Ameryce nakręcali wszystkie sceny powitania, konferencyj i pożegnania, łącznie z przemówieniami przytem wygłaszanemi.

Potworne „tam-tam" rozgłosu w połączeniu z nikłemi rezultatami podróży wywołało reakcję. Odwrócono się od niedawnego bożyszcza.

Ludzie bliscy usprawiedliwiają Herriota, że nie jest to z jego strony próżność, chęć łatwej reklamy, lecz dobroć. Niezdolny jest powiedzieć „nie", gdy fotografowie i operatorzy kinowi nalegają ze wszystkich stron. Jedni proszą, żeby się nie ruszać, inni wprost przeciwnie, żeby się poruszać lub uśmiechać. Herriot zgadza się na wszystko, żeby im sprawić przyjemność i ułatwić wykonywanie zawodu. Ale odbiorca, publiczność, wkońcu ma dość gdy co dnia tę samą postać zrana znajduje w gazecie a wieczorem w kinie.

Herriot nie jest zresztą jedynym, który skonstatować mógł na sobie, że wobec kamery fotograficznej trzeba się mieć na ostrożności. Podobny wypadek miał Andrzej Tardieu. I on też zanadto się udzielał. Jego sarkastyczny uśmiech i długą cygarniczkę spopularyzowano w tysiącach odbitek fotograficznych i zdjęć filmowych aż do przesytu... U szczytu będąc pozornej popularności, poniósł sensacyjną klęskę wyborczą rok temu.

Polityk, mąż stanu, potrzebuje pewnej tajemniczości. Lepiej nie pokazywać się zbytnio. Wtedy rodzi się legenda. Oto dlaczego Edward II — Daladier unika fotografów i operatorów kinowych. I wszyscy myślą, że jest powołany do wielkich dzieł, choć może się mylą, bo to dopiero przyszłość pokaże.

144 złotych półmisków zdeponował król hiszpański u hr. Zamoyskiego.

Król Alfons hiszpański, przeczuwając widocznie przewrót, który go miał pozbawić tronu, zawczasu pomyślał o zabezpieczeniu swego bardzo znacznego majątku. Część tych bogactw wysłano już z końcem roku 1931 do Czechosłowacji do zamku Lubowna, własności hrabiego Jana Zamoyskiego. (Zamek Lubowna położony niedaleko granicy polskiej o parę godzin drogi samochodem od Nowego Sącza). Trzy wagony, które nadeszły z Hiszpanji pod silną strażą zawierały starożytne meble i dzieła sztuki z XV. i XVI. wieku, przepyszne miniatury mistrzów szkoły hiszpańskiej i Odrodzenia, rzeźby marmurowe, biżuterje i wyroby ze złota o bezcennej wartości, dywany, których wartość jest wprost bajkowa. O niesłychanej wartości tej przesyłki świadczy m. in. fakt, że skrzynie zawierały całe szczerozłote zastawy, 144 półmisków złotych itd.

Właściciel Lubowni, Jan hr. Zamoyski wielokrotnie spokrewniony jest z rodziną królewską Bourbonów. Matka jego Karolina Bourbon jest ciotką króla Alfonsa, żona jego infantka Izabella, córką Don Carlosa i zmarłej infantki Marji siostry króla Alfonsa.

Zamek w Lubowni będzie przebudowany kosztem miljona dolarów dla ekskróla Alfonsa.

—o—

Rywale.



— Przyznaj kolego, że nasz Mussolini to wielka głowa.
— Ale zato nasz Hitler... cóż to za pysk!

4.000 osób przyjęło katolicyzm w Danji.

Według sprawozdania, złożonego Ojcu św. przez wikarjusza w Danji, biskupa Bremsa, ogółem za rok ubiegły w całej Danji przeszło na katolicyzm 4.000 osób.

Śmierć zapomocą sugestji?

Zagadkowy zgon bogatej staruszki. — Czyżby zbrodnia spirytystów?

W małym kościółku kopenhaskim, zwanym kościółkiem Daniela, wśród zieleni i świec, stała na katafalku wspaniale rzeźbiona trumna. W trumnie tej spoczywały zwłoki siedemdziesięciokilkoletniej staruszki p. Ecker, zmarłej przed dwoma dniami. Za godzinę miał się odbyć pogrzeb, gdy przed kościół zajechał bez szelestu piękny samochód, a z niego wysiadł komisarz policji w asyście kilku ludzi. Na rozkaz komisarza ludzie ci wzięli trumnę, ustawili ją w samochodzie i zawieźli do... komisarjatu.

Na tem nie koniec.

Inni funkcjonarjusze policji wtargnęli do prezbiterjum i zastawszy tam dwie osoby: pastora Nielsena i pewną damę, która nie będąc jego krewną, przypadkiem również nazywała się Nielsen, zaaresztowali oboje.

W kilka minut potem o niezwykłym fakcie wiedziała cała Kopenhaga. Sensacja był tem większa, że policja trzymała całą sprawę w absolutnej tajemnicy, nie chcąc zrazu udzielać wyjaśnień, dlaczego to uczyniono.

Smutek spadkobierców.

Sprawdzono, że p. Eckert, 75-letnia staruszka, zmarła na skutek ataku sercowego, upadłszy przed swoim domem na ulicy. Sekcja zwłok dokonana przez policję również to stwierdziła. Dlaczegóż więc zwłoki zabrano i dlaczego dokonano aresztowania pastora i pani Nielsen?

Pani Eckert za życia okazywała wiele przyjaźni tym dwojgu. Między innemi jej hojności zawdzięczać należało wzniesienie kościółka Daniela. W testamencie pani Eckert zapisała spore sumy na ten kościół oraz prywatne dla pastora i dla pani Nielsen. Ten właśnie zapis obudził podejrzenie w siostrzeńcach zmarłej. Zaczęli szybko badać sprawę i jeszcze przed pogrzebem złożyli skargę, w której podejrzewali pastora i panią Nielsen, że zapomocą spirytyzmu opanowali całkowicie panią Eckert i wymusili na niej zapis.

Spirytyzm — broń oszustów.

Stwierdzić należy przy tej okazji, że Danja jest naogół poważnie dotknięta szałem spirytyzmu. Zatacza on coraz szersze kręgi i opanował zarówno inteligencję, jak prostaków.

Zauważono, że każdy kraj ma swoich specjalnych oszustów. W Niemczech najczęstsze są zbrodnie zboczeńców-wampirów, w Hiszpanji oszustwa spadkowe i na tle „zakopanych skarbów", w Anglji są najzręczniejsi kieszonkowcy. Wiedeń słynie z oszustów, nabierających łatwowierne kobiety na małżeństwo. W Czechosłowacji częste są podstępne bankructwa handlowe.

W Danji policja nie może sobie wprost poradzić z wielką ilością oszustw i nadużyć na tle spirytystycznych seansów.

„Sekta Daniela"

Otóż pastor Nielsen stworzył sektę spirytystyczną, którą nazwał sektą Daniela. Organizował dla członków swej sekty seanse, na których medjum była pani Nielsen.

Pewnego dnia na taki seans zjawiła się stara pani Eckert, i od tej chwili zapaliła się do sekty.

Ufundowała kościół i obsypywała pastora podarunkami. Między innemi ofiarowała mu parę cennych kandelabrów, należących niegdyś do Napoleona.

W testamencie zapisała pastorowi i pani Nielsen przeszło 100 tysięcy koron, to jest koło 200 tysięcy złotych.

Już w kilka dni po sprządzeniu owego testamentu staruszka dostała ataku, na skutek którego zmarła.

Wobec tego, jej legalni spadkobiercy oskarżyli Nielsenów, że za pomocą sugestji wywołali śmierć starej pani Eckert. Śledztwo w tej niezwykłej sprawie trwa.

•Nauka•Literatura•Sztuka•

Życie literackie współczesnej Wielkopolski.

IV.

Obok rodowitych Wielkopolan Helsztyńskiego i Turwida zajmują na poznańskim terenie literackim poczesne miejsce również Pomorzanin Artur **Marja Swinarski** oraz Małopolanie **Jan Sztaudynger** i **Stanisław Czernik**. Wszyscy trzej przebywają od szeregu lat w Wielkopolsce, a Swinarski i Sztaudynger należą do nadających ton najmłodszej generacji artystycznej Poznania. Twórczość Swinarskiego i Sztaudyngera — poetów znanych już kulturalnym sferom całej Polski — wiąże się także **tematycznie** z naszym regjonem, który ukochali i z którym się zżyli.

Artur Marja Swinarski, nietylko zdolny poeta, lecz również utalentowany recytator, elektryzuje Poznań na występach „Klubu Szyderców" i „Różowej kukułki". Jak przekonaliśmy się na „Wieczorze poetyckim", który odbył się kilka miesięcy temu w Bydgoszczy, posiada Swinarski rzadki u poetów dar nastrojowego wygłaszania własnych utworów. **Odczuwa się, że ten poeta pisze (może podświadomie) z myślą o deklamacji, o efektach estradowych, stąd pewna łatwa gładkość, pewne stemperowanie natchnień i wzlotów poetyckich, pewien eklektyzm w motywach i tematach.** Liryk o czułej, niemal mimozowatej duszy, który śni sny zapuszczonych stawów i przeżywa cierpienia drętwiejącej na mrozie gruszy, kreśli potężny rapsod węgierskiej puszty z akordami dzikich wichrów i tętentem kopyt końskich. Swinarski, cięty satyryk i ironista, maluje również kolorowe obrazki barokowych świętych, entuzjazmuje się sportem, a obok tego umie wyczarować bladą wizię zjaw w pałacu Raczyńskich lub oddać czar poszumu starych dębów w Rogolinie i bełkotu fal Bałtyku. **Swinarski posiada więc kilka oblicz, może nawet kilka dusz** i pod tym względem jest wykładnikiem naszego psychicznie ogromnie złożonego pokolenia. Tkwią w nim **duże możliwości rozwoju.** Wiersze Swinarskiego, pełne barw i świateł, pełne czarujących metafor, **płyną lekko i melodyjnie**, jakby powstały bez jakiegokolwiek wysiłku. Cytujemy dla przykładu początek ślicznego **wiersza o Pomorzu**:

Tu jest Ojczyzna moja — nad Wisłą jak rude [zorze
Zastygły grody w ostrych promieniach baszt.
Tu jest Ojczyzna moja i dom mój: Pomorze.
W mrokach kościelnych pełnią kamienną straż
Wysmukli święci
Jakgdyby żywi i jeno zaklęci.
— — — — — — — — — — — —
Tu jest Ojczyzna moja — oczy jezior
Z zielonych źrenic na mnie spojrzały.
Morze swych długich włosów srebrny kędzior
Tuli do wydmy białej;
A do mych nóg tulily twarz rumiane wrzosy,
Gdym u drzwi twoich stanął bosy.
(Ze zbiorku **Błękitna godzina** — Poznań 1931).

Jan Sztaudynger posiada, podobnie jak Swinarski, dużą skalę zainteresowań twórczych i skłonność do satyry. Jego wiersze, lekkie, po-



A. M. SWINARSKI

wiewne, powiedziałbym kobiece, są pełne wdzięcznych point. Pastelowy koloryt. Subtelny humor. Nadewszystko jednak delikatne, lecz pewne i sprawne uderzenie klawiatury poetyckiej. Wszystkie te cechy odnajdziemy w **Balladach Poznańskich** (Poznań 1930), przemiłej książeczce wydanej przez Jana Kuglina jako siódmy tomik „Bibljoteki Studwudziestu". **Tomik ten stanowi doskonałą ilustrację, jak motywy lokalne i regjonalne powinny być traktowane, aby — przez pewną sublimację tematu — stać się przejawami czysto indywidualnego poetyckiego przeżycia.**

Sztaudynger posiada dar wydobywania ze spraw i zjawisk prozaicznych, nawet banalnych, poetyckiego kruszcu, a to dzięki temu, że pomniki, ulice, ogrody i kawiarnie są dlań jedynie **okazją** lub **podnietą** do **manifestowania swych** przeżyć, uczuć i wzruszeń. (Ileż to mogliby się niektórzy poeci regjonalni nauczyć od Sztaudyngera!) Miast wyliczać historyczne fakty i daty, miast rymowaną prozą głosić „górnolotne" kazania i wspominki — ot, co pisze w wierszu „**Kochanowski przed katedrą**":

Janie z Czarnego lasu,
Nie poskąp mi łokcia atłasu,
Wychował Cię czarny las,
Tak jak każdego z nas.
Janie!
Dobądź Twego trzewika,
Daj dotknąć palcem — rzemyka,
Idę po naręcz gwiazd
Dla pogardzanych miast.

Jeśli chodzi o najmłodszą poetycką generację Wielkopolski (niekoniecznie **latami** najmłodszą), krótki ten przegląd byłby niezupełny, gdyby nie poświęcić słów kilku twórczości **Stanisława Czernika.** Znam jedynie „**Poezje, serja I**" (1931) Kultura oraz zbiór zatyt. „**O polskim płocie**" **(1933).** Miast charakteryzować szczegółowo Czernika, może lepiej będzie go zacytować:

„**Jeśli jeżdżę tramwajami metafor,**
To najczęściej do wiejskich przystanków.
Przerażą mnie aut zator,
Lamp dancingowych łańcuch,
Jak tło maszynowej konstrukcji,
Jak wygląd fabrycznej hali.
Jeśli wolę — to tchnienie żyta, malin,
Asonansowej w tej chwili nasturcji,
A nawet ostu lub topianu." — — —
(Wyjątek z wiersza „**Prawie wstęp**").

Czernik jest **rozmiłowany we wsi, życiu ludu i jego mowie.** Używa chętnie przenośni i obrazów z życia wiejskiego, przenośni — powiedzmy to odrazu — śmiałych i niezwykłych. Człowiek wykształcony, obznajmiony doskonale — jak świadczą studja Czernika z zakresu



ST. CZERNIK

współczesnej literatury — z prądami nowoczesnemi kultury i piśmiennictwa, ukochał wieś, lud, słowiańszczyznę i lgnie do nich wszystkiemi fibrami swego jestestwa.

Jak dowodzi piękny wiersz „Do Stanisława Helsztyńskiego" (**Wici**, r. II, nr. 12), interesuje się Czernik żywo wielkopolskim ruchem regjonalnym, a w ostatnich jego wierszach znać wpływ wrażeń i spostrzeżeń z powiatu ostrzeszowskiego. **Czernik, korzeniami swej twórczości tkwiący we wsi i miasteczku, jest jakby predestynowany do odegrania roli jednego z piewców Wielkiej Doliny.**

*

Omówiwszy źródła, tło i ośrodki budzącego się życia literackiego ziemi, która przez długie lata była tylko konsumentem literatury pięknej, scharakteryzowałem pokrótce działalność pięciu poetów, **twórczością swoją związanych z Wielkopolską.** Obok gwiazd pierwszej wielkości dostrzegamy na poetyckim firmamencie jeszcze szereg ciał niebieskich, których wielkość dotychczas nie rysuje się dość zdecydowanie. Może i o nich wkrótce wypadnie nam obszerniej napisać. Narazie cytujemy **nazwiska** (bez pretensji do dawania kompletu): **1)Poeci: Allan Kosko, Bronisław Szczebrzyc, Teodor Tałuna, Wanda Brzeska, Józef Bąk, Juljusz Znaniecki, Halina Brodowska, Bronisław Przyłuski, Witold J. Kapuściński, Eugenjusz Morski, Edwin Herbert. 2) Krytycy i literaci: Konstanty Troczyński, Janusz Deresiewicz, Zofja Beilmannówna, H. B. Kuminek, A. Bartnicki, Alfred Jesionowski, Alfons Szyperski, Stanisław Pomykaj, Jerzy Dostatni.** Talent beletrystyczny wykazuje również redaktor Ilustracji Polskiej, **Antoni Kawczyński.** (W beletrystyce ojczyzna Przybyszewskiego i Wierzbińskiego objawia najmniej ruchu). Zamykając powyższe uwagi, stwierdzić wypada — co dawno zauważono w pismach warszawskich i krakowskich — że **Wielkopolska przestała być kopciuszkiem w ogólnopolskim ruchu** umysłowym. Wolno przypuszczać — stawiając nawet ostrożnie horoskopy — że **wkrótce będzie z innemi ziemiami Polski współzawodniczyła nietylko co do ilościowej, lecz także co do jakościowej kultury.**

Dr. Jan Piechocki.

Tęsknota za słońcem.

Tęsknotą moją za nieba błękitem
Chciałbym to szare rozbłękitnić niebo,
By pola srebrnem falowały żytem
Nad polską glebą.

Aby po nocach deszczowego chłodu,
Gdy słońce kwiatów kielichy roztuli,

Pszczoły się wreszcie dorwały do miodu
Dla swoich uli.

I aby ludzie, co swej pracy potem
Znaczą dnie długie, szare i bez końca,
Choć się raz jeden zachłysnęli złotem
Letniego słońca.

Henryk Zbierzchowski.

Pojedynek Boy - Irzykowski
zawsze jeszcze trwa.

(y) Od kilku tygodni budzi wielkie zainteresowanie w świecie intelektualnym pojedynek na słowa, jaki prowadzą z sobą dwaj przedstawiciele naszej elity umysłowej": Boy-Żeleński oraz Karol Irzykowski. Jak wiadomo ogłosił drugi z nich, znany krytyk literacki i autor, pracę polemiczną p. t. „Benjaminek", w której zaatakował Boy'a w sposób bardzo dosadny.

Oczywiście wszystkie pisma literackie zabrały głos w tej sprawie, najbardziej gorliwie naturalnie te z pośród nich, które reprezentują kierunek przeciwny reformatorskim zapędom znanego tłumacza Molière'a i kilkudziesięciu powieści francuskich. Odpowiedział Boy na łamach „Wiadomości Literackich", czyniąc Irzykowskiemu bardzo poważny zarzut stronniczości, nieścisłości, zawiści i zazdrości. Autor „Benjaminka" chciał odpowiedzieć na łamach tego samego pisma, ale nie udzielono mu gościny, wobec czego musiał udać się do redaktorów „Anteny", którzy chętnie przyjęli jego odpowiedź p. t. „Zaoczny pojedynek".

Musimy przyznać, że cała ta polemika jakoś niegodna jest przedstawicieli naszej elity. Poprostu dlatego, ponieważ jest to polemika źle robiona, rozwlekła, improwizowana, gubiąca się w szczegółach, brudna. Argumenty wprawdzie przekonują nas o winie drugiej strony, ale już po małej chwilce zapomnieliśmy o tych wywodach i odczuwamy tylko niesmak. Charakterystyczny jest m. in. następujący cios wymierzony w Boya przez Irzykowskiego:

„Co do mnie to w „Benjaminku" tylko raz posłużyłem się zwykłą insynuacją, którą sprostował Słonimski. Poczuwam się też do jednej obrazy, dość ukrytej. Pozatem do różnych złośliwości, dokuczliwości. Tak jest, nie pisałem „Benjaminka" piórem św. Franciszka z Asyżu. Ale gdy mój styl jest stylem ironji a ironja jest bronią słabych, jako że bezsilny się czułem wobec popularności Boya, — styl jego w odpowiedzi jest stylem wściekłości. A może... może tylko wzgardził jakąś szlachetną zemstą, którą mu serce podsuwało, może tylko chciał mnie ukarać, zilustrować przysłowie: nie czyń drugiemu co tobie nie miło?

Niech i tak będzie. Boyowi należy się kilkanaście punktów, aby mógł spokojnie pojechać na wakacje. Ja zaś z chwilą, gdy zaczynam mieć za sobą większość, już nie czuję się pewny, — coś jest nie w porządku. Ale i Boy niech wyciągnie stąd naukę, jaką wartość miała sława, która się tak rychło rozlała".

Prawda, jakie to smaczne, jakie budujące? I to są nasi wodzowie ducha, nasi „koryfeusze"!

Przed nowym lotem w stratosferę



Profesor Piccard skonstruował nową gondolę, przystosowaną do warunków atmosferycznych w górnych warstwach powietrza, otaczającego kulę ziemską. Gondola znajduje się już na lotnisku Akron w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Lot w stratosferę dokonany zostanie przez brata profesora Piccarda. Mapka przedstawia wewnętrzne urządzenie gondoli.

Antologja literatury węgierskiej
po esperancku.

W ślad za „Antologją literatury estońskiej" w języku Esperanto, wyszła w kwietniu b. r. analogiczna „Antologja węgierska" (str. 470, form. 23×15), nakładem czasopisma „Literatura Mondo" (Świat Literacki) w Budapeszcie.

Antologja zaczyna się od wyboru ballad i romansów ludowych, bezimiennych, następnie poznajemy pierwszego liryka Balint Balassa z XVI. w. — a potem następują w chronologicznym porządku poeci późniejsi w liczbie 27, najdoborowiej wybranych, a więc: Csokanai, Berzsenyi, Lölcsey, Katona, Vörösmarty, Petöfi, Vajda, Reviczky, Kiss, Ignotus, Szilágyi, Heltai, Pasztor, Ady, Babits, Kosztolányi, Juhász, Nagy, Szép, Karinthy, Tóth, Gellert, Füst, Falu, Várnai, Kassák. — Prozę zaś reprezentują: Jókai, Mikszáth, Gárdonyi, Herczeg, Ambrus, Bródy, Krudy, Kóbor, Pekár, Mora, Szini, Molnár, Réwész, Kaffka, Biró, Móricz, Szomory, Laczkó, Szabó, Terszánszky, Földi i szereg innych z grona poetów, którzy pisali także prozą.

Wartość książki dla miłośników literatury powiększają wielce portrety wszystkich reprezentowanych w Antologji autorów oraz krótkie biografje i syntezy literackie ich działalności przed każdym wyborem. Prócz tego zawiera ona na wstępie bardzo zwięzłe lecz gruntowne studjum współczesnego pisarza węgierskiego Mihaly'ego Babits o dziejach literatury węgierskiej ze stanowiska wartości tak narodowych jak i ogólnoludzkich — a na koniec — wykaz „Bibljografji literatury węgierskiej w przekładach esperanckich". Z wykazu tego dowiadujemy się, że podobnych mniejszych wyborów poezji i prozy węgierskiej wyszło już w jęz. Esperanto w okresie przed- i powojennym — aż osiem, w tem jeden zbiór 101 pieśni ludowych węgierskich, a oprócz tego istnieją pełne przekłady poszczególnych arcydzieł i ważniejszych utworów literatury węgierskiej, jak np. Szandora Petöfi'ego — Ballada „O dzielnym Janku", Imre Madácha poemat dramatyczny „Trâgedja człowieka" (utwór zwany słusznie węgierskim „Faustem), Heltai'a „Paź królowej" i inne.

Do szeregu więc analogicznych wielkich antalogij: katalońskiej, belgijskiej, estońskiej i innych dochodzi obecnie piękna „Antalogja węgierska". Kiedyż nasi polscy esperantyści postarają się o podobną „Antalogję polską"?

W najdzikszym zakątku dżungli.

Wyprawa botaniczna do kraju Choco. Warczące ryby i piszczące mrówki.

Kustosz muzeum waszyngtońskiego, dr. W. A. Archer, powrócił z wyprawy botanicznej do kraju Choco, który leży w północno-zachodniej Kolumbji i jest chyba najdzikszym na świecie obszarem dżungli.

Dr. Archer, to pierwszy biały człowiek, który przedarł splątane zwoje ljan tej dżungli, nie posiadającej żadnej „ludzkiej" komunikacji. Jedynie małpy podróżują w niej po swych podniebnych „autostradach" z pni.

Dr. Archer posuwał się wytrwale drogą wodną, na czółnach wytoczonych z pni potężnych drzew. Była to bardzo ryzykowna wędrówka w nieznane, przerywana ciągłemi deszczami.

W sercu dżungli naturalista zrobił ciekawe odkrycie — spotkał rybę, wydającą głos. Trudno określić rodzaj tego głosu: jest to coś podobnego do warkotu śmigła. Ryba żyje w rzece Atrato i w ciągu krótkiej pory suchej przewędrowuje jak łosoś, do górnego jej biegu. Tam odbywa się tarło, podczas którego ryba „warczy".

Pamiętniki dr. Archera czyta się, jak fantastyczną opowieść. Malowniczo opisuje ziemie, otaczające dżungle Choco. Niegdyś przed wiekami zamieszkiwali ją pionierzy hiszpańscy, zapuściwszy się aż tak daleko w poszukiwaniu platyny. Przywieźli ze sobą negrów-niewolników, ale platyny było tak mało, że zaniechali eksploatacji. Pozostawieni przez nich murzyni zdziczeli doszczętnie. Od ich potomków otrzymał dr. Archer w darze drugi cenny eksponat — „szczękającego" węża. Gad ten, niejadowity, siedzi zwinięty na drzewie, i z nadejściem nocy wydaje głos, podobny do szczekania.

Wreszcie ostatnią tajemnicą, wydartą Choco — są piszczące mrówki. Czarne, długie i jadowite. Ukąszenie ich wywołuje febrę i wysoką gorączkę. A kiedy włożyć w mrowisko kij, wydają dziwny głos, podobny do pisku nietoperza.

15.000 dzieci śpiewa na nabożeństwie w Barcelonie.

W związku z kongresem katechetycznym, jaki odbył się w Barcelonie, w mieście tem miały miejsce rozmaite uroczystości m. in. solenne nabożeństwo na górze Montserrat, podczas którego śpiewał chór 15.000 dzieci.

Ogółem około 30.000 osób wzięło udział w powyższem nabożeństwie.

Katolik otrzymuje poraz pierwszy katedrę na uniwersytecie w Cambridge,

Londyn. (KAP). Po raz pierwszy otrzymał katolik katedrę na sławnym uniwersytecie w Cambridge w Anglji. Jest nim prof. Edward Bullough. Otrzymał on katedrę języka i literatury włoskiej.

Cambridge poznało bliżej prof. Bullougha, gdy w r. 1928 prezydował na wszechświatowym zjeździe „Pax Romana", odbytym właśnie w Cambridge. Olśnił on wtedy uczestników, przemawiając świetnie w czterech językach i wykazując pierwszorzędną wiedzę fachową. Prof. Bullough urodził się w Szwajcarji i jest ożenionym z córką sławnej Eleonory Duse. Ma on dwoje dzieci, syna i córkę, które w jednym i tym samym dniu za zgodą rodziców wstąpiły do zakonu Benedyktynów.

Niezwykłe nawrócenie.

W Kalipong w Indjach przeszedł na katolicyzm duchowny anglikański, R. Sittling, Szkot z pochodzenia. Sittling, będący już w podeszłym wieku, wyrzekł się wszelkich roszczeń do emerytury i poszedł w ślady swego syna, Franciszka, który również był duchownym anglikańskim a przed kilku miesiącami został katolikiem. Nawrócenie się obu niezwykle poważnych i lubianych pastorów wywarło w Kalipong i okolicy wielkie wrażenie i sprawiło, że w krótkim okresie czasu około dwustu osób złożyło prośbę o przyjęcie do Kościoła katolickiego, w tem 31 Hindusów.

Awantury romantyczne pani markizy

Jak córka ubogiego kupca stała się światową damą

Coś niecoś o „wampach" dawnych i dzisiejszych.

Prasa francuska poświęciła kilka uszczypliwych feljetonów osławionej gwieździe filmowej — Marlenie Dietrich, która bawiła niedawno nad Sekwaną. Marlena — ideał pensjonarek, niedościgniony wzór pokojówek, marzenie sztubaków, nie zaimponowała Paryżowi. Po łatwych triumfach odnoszonych w krainie wszelkich możliwości, czyli w Ameryce — zdawało się jej, że zawojowała całą kulę ziemską. Wystarczy, gdy się pokaże mieszkańcom Paryża — w męskim stroju, żeby wszyscy — od autentycznych markizów począwszy, na sprzedawcach gazet skończywszy — zakochali się w niej bez pamięci. Okazało się jednak, że podbić serca Paryża nie jest rzeczą łatwą. Nie takie tam widywano Marleny. Nad Sekwaną nie brak wampów, i to nie fałszowanych, mieszkała tam w swoim czasie taka Paiva, która wprawdzie na ekranie nie występowała, ale była w swoim rodzaju gwiazdą i mocniejszem światłem świecącą, niż niektóre filmowe cienie kurtyzan.

O tej Paivie pisze „Gringoire", porównując ją z dzisiejszemi wampami, które dziwnie maleją w porównaniu z ambitną żydóweczką urodzoną w Moskwie Nazywała się naprawdę Lachman. Była córką ubogiego kupca. Rodzice mieli sklepik towarów łokciowych. Potem została markizą portugalską, przyjaciółką Teofila Gauthier, pianisty Hertza i wielu wybitnych artystów i pisarzy, aczkolwiek garnęła się przedewszystkiem do miljonerów. Zakończyła karjerę, jako hrabina Henckel Donnersmarck, małżonka gubernatora Alzacji, rodowitego Niemca, cieszącego się względami Bismarcka itd. itd.

A zaczęło się tak, że jako mieszkanka ghetta moskiewskiego zaślubiła krawca, Francuza, Franka Hjacynta Villoing, poto tylko, żeby już jako „madame" i „Paryżanka" uciec do Konstantynopola.

Kinematograf jeszcze nie istniał, więc nie została gwiazdą filmową (była fotogeniczna, pomimo, że nie miała klasycznej urody) — zaciągnęła się do szeregów hurys tureckich i przeszedłszy przez anfiladę haremów, pojechała do Paryża. Rządził wówczas Francją dobroduszny Ludwik Filip — król mieszczanin. Pani Villoing mieszkała początkowo w żydowskiem „quartier" Saint Paul. Traf zrządził, że urządziła „wypad" do kuracyjnej miejscowości Ems, i że tam poznała bogatego pianistę Hertza, cieszącego się ogromną popularnością. W miesiąc później pani Hertzowa otwiera salon w Paryżu i zaczyna być światową damą, o której względy ubiegają się arystokraci, bankierzy i poeci. Ale pianiści mają zmienne serca — Hertz znudzony komedją małżeńską porzuca Teresę. Pozostaje jej wierny przyjaciel — Teofil Gauthier. Teresa chociaż zrujnowana i chora, nie traci energji. Oświadcza poecie, że jeśli odzyska zdrowie, to zajmie się zdobywaniem fortuny. Ani myśli pracować w sposób uczciwy — chce być wielką panią i będzie nią.

Pożycza od jednej z przyjaciółek kilka pięknych sukien, kupuje butelkę chloroformu, żeby w razie ostatecznej porażki uciec od życia, i rozpoczyna walną kampanję. Nieładna, niepokaźna żydóweczka o murzyńskim profilu staje się królową półświatka paryskiego. Kochają się w niej do szaleństwa diuk de Grammont, lord Stanley i diuk de Guiche. Po roku jest miljonerką — a w roku 1851 wychodzi zamąż za markiza Paiva y Aurajo, kuzyna ambasadora Portugalji. Żyje z nim tylko dwa dni, poczem wypędza męża z pałacu, oświadczywszy mu, iż potrzebowała tylko jego nazwiska.

Nabywa za pół miljona franków plac przy Polach Elizejskich, sprowadza słynnego architekta Mouguin i powierza mu budowę pałacu, w stylu renesansowym. Salony są ozdobione freskami Baudry'ego, na plafonie naga Noc ucieka przed Dniem. Noc była portretem pani domu. Schody są z onyksu, łazienka w stylu maurytańskim, wykładana agatem i weneckiemi fajansami — wanna ma okucia nabijane rubinami. Urządzenie pałacu kosztowało dziesięć miljonów franków. Markiza Paiva czerpała pełnemi garściami pieniądze z kasy swego nowego protektora, kuzyna Bismarka — hrabiego Donnersmarck, właściciela kopalń na Śląsku.

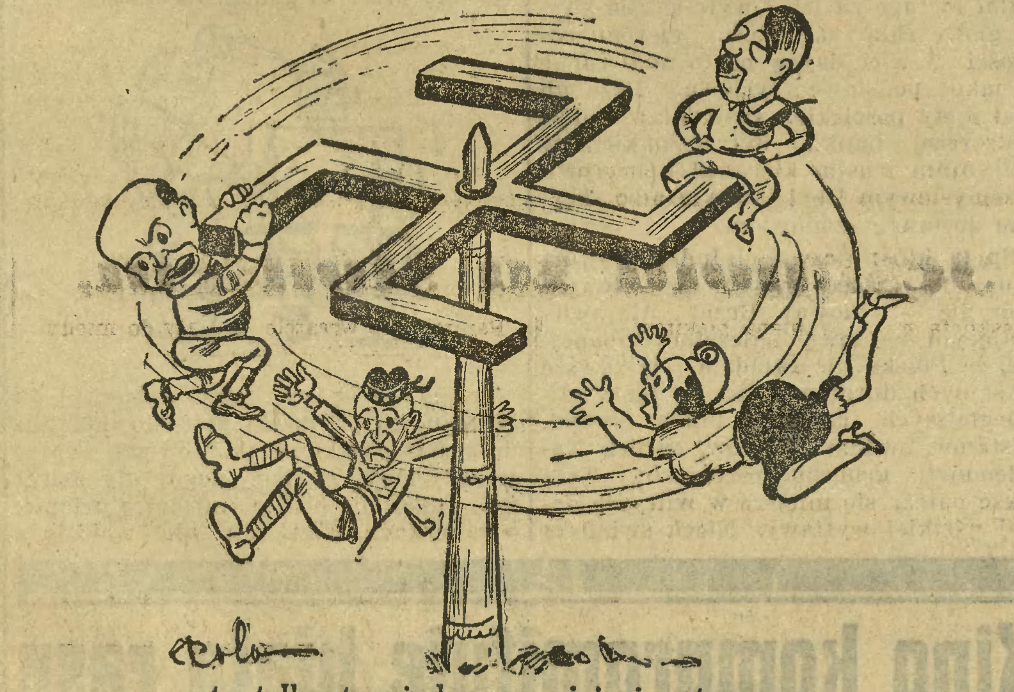
U markizy Paivy bywają na sławetnych obiadach Taine i Renan, Sainte Beuve, i bracia Goncourt. W owych czasach nawet damy z półświatka udawały moljerowskie „précieuses'y". Księżna Matylda nie posiadała się z oburzenia, że „ta Paiva" zabiera jej najcenniejszych przyjaciół. Ale u Paivy bankiety były lukullusowe, a u księżnej Matyldy nastrój był sztywny, a biszkopty niesmaczne.

La Paiva kupiła jeszcze zamek Pontchartrain, gdzie organizowała wspaniałe garden parties. Sprytna żydóweczka pozostała semitką w każdym calu — na temat jej chciwości krążą zabawne anegdoty. Podobno wymyśliła sposób zarabiania „grosików", kosztem gości, w ten sposób, że wydawała zakaz spacerowania po ulubionej alei, pod grozą grzywny wynoszącej pół franka. Goście łamali zakaz, ale Paiva ich szpiegowała i nie darowała nikomu.

Cesarzowa Eugenja nigdy nie pozwoliła „królowej Paryża" przekroczyć progu pałacu. Mściwa kurtyzana zapamiętała to sobie — po klęsce sedańskiej nabyła brylanty i djadem zdetronizowanej cesarzowej. Była już wtedy niemiecką hrabiną von Donnersmarck, kuzynką Bismarcka. Paryż jej tego również nie zapomniał. Wygwizdano ją, gdy się pokazała w operze. Pomimo to salon słynnej „wamp" przyciągał w dalszym ciągu niezwykłych gości — bywał u niej ambasador niemiecki, bywał niemal codziennie Gambetta. Pewnego razu rozeszła się wiadomość, że la Paiva zamierza urządzić spotkanie w swoim salonie między Bismarckiem a Gambettą, gwoli przyśpieszenia zawarcia paktu niemiecko-francuskiego. Tym razem liberalnemu Paryżowi było za wiele. Przewrotna wampirzyca musiała zwinąć apartament, spakować manatki i uciec z Francji.

Ostatnie lata burzliwego żywota spędziła na Śląsku, w Neudeck, w pałacu swego męża. Antypatyczna, bo antypatyczna — ale w porównaniu z dzisiejszemi „wamps" — nie banalna.

Gdy ta karuzela raz pójdzie w ruch,



to tylko ten jeden na niej się utrzyma.

Zmartwychwstała córka.

Niezwykły podstęp narzeczonego.

Historja, którą obecnie obszernie omawiają pisma włoskie, jest niezwykle romantyczna i mogłaby stać się tematem sensacyjnego scenarjusza filmowego.

Bohaterami tej historji są: 30-letni oficer włoski Kamil Bernelli i 18-letnia hrabianka Luiza Mantegazza, należąca do starożytnej arystokratycznej rodziny medjolańskiej. Między młodymi nawiązały się nici gorącego i niezwykle silnego uczucia. Ale gdy oficer zaczął starać się oficjalnie o rękę hrabianki, otrzymał stanowczą odmowę, jako plebjusz, nie pochodzący z rodziny arystokratycznej. Młodzi byli zrozpaczeni. Oficer jednak nie dał za wygraną i wpadł na pomysł trochę może brutalny, ale jak się okazało niezawodny. Mianowicie uwiózł hrabiankę za jej zgodą i ukrył ją na wsi w domu swego serdecznego przyjaciela. Następnie dziewczyna napisała do rodziny list pożegnalny, w którym oznajmiła, iż nie mogąc przeżyć tego zawodu, popełnia samobójstwo.

Rodzice Luizi i jej dwaj bracia pogrążyli się w najstraszniejszej żałobie. Wprawdzie nie odnaleziono zwłok dziewczyny, ale mimo to rodzina jej uwierzyła najzupełniej w ten list pożegnalny. Wówczas zjawił się u rodziców Luizy oficer ów i rzekł:

— Czy państwo oddalibyście mi rękę Luizy, gdybym ją zdołał przywrócić do życia?

Rodzice Luizy przypuszczali zrazu, że oficer dostał pomieszania zmysłów. Ale gdy on powtórzył propozycję, odpowiedziała mu matka Luizy:

— Ach, panie, cóżbym dała, żeby córka moja mogła żyć!.. Ale to niemożliwe. Jakże żałuję, że zadałam gwałt jej sercu... Oficer zażądał pisemnego stwierdzenia, że gdyby Luiza żyła otrzymałaby pozwolenie na zostanie jego żoną. A gdy je otrzymał wyjaśnił wszystko...

Strój kobiecy zdrowszy od męskiego.

Problemem higjeny stroju kobiecego i męskiego zajął się dyrektor Państwowego Zakładu Higjeny w Berlinie prof. Friedberger, który doszedł do wniosku, że pod względem higjeny ubrania kobiety wyprzedziły mężczyzn. Ubiór męski waży przeciętnie pięć razy tyle. ile strój kobiet, co wpływa ujemnie na regulację ciepła i potu w organizmie. Natomiast strój kobiecy znacznie lepiej odpowiada tym warunkom, a ponadto umożliwia łatwe przenikanie promieni słonecznych. Papier światłoczuły, umieszczony pod szatą kobiecą, czerni się, pod szatą zaś męską nie wykazuje żadnych zmian. Jest to dowodem, że promienie słoneczne nie przenikają przez strój męski. Wypływa stąd wniosek, że strój męski wymaga reformy.

Kronika Niedzielna.

w której autor zaleca zbawienne wskazówki co do urządzenia projektowanej na rok 1943 światowej wystawy w Warszawie.

Bydgoszcz, 22 lipca.

Warszawa szykuje na rok 1943 wielką wystawę światową. Ma się ona odbyć na Saskiej Kępie.



Pomysł dobry, i jest chyba dosyć czasu, aby go należycie w czyn zamienić. My już dziś mamy światu dużo do pokazania, a cóż dopiero za 10 lat! Do tego terminu namnoży się u nas dosyć różnych okazów widzenia godnych.

Ale z drugiej strony są rzeczy, które już dziś należy utrwalić i zakonserwować, bo do czasu wystawy mogą one zniknąć bezpowrotnie. Np. urzędnik państwowy. Jeszcze jest, jeszcze się trzyma, jeszcze w nikłem ciele kołacze się gasnący duch. Ale co zostanie z niego za lat dziesięć? Przecież coraz większa metamorfoza tego typu obywatelskiego leży jak na dłoni. Urzędnik dawniej to był pan. Czupurny i jurny, zadzierżysty i zawiesisty. A dziś? Jękliwy szkielet, podciągający ustawicznie pasa i szlący błagalne memorjały i deputacje do Warszawy, aby ta nie skazywała go na śmierć głodową, na faktyczne wykreślenie z rejestru żyjących.

Urzędnicy będą mogli niebawem z rzymskim desperatem powiedzieć o sobie: fuimus! byliśmy! Była ale znikła ta wielce szanowna kasta ludzi, te czerwone ciałka w krwi pulsującej w arterjach państwowych. Jednem słowem są to już dziś egzystencje szczątkowe, które następne generacje znać będą tylko z literatury, z reprodukcji i z wykopalisk. Istoty, które padły ofiarą kryzysu gospodarczego, racji stanu i tego strasznego molocha, który nazywa się mechanizacja, a o którym poniżej jeszcze mowa będzie.

Otóż dla nadchodzącej wystawy należy parę takich urzędniczych okazów przechować w możliwie najdoskonalszej formie. Bardzo polecenia godną byłaby ich mumifikacja. Cóż to byłby za wspaniały i interesujący eksponat — taka mumja zawinięta w żywicę i w szmaty i z autoryzowanym już przez czynnik miarodajny objaśnieniem w tym np. sensie:



„Urzędnik państwowy VII rangi z epoki sanacyjnej, tak zwany jaśnie pan radca z uniwersyteckim dyplomem. Żył z liczną rodziną z płacy około 350 złotych wal. pol. miesięcznie, z czego jeszcze przyczynił się do budowy pomników dla swych przełożonych. Kręcił kieratem żywota swego z wytrzymałością wołu, chwalił Pana Boga i Budowniczych Ojczyzny, umarł w pokorze na skutek redukcji płac i stanowisk. R. i p..!".

Krótko ale zrozumiale, choć niewiarogodnie. Niech ludzie z okresu wystawy uczą się na takich budujących przykładach, jak krajowi dawniej służono, jak ta Polska z krwi i z potu swych najlepszych obywateli powstała do życia, krzepła i potężniała.

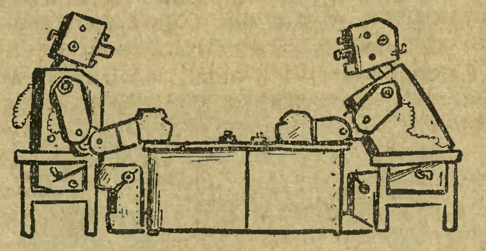
Naturalnie jak nic w świecie nie można generalizować, tak też i kasta urzędnicza nie może być brana pod ten jeden tylko strychulec. Dla kontrastu należałoby w słoju ze spirytusem, albo jeszcze lepiej we formalinie, umieścić i taki typ funkcjonarjusza państwowego,



który nie dał się biedzie, tylko wziął fortunę za łeb i wytrząsł na swoją głowę całą zawartość jej rogu obfitości. A więc dajmy na to miał rangę II jako podstawę życiową. Pozatem brał djety poselskie, zasiadał w radzie nadzorczej banku, był członkiem w prezydjum trustu, kierował koncernem przemysłowym i był jawnym albo skrytym dostawcą rządowym.

Spyta ktoś: czy i ci ludzie wyginą u nas do czasu wystawy światowej? Otóż nie — uchowaj Boże! Ale zwiedzającym wystawę należałoby unaocznić, że Polska nie składała się zawsze ze samych durniów tylko. Że już w najodleglejszych czasach miała swoich mistrzów, swoich grandów, swoich Napoleonów grubego przemysłu. Tym także należy się miejsce w witrynie naszej wielkiej wystawy. Niech świadczą o tem, że byli, że są, że będą i że ich jest nieśmiertelność.

Teraz powstaje kwestja, czy Polska za 10 lat będzie się mogła obejść bez tej naszej skromnej a pracowitej i poświęcenia pełnej rzeszy urzędników?

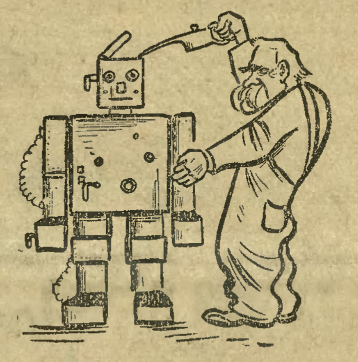


Nie będzie się mogła obejść, ale racja stanu i spryt pana ministra skarbu postawi na ich miejsce mechanicznych robotów, których ciało będzie z żelaza, rozum zastąpi komórka selenowa, a duszę prąd elektryczny. Proszę tylko rozważyć korzyści, jakie daje państwu taki korpus urzędniczy.

A więc:

Przedewszystkiem nastąpi tak pożądana standaryzacja stanu urzędniczego, bo każdy robot będzie wykonany na to samo kopyto, i będzie nastawiony wyłącznie tylko na pracę, dla (sit venia!) Ojczyzny.

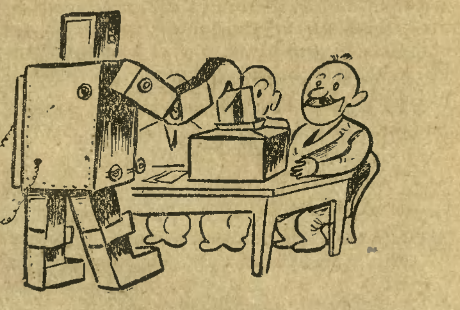
Będzie tanią siłą, bo parę litrów benzyny i bańka oliwy wystarczą, aby go utrzymać w aktywności, i to nie przez 8, tylko przez 24 godzin na dobę.



Robot nie będzie miał pretensyj do awansu, do podwyżki płac, do dodatku drożyźnianego, mieszkaniowego, reprezentacyjnego, edukacyjnego dla dzieci itd. Także nie będzie myślał o urlopie, o zaliczkach, nikt mu nie wejdzie z kondyktem na pobory, nie będzie remuneracji, djet, bezpowrotnych zapomóg, a co najważniejsze: kwestja emerytur, która ciągle wywołuje tyle swarów i polemik, przestanie istnieć.

Robot dzięki swej ujednostajnionej mentalności (komórka selenowa marki „Sanacja") będzie się odznaczała niewzruszoną lojalnością wobec rządu. Nie zbałamuci go żadna warcholska agitacja, nie przeciągnie na swoją stronę żaden Centrolew, żaden Piast lub inny polityczny malkontent.

Robot dla swych przełożonych będzie stanowić wielkie ułatwienie w ich urzędowaniu. Nie dopuści on się też żadnej defraudacji i nie będzie dążył do zmiany rządu.



Podczas wyborów roboty będą głosowały unisono na Jedynkę. Taki już będzie ich mechanizm. Także ich aparatura dźwiękowa będzie nastawioną li tylko na I Brygadę.

Każda redukcja robotów odbywać się będzie w spokoju, bez interpelacyj w Sejmie i bez grzmotów dziennikarskich. Niema intryg awansowych, niema kopania dołków pod kolegami i niema też kursów dokształcających. Co najwyżej może się okazać potrzebny remont robota in capite et in membris.

Robot po śmierci, tj. po zupełnem zużyciu się nietylko że nie narazi Skarbu Państwa na tak zwany kwartał pośmiertny, ale przeciwnie: sprzedany na bruch stanie się poważną pozycją dochodową w budżecie państwowym.

Tak ja sobie wyobrażam naszą urzędniczą organizację in futuro. Byłoby to idealne zrzeszenie, stosujące się ściśle do państwowego wskaźnika — „Maul halten und weiter dienen!".

Robotami możnaby zastąpić i prasę, a właściwie wszystkich dziennikarzy. Naturalnie tych, jacy żyją, należałoby przedtem wytępić, do czego obecna Konstytucja aż nadto daje możliwości.



St. B.

Kino kompromituje białą rasę
wobec murzynów.

Hollywood wytwarza filmy na cały świat, a w szczególności dociera niemi tam, gdzie dotychczas niczego podobnego nie było, do Azji i Afryki, pokazując ludom tamtejszym rasę białą, znaną im tylko zdaleka. Codziennie tłumy Chińczyków czy Malajczyków, Hindusów czy Arabów wpatrzone są w „czary" filmu amerykańskiego.

Co widzą te ludy Azji, Afryki, Oceanji? Widzą człowieka białego, który dla nich jest wyobrazicielem czegoś nietylko potężniejszego, ale także wyższego, w zupełnie nowem świetle. Tu jakiś wytworny pan we fraku zabija na zimno swego rywala — tam bankier łupi kasę i wyjeżdża z dziewczyną do Kalifornji — tam znów oficer marynarki sprzedaje plany nieprzyjacielowi — gdzieindziej młoda kobieta oddaje się za klejnoty itd.

P. Legendre, jeden z najlepszych francuskich znawców Wschodu, pisze o tem w książce „Azja przeciw Europie" jak następuje:

„Co się pokazuje tubylcom? Najgorsze strony życia naszej rasy. Przed oczyma jego przewijają się sceny ze szynków, włamania, morderstwa, napady na pociągi. Do przesytu napatrzy się na młode dziewczęta, rzucające się na szyję młodych ludzi w pocałunkach, idących w nieskończoność. Ten tubylec będzie odtąd z pogardą myślał o białych kobietach, które uważał niegdyś za wyższe istoty, obdarzone wszelkiemi cnotami. Kinematograf to wielka plama na dzisiejszej Azji".

Jednocześnie znakomity pisarz angielski Alfons Huxley w książce pt. „Sceptyk naokoło świata" mimo całej swobody swych poglądów pisze:

„Hollywood przedstawia nas rasom Wschodu i Południa jako zwykłych złoczyńców i głupców. W świecie żółtym brunatnym lub czarnym rozpowszechnia się bowiem okaleczałe obrazy naszej cywilizacji. Jest to jakby dziennik z którego odpadła polityka, wiedza, literatura, sztuka, a zostały tylko skandale. Ludzie biali narzekają, że szacunek kolorowych znacznie się zmniejszył. Jak się temu dziwić? Jeszcze kilka lat tej propagandy Hollywoodu, a nie tak łatwo wydostaniemy się z tłumu wschodniego, gdy się w nim znajdziemy.

Mała wyspa Mosza - ojczyzną kartofla

Najnowsi badacze wszechgeografji przyszli do przekonania, że prawdziwą ojczyzną kartofla jest — nie Chili lub Peru, jak przez długie lata nas uczono — ale mała wysepka na oceanie Spokojnym, nazw. Mosza. Przed wiekami wysepka ta służyła za rodzaj głównego siedliska i sztabu dla dwóch znanych swego czasu piratów angielskich, jakimi byli Francis Drake i Cavendish. Później, około połowy 16-go stulecia, stała całkiem pustkami. Nawet tuziemcy malajscy bali się do wysepki docierać, ponieważ uważali ją za siedlisko duchów.

Dopiero prof. Oliwier Schneider, dyrektor muzeum w Conception (miasto i port w Chili) przedsięwziął niedawno podróż na wyspę Moszę, gdzie znalazł nielicznych kilka rodzin ludzi — wprawdzie białych, ale żyjących zdala od wszelkich zabytków cywilizacji.

Wyspa, na której niema radja, samolotów, samochodów, kinematografów i wszelakich sportów, musi być, istotnie, prawdziwym rajem na ziemi.

Zresztą, podróż uczonego na wyspę Mosza nie wydała zbyt obfitych zdobyczy dla nauki

Bezgłośny pociąg z aluminjum na gumowych szynach.

Brooklin, przedmieście Nowego Jorku, które stale drży w posadach od szalonego pędu kolei podziemnych i nadziemnych. Biegające tam po dachach domów żelazne smoki tak przeraźliwie sapią, gwiżdżą i zgrzytają, że wobec nich wrzask naszych trąbek samochodowych i klaksonów zdaje się być cichutkiem pobekiwaniem niewinnych owieczek.

Ale Brooklin walczy zaciekle o spokój i bliski jest zwycięstwa. Oto pod naciskiem opinji publicznej w mieście tem powstanie pierwszy „bezgłośny pociąg". Budują go zakłady Pullmana w Chicago kosztem stu tysięcy dolarów. Pociąg ten składać się będzie z pięciu wagonów aluminjowych, niezwykle lekkich, które kursować będą po szynach, wyłożonych gumą. Jeśli ów pociąg wyjdzie z próby zwycięsko, aluminjowe jego wagoniki znajdą zastosowanie i na linjach — podniebnych i podziemnych.

Książki na indeksie.

Rzym, 17. 7. (Tel. wł.). Kongregacja Świętego Oficjum potępiła i wniosła na indeks książek zakazanych dzieła kongresu historji chrześcijaństwa, ogłoszone z okazji jubileuszu Alfreda Loisy pod dyrekcją profesora Couchoud, oraz dzieła Karola Guignebert. Potępione zostały również prace Guigneberta z zakresu krytyki religijnej.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Z Kujaw Zachodnich.

Inowrocław.

Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 22 na 23 bm. p. dr. Pawlak, Solankowa 54. — Z dnia 23 na 24 bm. p. dr. Sikorski, Solankowa 58.

Nocny dyżur w bieżącym tygodniu pełni Apteka pod Orłem przy Rynku.

Pogotowie ratunkowe (dniem) tel. 417, (nocą) tel. 276.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Bibljoteka Miejska czynna w dni powszednie w godz. od 17 do 18, a w soboty od 17 do 19.

REPERTUAR KIN:

Pałac: „Szyb L. 23“.

Żołnierskie: „Prawo bezprawia“.

Z TEATRU ZDROJOWEGO.

W niedzielę, 23 bm. o godz. 8,30 wieczorem punktualnie odbędzie się w Teatrze Zdrojowym przedstawienie operetki Stolza p. t. **„Peppina“** w wykonaniu artystów bydgoskich. Szczególnie podobać się będzie balet.

Tragiczny wypadek. W Chełminkach, pow. mogileńskiego na torze kolejki polnej bawiło się kilkoro dzieci. W pewnym momencie w czasie jazdy, z wózka spadł syn rolnika 9-letni Elwin Busche, koła zmiażdżyły mu zupełnie głowę. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Z życia „Odrodzenia“. Pod przewodnictwem prezesa red. Kobierskiego odbyło się plenarne zebranie Chrz. Zw. Młodzieży Prac. „Odrodzenie“ w Inowrocławiu, na którem wybrano kierownikiem sekcji sportowej dha Rysiewskiego oraz omówiono program pracy. Zebrania plenarne w okresie letnim odbywać się będą w każdy wtorek po pierwszym każdego miesiąca. „Odrodzenie“ liczy obecnie 14 członków. Na kandydatów zgłosiło się 2 młodzieńców. Sekcja sportowa „Odrodzenia“ zostanie zgłoszona do Miejskiego Komitetu P. W. i W. F. oraz rozpocznie systematycznie ćwiczenia w najbliższej przyszłości. Wśród młodzieży kujawskiej „Odrodzenie“ pozyskuje sobie coraz więcej zwolenników.

Coraz więcej kuracjuszy przybywa do Inowrocławia. Według ostatniego spisu w Zdrojowisku przebywa obecnie przeszło 1500 kuracjuszów. Po za gośćmi z większych miast Polski, zjechali również na kuracje cudzoziemcy, a m. in. ambasador turecki z żoną itd. Pozatem bawi również w Inowrocławiu gen. Władysław Sikorski i kilku wyższych oficerów oraz większa liczba z pośród duchowieństwa. Pensjonaty wszystkie są prawie zajęte. Zauważyć się daje brak pokoi dla pomieszczenia stale przybywających kuracjuszów.

Kujawiacy wezmą udział w spławie do Polskiego Morza. Celem zorganizowania specjalnej ekspedycji żeglarsko-kajakowej nad polskie morze z terenu Kujaw, odbyło się ostatnio w komendzie P. W. i W. F. na miasto Inowrocław pod przewodnictwem por. Prandeckiego posiedzenie przedstawicieli szeregu miejscowych organizacyj sportowych, na którem wybrano specjalny komitet uroczystościowy „Spływu przez Polskę do Morza“. Przewodniczącym został delegat miejscowego oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej, sekretarz wydziału powiatowego Śliwiński, sekretarzem Fiutak, skarbnikiem Janowczyk, a członkami kpt. Symonowicz, por. Prandecki, Przybylski i Masłowski. Wyjazd wszystkich uczestników „Spływu przez Polskę do Morza“ z terenu Kujaw zachodnich nastąpi w niedzielę, 30 bm. z Janikowa, gdzie nastąpi zbiórka tego samego dnia o godz. 10-tej rano. Wyjazd nabierze formy bardzo uroczystej na co złoży się koncert orkiestry 59 p. p. oraz szereg innych atrakcyj. Wszyscy amatorzy wzgl. członkowie klubów żeglarskich lub innych organizacyj, pragnący wziąć udział w spływie kajaków i łodzi do morza, winni zgłosić się do dnia 25 bm. w komendzie P. W. i W. F. na miasto Inowrocław, gdzie otrzymają szczegółowe informacje.

STRZELNO. Z życia ziemianek. Niedawno odbyła się wycieczka koła strzelińskiego do fabryki fajansu w Kole, plantacji roślin przemysłowo-leczniczych w Dębach Szlacheckich i szkółek ogrodowych w Zakrzewku. W Kole zwiedzono najpierw skład wyrobów fajansowych, następnie dzięki uprzejmości córki właściciela p. Freudenreicha, obejrzano wszystkie działy fabryki, począwszy od wypłókiwania gliny aż do wypalania. Po wspólnym obiedzie w Kole pojechano do Dębów Szlacheckich, gdzie podziwiano duże plantacje, gdzie się uprawia miętę pieprzową, a w mniejszych ilościach arcydzięgiel, kozłek lekarski, digitalis, melisę, majeranek i szałwię. Właściciel p. Kon pokazał również suszarnię powietrzną, suszarnię sztucznie ogrzewaną i fabryczkę destylacji olejków. Na zakończenie wycieczki pojechano do Zakrzewka dla obejrzenia szkółek p. Kossowskiego. Zaczynając od 1000-letniego dębu poprzez zwiedzanie ogrodu malowniczo położonego nad jeziorem, zagonków z bylinami oraz wspaniale prowadzonych szkółek, aż do zakończenia niezwykle gościnnem przyjęciem, były uczestniczki wycieczką niezmiernie zachwycone.

Mogilno.

Pożary. W Racicach spaliła się u rolnika Zarzyckiego Marcina stodoła, szopa i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą 13 tys. zł. W Sławsku Wielkim wybuchł pożar w zagrodzie wdowy Skowronowej Agnieszki. Pastwą płomieni padła stajnia, obora i chlew wartości 6 tys. zł.

W stawie na polach Juljanowa utonął 11-letni syn rolnika Deca. Przyczyną śmierci był udar serca.

Lądowanie balonu. Na polach Siadogoszczu pod Mogilnem wylądował balon „Lwów“ z Torunia. Balon po rozebraniu został odwieziony do dworca kolejowego w Barcinie. Znajdowała się w nim załoga wojskowa.

ŚRODA. Wstąpcie do szkoły rolniczej! Z dniem 15 bm. otwarte zostały wpisy do szkoły rolniczej półtorarocznej w Środzie. Szkoła ma internat na 54 uczniów i wzorowe gospodarstwo. Przyjęci mogą być kandydaci, którzy ukończyli przynajmniej 16 rok życia i szkołę powszechną.

—o—

Dwie szajki złodziei węgla kolejowego pod kluczem.

Z Jarocina piszą: W nocy skradziono węgiel z pociągu na linji Radlin—Żerków.

Złodzieje odwozili swój łup wozami do cegielni Józefa Borkowskiego w Cielczy. Policja znalazła tam 1.100 kg. kradzionego węgla i stwierdziła, że węglem tym palono w cegielni. Zatrzymano jako paserów Borkowskiego i Pietrzaka, a jako sprawców kradzieży Jana i Stanisława Banaszaków i Józefa Pawlaczyka z Radlina, Józefa Błaszczyka i Mikołaja Marciniaka z Cielczy.

W tym samym czasie kradziono węgiel z pociągu na linji Taczanów—Kowalew. Policja znalazła obok toru, ukryty w krzakach, węgiel w ilości około 500 kg. Ślady wozu prowadziły przez pola do zagrody Rozalji Lihsowej w Kowalewie pow. Jarocin. Znaleziono tu ukryty w stodole i pod szopą węgiel w ilości 1.200 kg. Jako sprawców ujęto Bernarda Lihsa, Zytę Michała, Adamka Wincentego i Magnuszewskiego Jana, wszystkich z Kowalewa.

Kronika kościelna.

Diecezja chełmińska.

J. E. najprzew. ks. biskup dr. Okoniewski mianował: proboszczem tytularnym w Gdyni-Grabówiec ks. sekr. gen. Marcinkowskiego z Poznania;

kuratusami: ks. Fischoedera, wik. z Pucka w Mrzezinie, ks. Kalinowskiego, admin. z Wudzyna w Błądzimiu-Rykowisku;

administratorem: ks. Łaskiego w Lubiewie;

wikarjuszem ekspozytem: ks. Szynalewskiego, wik. z Wąbrzeźna w Kuźnicach;

katechetą szkoły wydz. w Pelplinie: ks. kalkulatora Glocka z Pelplina;

wikarjuszami: ks. Dettlaffa z Byszewy w Kazanicach, ks. Górnego, adm. z Lubiewa w Małem Tarpnie, ks. Klewicza, wik. z Kazanic w Byszewie, ks. Labensa, kur. z Błądzimia-Rykowiska w Lisewie, ks. Łosińskiego, wik. ekspoz. z Kuźnicy w Wąbrzeźnie, ks. Łubieńskiego w Brodnicy, ks. Makowskiego, wik. z Lisewa w Wudzynie, ks. dr. Pastwę, wik. z Błędowa w Toruniu, u św. Jana.

Za puszczanie w obieg fałszywych 100-złotówek.

Poznański proces przeciwko kolporterom fałszywych 100-złotówek, mianowicie 2 żydom: Majerowi, i Gelbertowi oraz małżonkom Wieczorkom Wincentemu i Marji, oskarżonym o przechowywanie fałszywych 100-złotówek skończył się niezwykle sensacyjnie.

Sąd skazał Wieczorka na 15 miesięcy więzienia, a jego żonę na rok więzienia (z zawieszeniem kary na przeciąg lat 5). Wieczorkom odebrano prawa obywatelskie na pięć lat. Żyda Majera i Gelberta uwolniono od winy i kary.

Konstanty Rzanny.

Zmiana ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym.

Znaczne ulgi dla właścicieli samochodów.

W nr. 29 Dziennika Ustaw z dnia 29 kwietnia br. pod poz. 254 została ogłoszona ustawa z dnia 29 marca 1933 r. zmieniająca ustawę z dnia 3 lutego 1931 o Państwowym Funduszu Drogowym. Czytelnicy przypominają sobie napewno jeszcze wrzawę i gorącą polemikę wytworzoną na łamach prasy codziennej i fachowej, gdy ustawa z dnia 3 lutego 1931 r. o Państwowym Funduszu Drogowym nałożyła na wszystkich właścicieli samochodów ogromny haracz w postaci podatku drogowego. Wrzawa była tak wielka, że miarodajne czynniki w niezbyt długim czasie po ogłoszeniu tej ustawy musiały przyznać, że zahamuje ona wszelki rozwój motoryzacji kraju, a nawet dobrze się już rozwijający rozwój automobilizmu, poprostu zniszczy. Szczególnie pamiętną jest z owych czasów fotografja zamieszczona w „Dzienniku“, przedstawiająca autobus p. Niewiteckiego z Fordonu, zaprzągniętego w konie. Od chwili ogłoszenia tej nieszczęsnej ustawy nie ustawały stowarzyszenia sportowe, na które podatek ten nałożył szczególnie trudne obowiązki, w staraniach, by ustawę tę zmienić. Dopiero fakt, że ilość zarejestrowanych pojazdów mechanicznych spadła z około 70.000 do obecnych 30.000, zmusił miarodajne czynniki do załatwienia tej palącej kwestji.

W myśl nowej ustawy właściciele samochodów **niezarobkowych** opłacać będą rocznie **15 zł od 100 kg. wagi własnej samochodu,** a właściciele **niezarobkowych** samochodów **ciężarowych i traktorów 20 zł od 100 kg.** (Dawniej 40 zł względnie 32 zł od 100 kg).

Opłata od motocykla bez przyczepki wynosić będzie 40 zł, a od motocykla z przyczepką oraz 3 kołowych pojazdów mechanicznych (cyklonetek) bez względu na wagę 60 zł rocznie. Przyczepki do pojazdów mechanicznych podlegają takim samym opłatom jak ciągnące je pojazdy. Od pojazdów mechanicznych ciężarowych i traktorów, używanych do **zarobkowego** przewozu towarów wynosi opłata 35 zł od każdych 100 kg wagi własnej. Od pojazdów mechanicznych i przyczepek na kołach z pełnemimi obręczami gumowemi opłata podlega podwyżce o 25 proc., zaś od takich na obręczach żelaznych o 100 proc. W wypadku, kiedy pojazd zaopatrzony jest w różnego rodzaju obręczy, pobiera się opłatę od rodzaju obręczy, podlegającego wyższej opłacie. **Nie zmieniono przepisu w myśl którego nie oblicza się przy wadze pełne 50 kg włącznie, a ilości ponad 50 kg liczy się za pełne 100 kg.**

Nowością ustawy jest wprowadzenie opłaty dla pojazdów mechanicznych i **konnych** używanych w celach zarobkowych. Opłata od każdego miejsca przeznaczonego dla podróżnego wynosi 100 zł rocznie oraz 0,40 zł za każdy kilometr dziennego przebiegu. Obie te opłaty łącznie nie mogą przekraczać rocznie 300 zł od jednego miejsca. Opłata od kilometru dziennego przebiegu pomyślana jest najprawdopodobniej w stosunku do autobusów. Jak bowiem ustalić tę opłatę od taksówek? Pojazdy konne, za wyjątkiem używanych doraźnie, opłacają 20 zł od każdego miejsca przeznaczonego dla podróżnego. Niezależnie od opłaty od wagi, opłacają pojazdy mechaniczne wynajmowane **doraźnie** po 100 zł od każdego miejsca, gdy ogólna ilość nie przekracza 6 miejsc a posiadające więcej niż 6 miejsc po 200 zł od każdego z tych miejsc. Tych opłat jednak się nie pobiera, gdy pojazd wynajmowany jest w **całości a doraźnie.**

Ustawa dokonuje zatem wyraźny wyłom w dawniejszych przepisach odnośnie autobusów i taksówek, które nie będą opłacały opłaty od wagi własnej pojazdu.

Opłaty od pojazdów konnych używanych do zarobkowego przewozu towarów poza obszarami jednej gminy wynosi 9 zł rocznie od każdych 100 kg nośności.

Tym wszystkim opłatom podlegają także pojazdy wprowadzone na czasowy pobyt z poza obszaru Rzeczypospolitej, przyczem opłaty te będą obliczane dziennie. Minister Komunikacji ustali przeciętne stawki dzienne. Zwolnione od tych opłat są pojazdy będące własnością konsulów i wicekonsulów i ich sekretarzy, jak również osób, którym przysługuje według prawa międzynarodowego prawo eksterytorjalności (z zastrzeżeniem wzajemności), władz i urzędów samorządu terytorjalnego, przedsiębiorstw państwowych „Polskie Koleje Państwowe“ oraz „Poczta, Telegraf i Telefon“ z wyjątkiem używanych do zarobkowego przewożenia osób i bagażu, szpitali, straży ogniowych itd., przyczem włączono również Kasy Chorych do szeregu instytucyj użyteczności publicznej, zwolnionych od tych opłat, a ponadto pojazdy mechaniczne stanowiące własność gminy i przeznaczone do zarobkowego przewozu osób i towarów we własnym zarządzie gminy i na jej obszarze.

Do uiszczenia opłaty jest obowiązana osoba, na której nazwisko pojazd zarejestrowano, odnośnie pojazdów wprowadzonych na teren R. P. osoba, która go wprowadziła, a pojazdu konnego — właściciel tegoż. Opłatę policzą się przy pojazdach mechanicznych **od dnia pierwszego tego miesiąca, w którym pojazd zarejestrowano, a obowiązek opłaty ustaje z ostatnim dniem miesiąca, w którym pojazd odmeldowano.** Pojazdy konne opłacają ustanowione opłaty od dnia potwierdzenia zgłoszenia o rozpoczęciu przewozu, a ustają po zaniechaniu wykonywania przewozu. Nowy jest przepis, w myśl którego władza pobierająca opłatę może w wypadku przerw w komunikacji z powodu siły wyższej, przyznać stosowne potrącenie.

Ponadto przyznano Ministrom Komunikacji i Skarbu prawo umarzania nieściągalnych opłat, wymierzonych na zasadzie pierwotnie obowiązującej ustawy o Funduszu Drogowym. Uprawnienie to jest o wielkiem znaczeniu, gdyż obecnie wymienieni ministrowie będą mogli przyczynić się do usunięcia z historji dotąd obowiązującej ustawy wymiary podatkowe opiewające na setki tysięcy złotych, fotografowanych w niektórych czasopismach ku ogólnej radości właścicieli samochodów i autobusów.

Niezależnie od poprzednio wspomnianych

Grudziądz.

Apteki dyżurne: „Pod Złotą Gwiazdą" ulica Chełmińska 26, tel. 399 i „Pod Koroną" ulica Wybickiego 39, telefon 137.

REPERTUAR KIN:

Apollo: „Scotland Yard" z Edmundem Dove.
Gryf: „Tajemnica dworu Habsburgów".
Orzeł: „Upadły anioł" i „Zdrajca z Zachodu".

Teatr Miejski. W sobotę, 22 bm. jedyny występ gościnny poznańskiego Teatru Wielkiego z najaktualniejszą operetką R. Kuenneckego **„Szczęśliwej podróży!"**

Zmiany w szkolnictwie. Dotychczasowy dyrektor szkoły rolniczo-handlowej, inż. Kowalski przeniesiony został do kuratorjum okręgu szkolnego pomorsko-poznańskiego na stanowisko wizytatora szkół rolniczych. Miejsce jego zajął inż. Franciszek Baranowski.

Otwarcie kursów dla urzędników kontroli skarbowej. Ministerstwo Skarbu przeprowadza w Grudziądzu przeszkolenie urzędników kontroli skarbowej z całego terenu Polski. Otwarcie kursu nastąpiło dziś w sobotę w południe.

Kajaki grudziądzkie na zawodach o mistrzostwo Polski. W niedzielę, 23 bm. odbędą się w Krakowie pierwsze zawody kajakowe o mistrzostwo Polski. Ruchliwa sekcja kajakowa grudziądzkiego „Sokoła" I. wysyła trzy obsady.

Dokąd wybierzemy się w niedzielę? W niedzielę, 23 bm. urządza II. Okręg Śpiewaczy wielką wycieczkę do uroczego Świecia. — Wycieczka wyrusza o godz. 9-tej luksusowym parostatkiem „Visturi". Nabożeństwo o godz. 8-mej rano w kościele farnym. — Przejazd w obie strony 1,50 zł, dzieci płacą połowę.

Toruń.

Nocny dużur apteczny pełni do środy włącznie Apteka Pod Lwem, Rynek Nowomiejski.

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—11,30 i od 16—19.

REPERTUAR KIN:

Mars: „Nie będziesz ty, to będzie inna".
Światowid: „Odtrącona".
Palace: „Biała trucizna".

TEATR POLSKI.

W sobotę o godz. 20 — **„Clown Rix".**

W niedzielę o godz. 16 ostatni raz — **„Fräulein Doktor".**

W niedzielę o godz. 20 **„Clown Rix".** Widowisko w 4 aktach Tonny Stanp. Ceny zniżone (popularne).

Wielki kongres kupiectwa pomorskiego
odbędzie się w Toruniu dnia 24 września br.

Na mocy uchwały zarządu głównego Zw. Towarzystw Kupieckich na Pomorzu odbędzie się 24 września w Toruniu wielki kongres kupiectwa pomorskiego z udziałem delegatów wszystkich chrześcijańskich organizacyj kupieckich z całego kraju. Zadaniem kongresu jest wydać opinję jakie stworzyć warunki znośnej egzystencji dla kupca w dzisiejszych możliwościach gospodarczych, które według zapatrywań władz organizacyjnych stabilizowały się na dłuższy okres czasu. Ciekawe zadanie kongresu zainteresuje niewątpliwie szerokie koła kupiectwa pomorskiego, które podąży na zjazd swej czołowej organizacji zawodowej.

Kongres poprzedzi doroczne walne zebranie delegatów związku oraz plenarne zebranie naczelnej rady zrzeszeń kupiectwa polskiego pod przewodnictwem prezesów Hersego i Bruna.

Po kongresie uczestnicy zwiedzą Gdynię miasto i port. Obowiązkiem naszych Towarzystw jest już dziś przygotować masowy udział kupiectwa w toruńskim kongresie.

Strzeżcie się komara Anophelsa
roznosiciela zarazków malarji.

Istnieje na świecie wiele miejscowości, w których malarja stała się klęską, uniemożliwiającą człowiekowi pobyt w nich, pomimo sprzyjających warunków. Nie brak ich i w Polsce.

Roznosicielem zarazków malarji jest komar Anopheles i dlatego walka z malarją miała zawsze na celu zniszczenie komara, a poznanie jego sposobu rozmnażania się, trybu życia jest pierwszym warunkiem skuteczności tej walki. Zależnie od miejscowości i warunków lokalnych stosowano cały szereg środków, dzięki którym bądź udało się uwolnić pewne okolice całkiem od tych komarów, bądź znacznie zredukować liczbę tych komarów.

Komar rozsadnik malarji jest bardzo podobny do naszego zwykłego komara, którego brzęczenie jest każdemu dobrze znane. Zachodzą jednak i duże różnice, które pozwalają go poznać po jego wyglądzie zewnętrznym.

Przedewszystkiem nóżki jego są znacznie dłuższe, aniżeli komara zwykłego i są prawie dwa razy dłuższe od całego ciała. Macki jego są również bardzo długie, prawie tej samej długości co i ryjek, wówczas gdy u komara zwykłego są one cztery razy krótsze.

Najbardziej wszakże rzucającą się w oczy osobliwością komara Anopheles jest sposób lokowania się. Wówczas bowiem, gdy komar zwykły siedzi na murze lub na szkle prawie spłaszczony, komar malaryjny zajmuje pozycję prawie prostopadłą do powierzchni, na której siedzi. Komar Anopheles rzadko kąsa człowieka na otwartem powietrzu, nie czyni też tego we dnie, zwykle w nocy, podczas snu i prawie zawsze w mieszkaniu, gdzie we dnie kryje się w zacienionych kątach — pod meblami, w rogach ścian itp. Aby się zatem ustrzec przed ukąszeniem, w miejscowościach malarycznych drzwi i okna powinny być zasłonięte siatką o tyle gęstą, aby komar nie mógł się dostać do mieszkania.

Walka z komarem polegać winna właściwie na stosowaniu środków, utrudniających lub całkiem uniemożliwiających komarowi rozmnażania się.

Tam, gdzie to jest możliwe, stosują osuszanie błot i trzęsawisk ze stojącą wodą, skutkiem czego larwy giną pozbawione niezbędnego dla nich życia środowiska. Nie wszędzie było to wszakże możliwe, a w wielu wypadkach łatwiejszym i tańszym środkiem niszczącym larwy okazała się zwykła nafta, nader często stosowana, zwłaszcza w Ameryce Północnej, przy czem pół kilo nafty wystarczało na pokrycie 250 stóp kw. cieniutką warstwą, pod którą wszystkie larwy wyginęły w ciągu dwóch dni, ponadto samice nie składają jaj w tych miejscach.

---

opłat, wprowadzono opłatę od materjałów pędnych w wysokości 12 gr od jednego kg. Opłaty te będą pobierane wprost w rafinerji i konsument będzie je tylko o tyle odczuwał, o ile podniesie się koszt benzyny. W tej chwili, ze względu na rozwiązanie się karteli, sprzedaje się benzynę w cenie 55 do 60 groszy. Ile ona jednak będzie kosztowała, pokaże dopiero przyszłość. Faktem jednak pozostanie, że obniżenie zasadniczej opłaty od wagi przyczyni się walnie do zarejestrowania licznych odmeldowanych pojazdów mechanicznych, zajmujących poważną ilość istniejących garaży. Opłata zasadnicza bowiem umożliwia zarejestrowanie pojazdu nawet takiemu właścicielowi, który sobie tylko od czasu do czasu wyjedzie na przechadzkę, a wiadomo jest, że właśnie ci właściciele dają największe korzyści firmom samochodowym, warsztatom itd.

Ustawa omawiana wprowadza pozatem i tę nowość, że dowód rejestracyjny traci swą ważność, o ile podatek nie został zapłacony. Prócz dowodu rejestracyjnego Urzędy Wojewódzkie wydawać będą obecnie t. zw. "Karty podatkowe", przewidziane osobną ustawą. O nowych formalnościach rejestracyjnych napiszemy jeszcze osobno. Sama rejestracja pojazdu jak dotąd nie będzie, prócz opłaty stemplowej, powodowała żadnych kosztów.

Jak z powyższego wynika, uczyniliśmy na skutek tej ustawy poważny krok naprzód w kierunku rozwoju motoryzacji kraju i należy z pierwszych rezultatów tej ustawy przypuszczać, że niedługo, a będziemy mieli rozwój automobilizmu, nie pozwalający na spokojne przechodzenie jezdni.

Po szarej Wisły fali.
Ruch turystyczny i wycieczkowy znalazł zrozumienie.

Gdzie się człek ruszy i z kim spotka, natrafia na malkontentów i narzekanie. Sarkają ludziska nietylko na kryzys i biedę, ale nawet na pogodę. Nawet ta zaczyna ludziom dokuczać. Pogoda w tym roku, to rzecz niezwykła, więcej deszczu i zimna niźli spodziewanych upałów, a każdy tak pragnie słońca, wody i powietrza. To też nic dziwnego, że słoneczny poranek wabi wszystkich na brzegi Wisły i że codziennie spotykamy gromadki turystów i wycieczki, które ruszają na całe dni w okolicę, zażywając rozkoszy natury i przyrody.

Mało kto doniedawna urządzał wycieczki po Wiśle. Niewielu też nawet domyślało się, że bodaj najmilszą rozrywką i wypoczynkiem po męczącej pracy to spacer kilkugodzinny, nawet kilkudniowy po naszej pełnej powagi królowej wód polskich, po szarej Wiśle.

W parze ze zrozumieniem sprawy morza, szczęśliwie wzbudziło się w nas zainteresowanie się ruchem rzecznym. Wnet zaroiło się na Wiśle łodziami, obok wytrawnych wioślarzy klubowych, obok łodzi wyścigowych, pływać zaczęły liczne kajaki, łodzie spacerowe i żaglówki.

Z najdalszych stron Polski płyną dzisiaj turyści po Wiśle.

A jak wygląda sprawa ruchu pasażerskiego po Wiśle? Mało komu doniedawna znana linja pasażerska wodna dziś wreszcie doczekała się zasłużonego zrozumienia. Kiedy dawniej do Torunia przybywało Wisłą zupełnie przygodnie dwóch lub trzech pasażerów, dzisiaj widzimy ich codziennie kilkaset.

Nieznane też, raczej niedostępne były dawniej wycieczki po Wiśle.

Dzięki troskliwości i dobrej inicjatywie obecnego kierownika Vistuli w Toruniu i Bydgoszczy p. r. Abramowicza ruch ten stał się nie tylko popularny, ale zdobył sobie uznanie najmilszej i najtańszej rozrywki wodnej w porze letniej. Przepełnione statki Vistuli dobijają codziennie do przystani, a pasażerowie czują się, jak na Riweirze.

Ostatnio zaprowadzone wycieczki do Ciechocinka przyjęli wszyscy w Toruniu z wielkiem uznaniem. Wyrazem zadowolenia to frekwencja, jaką się wycieczki cieszą. Minimalny koszt biletu daje każdemu możność miłej rozrywki, tak bardzo pożądanej przez mieszczucha. Jak bardzo różni się ruch turystyczny obecny od dawnego, przed dwoma laty zrozumie każdy, jeśli porówna, ilu dawniej z niego korzystało, a ilu dzisiaj. Ruch ten zwłaszcza w dzisiejszych czasach ma bardzo doniosłe znaczenie. Swojem dobrodziejstwem, pięknem malowniczych wybrzeży Wisły budzi w nas miłość do naszych rzek, naszego kraju a co najważniejsze zwraca naszą uwagę w stronę Bałtyku, poprzez który mamy dostęp na cały świat. Zaczynamy coraz więcej rozumieć i doceniać wartość naszych rzek i morza, wiemy, gdzie szukać rozrywki i wypoczynku.

Jeśli pokochamy już za młodu naszą Wisłę, poznamy jej potęgę i wartość dla kraju, zbędne wówczas będą odczyty i wykłady o znaczeniu morza, wówczas każdy zrozumie jak cenić powinien dostęp do morza, naszą Gdynię, o którą daremnie kopje kruszą nasi zachodni wrogowie. A więc wszyscy na szarą falę Wisły, poznajmy swój kraj i jego dobrodziejstwo.

Rewolucje wśród murzynów.



Przypadek jest często większym wynalazcą i odkrywcą niż wszystkie laboratorja i chemiczne retorty. Tak też w amerykańskiem mieście Milvaukee zdarzyła się rzecz, która całą czarną rasą wstrząsnęła do głębi. Pewnego murzyna ukąsiła żmija. Murzyn to odchorował, i nawet dość ciężko, ale po szczęśliwem wyleczeniu stała się dziwna rzecz: czarna skóra murzyna poczęła bieleć i po pewnym czasie murzyn zamienił się w białego człowieka. Jeżeli zważymy, że najgorętszem pragnieniem każdego murzyna, a jeszcze bardziej murzynki, jest, posiąść białą cerę, bo tej czarnej wstydzą się oni nieledwie jak czegoś wysoce kompromitującego, to można sobie wyobrazić, co za kolosalną sensację wywołało to odkrycie w kołach tych kominiarzy z urodzenia. Bo dotychczas uczeni biologowie napróżno starali się znaleźć jakikolwiek środek któryby zdołał z czarnego człowieka zrobić białego. Murzyni zaś pragną tej metamorfozy jak zbawienia. Różni szarlatani, którzy łatwowiernym murzynom oferowali oszukańcze środki na wybielenie ich skóry, porobili olbrzymie majątki. A teraz nagle znalazł się widocznie taki środek, a jest nim trucizna jakiejś kobry, za którą setki ludzi czyni obecnie gorączkowe poszukiwania, bo (niestety!) ów pacjent niewie, jaka to żmija go ukąsiła i to jest na razie tragedją całego tego wynalazku.

XIV zjazd lekarzy i przyrodników polskich
i zjazd lekarzy słowiańskich.

Pod Najwyższym Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odbędzie się w Poznaniu w dniach od 11 do 15 września br. XIV Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich oraz IV zjazd Lekarzy Słowiańskich.

Zjazd Lekarzy Słowiańskich odbędzie się dnia 11 września, poczem połączy się w dniu następnym ze Zjazdem Lekarzy i Przyrodników, który rozpocznie się w dniu 12. 9. uroczystem nabożeństwem w kościele Farnym, odprawionem przez J. E. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski.

W czasie Zjazdów otwarta będzie wystawa „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna".

Dotychczas zgłoszono ponad 1800 wykładów, odczytów i referatów, które zostaną wygłoszone przez czołowych przedstawicieli nauki polskiej, bułgarskiej, czechosłowackiej i jugosłowiańskiej.

Potraktowana szeroko wystawa „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna" obejmie niezmiernie ciekawe eksponaty odzwierciedlające całokształt naszego dorobku naukowego i przemysłowego w dziedzinach powyższych. Uwzględniona zostanie również bibljografja, dotycząca wszystkich działów naukowych, medycyny i przyrodoznawstwa.

Uczestnicy Zjazdu korzystać będą ze zniżki kolejowej oraz z bezpłatnej komunikacji tramwajowej w Poznaniu.

Po wszelkie informacje w sprawie Zjazdu należy się zwracać do Komitetu Organizacyjnego: Poznań, ul. Skarbowa nr. 9.

W sprawach związanych z wystawą „Przyroda, Zdrowie i Opieka Społeczna" należy zwracać się do biura Zjazdu, Poznań, Skarbowa 9 wzgl. do biura Targów Poznańskich, ul. Marsz. Focha. Wystawiający w dziale naukowym za stoiska nie płacą.

Goście zagraniczni zwiedzają Poznań.

Z Paryża przyjechało do stolicy Wielkopolski 32 inżynierów francuskich. Wycieczka zwiedziła elektrownię miejską, stację pomp kanałowych, port rzeczny i przeładownię na Warcie, spalarnię śmieci, betoniarnię, oraz filtry wodociągowe.

W rozmowie z przedstawicielem „Nowego Kurjera" oświadczyli goście, że są miastem zachwyceni. Szczególnie przypadł im do gustu wzorowy stan urządzeń miejskich oraz **prawdziwie zachodnio-europejski wygląd Poznania.**

Pozatem przybyła do Poznania wycieczka młodzieży polskiej z Ameryki w liczbie około 40 osób, uczniów szkół dokształcających w Nowym Jorku. Członkowie tej wycieczki przybyli po raz pierwszy do Polski. Wycieczka zwiedziła zabytki Poznania poczem przyjęta była przez J. E. Ks. Prymasa Hlonda. Wycieczka zamierza zwiedzić całą Polskę.

—::—

UJŚCIE. Potrzebny dentysta. Możliwość egzystencji miałby tu dentysta. Obecnie trzeba wyjeżdżać w razie bólu zęba do Czarnkowa lub Chodzieży.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 22 lipca 1933 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Marji Magd. Pokutn.
Jutro: Apolinarego b.
Wschód słońca: godz. 4,01.
Zachód słońca: godz. 20,10.

Stan pogody

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i upalna o słabych wiatrach miejscowych. Skłonność do burz, zwłaszcza w zachodniej połowie Polski.



DYŻURY NOCNE APTEK
od 24. VII. do 30. VII.:
1) Apteka Piastowska.
2) Apteka pod Orłem.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY
w dniu 23. VII.:
Dr. Wiecki, Dworcowa 47, tel. 16-23.

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w sobotę mieniący się przepychem barw **„Niebieski motyl"** z pełną temperamentu muzyką J. Koli.

W niedzielę ciesząca się stałem i zasłużonem powodzeniem głośna sztuka Jerzego Tepy **„Fräulein Doktor".** Licznie gromadząca się publiczność z zapartym oddechem śledzi bieg toczącej się akcji w Berlinie, Brukseli, Paryżu, pod Verdun i w dniu dzisiejszym.

W poniedziałek teatr rozbrzmiewać będzie śmiechem i oklaskami na arcywesołej farsie Hennequina **„20 dni kozy"** w reżyserji M. Bogusławskiego.

W pełnych próbach głośna farsa Arnolda i Bacha **„Hulla di Bulla"** w koncepcji reżyserskiej K. Koreckiego.

Dział muzyczny czyni przygotowania około wystawiena pogodnej operetki Stolza **„Dzidzi".**

— **Sędzia polub. p. Gierszewski** w miejscu złożył: zł 3.— na chór kościelny parafji Czyżkówko zł 5.— na potrzeby kościoła na Czyżkówku.

— **Ślub.** W ub. czwartek pobłogosławiony został w kościele Przemienienia Pańskiego w Aleksandrowie Kujawskim związek małżeński pomiędzy p. dr. med. Zofją Ziętakówną a p. dr. med. Józefem Kretowiczem, rodem z Wileńszczyzny. Redakcja naszego pisma przesyła młodej parze serdeczne życzenia.

— **Obniżenie ceny chleba.** Prezydent miasta zwraca uwagę na obwieszczenie swoje z dnia 21. VII. 33, które ukaże się w najbliższym numerze „Orędownika m. Bydgoszczy" i ustala cenę chleba z mąki żytniej 65%-owej na 37,5 gr za 1 kg z tem, że za bochenek o wadze 1½ kg. wolno pobierać 56 groszy. Cena powyższa obowiązuje od dnia 24. bm.

— **Wielką zabawę leśną urządza II. batalion** 61 p. p. Wlkp. przy obozie w Jachcicach w niedzielę dnia 23 lipca o godz. 15. Moc niespodzianek między innemi strzelanie z broni małokalibrowej i łuku, popisy i humor żołnierski. Wstęp bezpłatny, do tańca przygrywać będzie orkiestra pułkowa. Wszystkich gości i sympatyków serdecznie zapraszamy. A więc pamiętajmy na godz. 15 do Jachcic.

— **Tanie rozmowy telefoniczne międzymiastowe.** Telefon międzymiastowy pozwala załatwiać interesy handlowe i osobiste szybko i dogodnie bez uciążliwych podróży i straty czasu. Kto chce telefonować tanio, może korzystać ze zniżkowych rozmów w godzinach słabego ruchu. Zniżka dla tych rozmów wynosi w kraju: od 19 do 21 20% i od 21 do 8 40% ceny normalnej a w ruchu międzynarodowym od 19 do 8 40% ceny normalnej. Udogodnienie powyższe jest stosunkowo mało wykorzystane.

Od wydawnictwa.

Od druku powieści „Miljonowy depozyt" ze względów od nas niezależnych zniewoleni jesteśmy odstąpić. W związku z tym w b. tygodniu dodatek powieściowy nie pojawi się. Wydawnictwo „Dziennika Bydgoskiego" rozpoczęło już pertraktacje z autorami celem uzyskania nowej oryginalnej powieści.

Zgłosić wolne mieszkania!

Wobec definitywnego postanowienia przeniesienia z dniem 1. 9. 33 części Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych z Gdańska do Bydgoszczy zwracam się do Szan. Właścicieli Nieruchomości z prośbą o stawienie wolnych mieszkań do mej dyspozycji **dla rozdziału pomiędzy pracowników dyrekcji kolejowej.** Potrzebnych jest kilkadziesiąt mieszkań jedno- do pięcio-pokojowych, które mogą być zajęte od 1 września 33 r.

Wobec tego, że wykazy wolnych mieszkań sporządzone na wiosnę tego roku, są obecnie częściowo nieaktualne, upraszam o ponowne zgłoszenie mieszkań również ze strony tych właścicieli domów, którzy uczynili to już w czasie przeszłym.

Zgłoszenia proszę kierować do Wydziału Finansowo-Gospodarczego — Oddział Nieruchomości Miejskich — Ratusz, pokój 7, z podaniem adresu właściciela domu i dokładnego opisu wolnego mieszkania, ile wynosi czynsz miesięczny, od którego dnia mieszkanie jest do objęcia i czy remont jest konieczny.

Prezydent Miasta
(—) L. Barciszewski.

Brutal wywołuje gorszącą awanturę uliczną

(wk) Onegdaj, o godz. 22,30, ulica Jezuicka była widownią gorszącej awantury, wywołanej przez nietrzeźwego osobnika, zaliczającego się niby do inteligencji, a którego całe zachowanie było tak brutalne, że wskazywało raczej na człowieka bez najmniejszej etyki i wstydu.

Z jednej ze znajdujących się tam restauracyj wyszło kilka mężczyzn, z których jeden pozostał w tyle i nie zważając na przechodzące kobiety, począł na trotuarze załatwiać czynność fizjologiczną.

Pewna pani, przechodząc akurat w towarzystwie dwóch swoich córek, rzuciła mimochodem uwagę: „co za nieprzyzwoitość", na co spotkała się ze stekiem tak ordynarnych, plugawych słów ze strony brutala, że niepodobna ich tu powtórzyć. Zawstydzona, blisko płaczu kobieta, zwróciła się wówczas do stojącego w pobliżu p. K., z prośbą o obronę.

Gdy p. K. podszedł do osobnika i w grzeczny nawet sposób zwrócił mu uwagę na całą nieprzyzwoitość jego zachowania, ten rzucił się na niego z pięściami.

Rozpoczęła się walka, w czasie której obadwaj przewrócili się na bruk, odnosząc okaleczenia. W czasie tej szarpaniny, nadbiegła policja i rozdzieliwszy walczących, poczęła przeprowadzać dochodzenia, wobec których osobnik zachowywał się prowokująco, wykrzykując, że wszystkich ma..., bo jemu jako rotmistrzowi rezerwy wszystko wolno.

Mimo pogróżek pod adresem policji, odprowadzono brutala do aresztów, a następnego dnia spisano z zajścia protokół.

Ma to być podobno przyjezdny przedstawiciel nie tutejszej firmy, który wbrew zapewnieniom o swej wysokiej godności, jest poszukiwany przez jeden z sądów krajowych.

Gorsząca awantura wywołała zbiegowisko uliczne.

Warunki rolniczego Kredytu zastawowego.

Warszawa. (PAT.) W myśl decyzji powziętej przez czynniki rządowe w porozumieniu z władzami Banku Polskiego ustalono ostateczne warunki kredytu zastawowego dla rolnictwa na nadchodzącą kampanję zbożową. Na cele kredytu zastawowego preliminowano sumę 30 milj. zł, które mają być rozdzielone niezwłocznie po żniwach. Przyspieszenie repartycji tych kredytów zostało osiągnięte drogą odpowiedniego uproszczenia manipulacyj technicznych, związanych z udzieleniem kredytu. Na specjalne podkreślenie zasługuje decyzja obniżenia stopy procentowej przy kredycie rejestrowym do 6¼% w stosunku roczny; wochodzą w to już wszelkie opłaty na rzecz instytucyj rozprowadzających. Pożyczki pod zastaw zboża złożonego w stogi mają być udzielane do 50%, a zboża omłóconego — do 60% wartości szacunkowej.

Spłaty kredytu zastawowego zostają rozłożone na 6 rat miesięcznych, poczymając od 1 stycznia, przyczem rata styczniowa, lutowa, marcowa i kwietniowa ma wynosić 15%, a majowa i czerwcowa 20% zaciągniętego kredytu.

Wreszcie podkreślić należy bardzo ważne postanowienie, jakie zapadło w dniu 28 czerwca br. na konferencji w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych z udziałem przedstawiceli organizacyj rolniczych, Banku Polskiego oraz instytucyj rozprowadzających kredyt zastawowy, a mianowicie, że z sum przyznanych tytułem kredytu zastawowego nie będą potrącane przez instytucje rozprowadzające żadne inne należności z tytułu zeszłorocznego kredytu zastawowego.

Wprowadzenie w bież. roku znacznych udogodnień w korzystaniu z kredytu zastawowego ma na celu jaknajwiększe udostępnienie tego kredytu dla rolników.



Pan Jacek Furdyga donosi:

Belweder, 21 lipca.

Szanowna Redakcjo!

Wczoraj wypuścili mnie z paki. Przez 4 tygodnie kropli gorzały nie miałem w gębie i jestem dycht pijany od tego postu. Bo mnie do zachowania trzeźwego umysłu jest koniecznie alkohol potrzebny. Inaczej dostaję zamroczenia i głupieję jak sztok.

To też napróżno starałem się, siedząc w dybach, napisać jaką korespondencję do Dziennika. Dziadek ustawicznie mieszał mi się z Gandhim albo z Kemal Paszą, a Liga Narodów z moją babką, którą 50 lat temu w Parzymiechach skosiła cholera. Tyle tylko miałem jeszcze rozeznania, że postawiłem do starego wniosek o udzielenie mi amnestji. Tymczasem zamiast amnestji, dostałem ciemnicę, post i twarde łoże. Musiałem w tym wniosku coś pobałamucić. Pisząc o mojej martyrologji w Brześciu raz podobno napisałem Brześć nad Bukiem, a drugi raz Brześć nad Bykiem. Stary zaś nie lubi, aby żartowano z Jego ideałów.

Do służby jeszcze się nie zgłosiłem, bo Dziadek siedzi w Pikiliszkach na letnich wywczasach i mnie postawiono tymczasem do dyspozycji samemu sobie. Siedzę tedy w knajpie na rekonwalescencji i medytuję, jak dalej można kulawym losem pokierować. Pewnie dostanę od Dziadka terminatkę, ale jaką? Na emeryta jestem już za stary, a o inny przydział służbowy dla mnie będzie trudno. Podobno stary postanowił przeprowadzić w rządzie czystkę i ja pierwszy padnę jej ofiarą.

Pocieszam się tylko, że po kilkudniowej kuracji w knajpie wraca mi dawny wigor i fantazja, a wtedy stary znowu nabierze do mnie zaufania. Bo nikt mu lepiej odemnie butów nie wyczyści ani nie nabasuje jak ja. Potrzebuje on zaś pociechy, odkąd Hitler w chwałę i w pychę rość począł. W mojem podaniu o ułaskawienie, które było właściwie obszernym memorjałem politycznym pisałem ja:

„Dotychczas jeden tylko sławą Ci dorównywał, a to był ten szewc Mussolini. Teraz zaś ten babrała pokojowy Hitler nietylko że Ci dorównuje, ale już Cię i przerastać poczyna. Hitler kilkuset warchołów zakatrupił, a kilkadziesiąt tysięcy więzi w obozach koncentracyjnych. To jest dyktatura, przed którą trzeba mieć respekt. A jakżeż my przy Hitlerze wyglądamy? Kilku opozycyjnym redaktorom zerżnęliśmy sempiternę i jedynastu centrolewców wsadziło się do ula w Brześciu. Takiem czemś my narodowi nie zaimponujemy, respektu ani posłuchu sobie nie zjednamy. Hitler żydów do cna wygolił i swoim wielką uciechę tem sprawił. A u nas jak? Maluczko, a żydzi nas wygolą i zamiast sanatorów będziesz miał samych szabesgojów w tej tak umiłowanej Rzeczypospolitej. Także od Hitlera uczyć się możesz, jak z niewygodnemi stronnictwami porządek robić trzeba. Czemuż Ty Obozu Wielkiej Polski nie zamienisz na Obóz Koncentracyjny? A co byłoby z Witosem, gdyby on tak w Hitlera twarde łapy się dostał? Choć to mój kum, ale życzę mu, aby taką szkołę przeszedł, bo wtedy dopiero Twoją dobroć i miękkość cenićby się nauczył. Prasę opozycyjną Hitler wymiótł, jak wiatr wymiata śmieci. My wydajemy dekrety prasowe, cenzurujemy, konfiskujemy, procesujemy i niby poco to wszystko? Hitler raz tylko skonfiskował, ale redaktorów, i ma spokój.

Niema co, tylko uczmy się rządzić od Hitlera, bo te stare belwederskie metody są już do chramu. Teraz do każdej roboty potrzebne jest błyskawiczne tempo. Czasy śledzienników minęły bezpowrotnie.

Chciałem jeszcze Dziadkowi napisać o konieczności poprawy rasy i u nas, ale że to stary niema zrozumienia do takich na wskroś nowożytnych zagadnień (jest możliwe, że On jeszcze w bociana wierzy), więc dałem temu spokój, bo zresztą i Wieniawa Długoszewski zawsze mi mówił, aby poprawę rasy zostawić jemu.

„Siódemkarze" piszą:

Chełmno, 20. 7. 33 r.

„Siódemka" bydgoska przesyła Szanownej Redakcji oraz czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego" serdeczne pozdrowienia ze swego obozu wędrownego.

Po zwinięciu 2-tygodniowego obozu stałego w Gubce pod Świeciem, kontynuujemy naszą wędrówkę krajoznawczą na trasie: Bydgoszcz — Koronowo — Tuchola — Świecie — Chełmno — Chełmża — Unisław — Fordon — Bydgoszcz. Czujemy się świetnie, pogodę mamy wspaniałą (nareszcie!!), życzymy jej również wszystkim i łączymy nasze harcerskie Czuwaj! (—) Cz. Miodowski, kom. obozu.

Respublica canina.

(Psia republika — Kundysolandja).

Studjum zoologiczno - polityczne.

Nie ulega żadnej kwestji,
jak z badań ścisłych wynika,
że najciekawszą w świecie bestji
jest Psia Respublica.

Już dawne opisy
stwierdziły wprzódzi,
że najbardziej kundysy
zbliżone są do ludzi.

Gdy przejdziesz kraju połacie
w Italji czy też w Normandji,
to całkiem te same postacie
znajdziesz i w Kundysolandji.

Jest między ludźmi i psami
różnica żadna lub mała,
czego niech będzie dowodem
psich typów galerja cała.



Ten kundel z rozwartym pyskiem
co miota groźnemi słowy,
to jest (domyślić się łatwo)
zwyczajny haukacz wiecowy.



Ten przeraźliwy chudeusz,
ta wygłodzona potwora,
to jest urzędnik państwowy,
władzy i kraju podpora.



Jeżeli silnej protekcji
szuka dla siebie z psów który,
to idzie do tej pudlicy
mający stosunki u góry.



W Kundysolandji takiego
na każdym kroku spotykasz,
to dobrze sytuowany
proprorządowy dziennikarz.



Ten znów z gatunku wilczura,
łasy na wszelkie manatki,
jest to tak zwany komornik
który wyciska podatki.



W Kundysolandji paszportów
za darmo rząd nie udziela —
więc oto okaz wspaniały
wolnego obywatela?!



Ten tu budował dla rządu
przeróżne schrony i budy,
upasł się szelma okrutnie,
lecz wkrótce znów będzie chudy.



Ten ciągle na rząd ujadał,
z zagwią wychodził na szaniec,
lecz prędko się uspokoił
gdy dostał na pysk kaganiec.



Bracie, gdy żyć chcesz spokojnie
i zawsze mieć pełny rondel,
tedy postępuj tak samo
jak na obrazku ten kondel.

Wykaz wylosowanych książeczek PKO.

W 29 ciągnieniu dnia 15 bm. wylosowano premje na książeczki oszczędnościowe z następującemi numerami:

1280 3740 3917 6232 7157 9570 10273 10594 12133 17324 17929 18512 23103 25003 25721 26115 27891 28756 30171 30555 30839 31185 32714 33663 36000 37250 38733 43075 43999 44594.

Walki zapaśnicze w Resursie

Dziś wielki dzień turnieju — trzy walki decydujące.

(ak) Wczorajszy wieczór przyniósł znowu cały szereg bardzo ciekawych walk. Nasamprzód walczyli w pięknym stylu dwaj znakomici technicy **Sasorski — Ahrens.** Niemcowi udało się kilkakrotnie zastosować nelsony, lecz Sasorski wychodził z nich z łatwością. W bardzo żywem tempie prowadzona walka nie dała wyniku. Publiczność obu zapaśników gorąco oklaskiwała. Hiszpan **Oliveira** położył na łopatki w 21 minucie Belgijczyka **Tibermonta** podwójnym nelsonem. Tibermont często uciekał do liny.

Dużo emocji dała walka Kozaka **Orłowa** z **Neumannem.** Wielki kolos rosyjski Orłow i mały przeciwnik jego Neumann robili wrażenie walki Dawida z Goliatem. Jednak stwierdzić należy, że mały Dawid nietylko bronił się zawzięcie, lecz silnie zaatakował potężnego Orłowa, który walczył wczoraj bardzo brutalnie. Publiczność żywo reagowała na ordynarny sposób walki Kozaka, który nietylko kopał, lecz nawet pluł swemu przeciwnikowi w twarz. Kozak otrzymał dwa ostrzeżenia i został wygwizdany. Dzięki swej energji, sile i technice Neumann nie został pokonany.

Torno w spotkaniu rewanżowem z Włochem **Equatore** wykazał znowu swą znakomitą formę. Doskonały Polak, który z każdym dniem więcej zachwyca publiczność, położył niespodziewanie Włocha w 29 minucie paradą z podwójnego nelsona. Polaka Tornowa za piękną walkę i wspaniałe zwycięstwo gorąco oklaskiwano. Zapaśnik o żelaznych mięśniach **Siegfried** pokonał już w 3 minucie Czecha **Motykę**, który nie mało był zdziwiony tak szybkiem zwycięstwem swego przeciwnika.

Dziś w sobotę prawdziwy wielki dzień turnieju. W programie cztery walki, w tem **trzy walki decydujące.** Na czoło wysuwają się: walka decydująca **Torno — Siegfried**, spotkanie dwóch rywalów o czołowe miejsce, walka decydująca **Neumann — Equatore**, walka decydująca **Tibermont — Sasorski** i Hiszpan **Oliveira — Kozak Orłow.** Będzie to jeden z najciekawszych wieczorów walk zapaśniczych.

———o———

Nie ma samobójstwa.

Ś. p. Stanisław Szczepanowski.

W ubiegły czwartek zmarł po kilkuletniej ciężkiej chorobie b. obywatel ziemski i zaprzysiężony rzeczoznawca dla nieruchomości miejskich i wiejskich sądów Okręgowego i Apelacyjnego w Poznaniu śp. Stanisław Szczepanowski, który uchodził jako uczynny i uczciwy obywatel. Jak się okazuje, miał śp. Szczepanowski w roku 1928 ciężki wypadek samochodowy, doznawając ciężkiego złamania miednicy i bioder oraz silny wstrząs mózgu. Wskutek tego pozbyty swobodnego ruchu, wożony musiał być na wózku; zaś wskutek apopleksji mózgowej znajdując się przez sześć tygodni w szpitalu, zapadł w ostatnich tygodniach, jak stwierdza świadectwo ordynującego przez dłuższy czas lekarza, na zaburzenie pamięci. Śp. Szczepanowski załagodzając cierpienia swoje środkiem nasennym, zapadł w sen, z którego się już nie obudził. Zmarły żył jako człowiek majętny w bardzo trudnych warunkach, albowiem nabrany przez nieuczciwych ludzi nie mógł zahipotekowanych kwot, które są zagrożone, wycofać. Straty te przyczyniły się do ataku mózgowego. Śp. Sz. pozostawił syna Stanisława Józefa, znanego na gruncie bydgoskim i bardzo czynnego sokoła, który przez długie lata w innych miastach jako gorliwy członek zarządów działał niezmordowanie ku rozwojowi Sokolstwa. R. i. p.

Żniwa w powiecie świeckim.

Świecie n W. W tych dniach rozpoczęto na lżejszych i średnich gruntach niektórych okolic powiatu z pracami żniwnemi. Np. **w Dworzyskach,** miejscowości położonej nad szosą bydgoską, znajdujemy już na polach żyto ustawione w gromady, t. zw. sztygy. Zbiory żyta ozimego jak i pszenicy zapowiadają się wszędzie dobrze; szkód gradowych tego roku na terenie powiatu świeckiego prawie nie było.

Jedynie na silniejszych gruntach całe łany żyta zostały powalone częstemi ulewami, to też używanie kosiarki konnej jest prawie niemożliwe i odbywać się musi wyłącznie rękoma ludzkiemi.

Stan zbóż jarych i strączkowych przedstawia się na tutejszym terenie zadawalniająco; nieźle stoją pola z ziemniakami, które szczególnie po ostatnich opadach deszczowych znacznie się poprawiły; również uległy poprawie trawy i rośliny przeznaczone na paszę: koniczyny, lucerny itd.

Z chwilą rozpoczęcia prac przy żniwach zmniejsza się poważnie ilość bezrobotnych po wioskach.

———::———

— **Cech krawiecki** urządza w niedzielę, dnia 23 bm. wycieczkę połączoną z zabawą do Opławca, lokalu i ogrodu p. Szmelca. Od godz. 14-tej koncert doskonałej orkiestry w ogrodzie, strzelanie do tarczy o wartościowe nagrody przeważnie mat. włókiennicze itp. urozmaicenia. Wstęp do ogrodu bezpłatny. Bilety zniżkowe nabyć można w tramwaju.

Katarzyna Gadu-Gadulińska ma głos.

— Zaś tedy się polecam względem letniska.

— Grunt, żeby miejsca było sporo, a o to, proszę łaskawego państwa, u mnie nietrudno. Mam dwie izby, to w jednej ja się pomieszczę z Augustynem, w drugiej moje gzuby, a dla szanowych P. T. letników do śpiku jest duża kuchnia i insze jeszcze ubikacje, bo my z wiosną musieli przedać obie krowięta na podatek. Tak tedy stajnia tyż jest wolna.

— Nadymiłam w niej choiną, a teraz nawozu nie czuć. Może to sumiennie zaświadczyć mój Augustyn, a on ma dobry nos: czystą z kropką to on wyniucha nawet w dziesiątej chałupie i zawdy wróci zalany jak nieboskie stworzenie.

— Państwu się nie podoba skroś tego, że w stajni ciemno? A dyć bez to mniej muchów. Zresztą można też i w stodole. Tam już okrutnie świeże powietrze, bo zeszłej niedzieli wichura zerwała poszycie, i ze siennika można widzieć całe niebo z gwiazdami.

— Co? Państwo mówią, że to niby w razie deszczu...?

— Oj! Przecie tyle się nalało bez czerwiec i pół lipca, że już chyba będzie pogoda. Co tu gadać! U nas od św. Magdaleny do Matki Boskiej Bolesnej deszczu jeno



parę kropel. Wyjątkowo przez cztery ostatnie lata woda ciągiem stojała pod progiem, tak że Augustyn gzubom wędki pokupował na ryby. Ale jeno żaby się chwytały na glisty w tem bajorze.

— Co? Żeby moje dzieciaki były zbytniki, Uchowaj Pan Bóg! Grzeczne, potulne, nieswarliwe... Mogę się wykazać papierem sądowym. Bo zeszłego roku miałam proces o to, że mój najstarszy, Jasiek jakichś tam w sąsiedztwie chłopyszków kamieniami do krwi poturbował. Ale się wydało, że to zrobił bez pomyłkę. On myślał, co to żydki, a to nie były żydki. Przesiedział za to biedaczysko cztery tygodnie, teraz zaś — niech jeno kto krzyknie: — Policjon! — oho! mój Jasiek kamienie na ziemię, a sam w nogi...

— Jak państwo mówicie? Że ule za blisko domu? Nie trza się bojać. Pszczoły obłaskawione! Co zaś państwu powiem, że to i zdrowo, jak pszczoły pokąsają:

— Tamtego lata zajrzał do nas jeden starszy pan, no i pocięły go żądłami. Chryste Panie! Jak on nieborak wyglądał! — jak jedna bania! Przez tydzień mocował się ze śmiercią, aż się wygrzebał. A potem to mi nawet słodziutko dziękował:

— Niechże was — powiada — wszyscy djabli wezmą z temi zjadliwemi pszczołami! Ale wiecie, pani Katarzyno! Pomogło mi na mój rojmatyzm, co mnie tak łupał po rękach i nogach. Nacierpiałem się, zato teraz jestem zdrów.

— Aha! To co najważniejsze? Ano — niby cena umiarkowana. W Gdyni to podobno strasznie zdzierają. Oni tam liczą jakieś 6 złotych od pokoju albo i więcej. U mnie się liczy od łóżka, bo nie lubię zdzierać. Tak jest! Dwa złote od łóżka. Gdzieżbym zaś miała sumienie żądać więcej? Jak? Za jaki czas? To się rozumie, że 2 złote na dzień, albo — jak państwo wolicie — za noc. Juźci że jak gotówką z góry, to opuszczę. Okrągło na miesiąc pół setki od osoby. Oprócz jedzy, opierunku i posługi — za co osobny rachunek — macie państwo za tę cenę wszystko.

Przechadzka po ogrodzie botanicznym.

Ogród Botaniczny stanowi jedną z największych atrakcyj naszego miasta dla przyjezdnych, wycieczkowiczów i turystów. Ale i Bydgoszczanie w wolnych chwilach chętnie zwiedzają ten piękny ogród, który jest rzeczywiście przemiłym zakątkiem oraz placówką kulturalną, zbiornikiem roślinności i popularną szkołą dla pogłębienia wiedzy i zaszczepienia zamiłowania do przyrody wśród szerszej masy ludności. Tu każdy według swego upodobania może obserwować krzak i kwiatek, stwierdzać postęp ich rozwoju, badać przejawy natury, poznać świat wegetatywny, pogłębiać się w tajniki natury oraz pokochać i rozkoszować się cudami bogini Flory. Krótka przechadzka po Ogrodzie Botanicznym da nam powierzchowny przegląd bogactwa roślinności tego pięknego zakątka Bydgoszczy.

Przy wejściu widzimy dział roślin ozdobnych. Dla ogółu jest to najciekawsza i najmilsza część ogrodu. Przeznaczona ona jest dla ogrodników lub amatorów kwiatów. Każdy może zaznajomić się z nazwami kwiatów i poznać zastosowanie poszczególnych roślin, czy to w ogródkach willowych lub pałacowych, czy też w parkach lub na balkonach itp. Główny ganek prowadzi do zegara słonecznego. Zegarem tym najwięcej interesuje się dziatwa szkolna, która ze zdziwieniem stwierdza, że cień strzałki wskazuje dokładny czas godziny. Zegar stoi na podwyższonym placu czworokątnym, przyozdobionym czterema figurami alegorycznemi, wyobrażającemi cztery pory roku. Pomiędzy figurami na murku rosną w skrzyniach kwiaty balkonowe jak petunje, pelargonje i nasturcje. Obok pachną róże wysokopienne, w rozmaitych odmianach, jak również dalje i inne kwiaty.

Po prawej stronie głównego ganku umieszczony jest w zagłębieniu basen z wodą, ożywiony złotemi rybkami, wodnemi różami, a po bokach roślinami nadbrzeżnemi. Po lewej stronie urządzony jest orygina]ny klomb kobiercow, który składa się z dwóch kondygnacyj. Na tle szmaragdowej kanwy ułkane są wzory geometryczne o układzie symetrycznym w rozmaitych kolorach i deseniach. Obok ukryte pod wierzyną zieloną spoczywają tulipany, hiacynty, narcyze, które rozkwitły już wczesną wiosną.

Wzdłuż bocznego ganku urządzone są tarasy i partje skalne. Na tarasach rosną dalje i kolekcje róż. Najwięcej do gustu przypada ponsowa róża „Holenderska gwiazda", odmiana francuska łososiowego koloru róży Edwarda Herriot. Na partjach skalnych usadowiły się kosodrzewina, jałowiec, bluszcz, żarnówiec, dzikie róże i rozmaite byliny, t. j. kwiaty zimnotrwałe. Na wyszczególnienie zasługuje symetryczny ogródek skalny, obecnie bardzo modny i często zastosowany w nowoczesnych ogródkach. W tym ogródku rosną obecnie kwiaty letnie i byliny. Na ustroniu słychać szmer wody, która płynie ukrytym strumykiem pod niezapominajkami do kanalików cementowego, a potem wpada z szelestem do wody w basenie. Wzdłuż ulicy zbudowany jest taras, na którym rosną rzadkie krzewy liściaste i iglaste, a w jednem miejscu pod parkanem urządzona jest altana różankowa ze studzienką ścienną. Osobliwością sztuki ogrodniczej stanowią strzyżone rozmaite figury jak pawie, kury, szpirale, łupy itp.

Pod pergolą przechodzimy do działu roślin użytkowych, interesujących przeważnie drogerzystów, aptekarzy, rolników i pszczelarzy. Mamy tu 13 zagonów, podzielonych na 32 działki. Najwięcej zajmują publiczność rośliny lekarskie, gdyż każdy dba o zdrowie i poznać pragnie zioła, które lekarz zapisuje choremu, np. baldrjan, który leczy nerwowych, piołun — żołądek, naparstnica — serce. Obok urządzony jest dziedziniec z basenem wodnym i plażą dla dzieci.

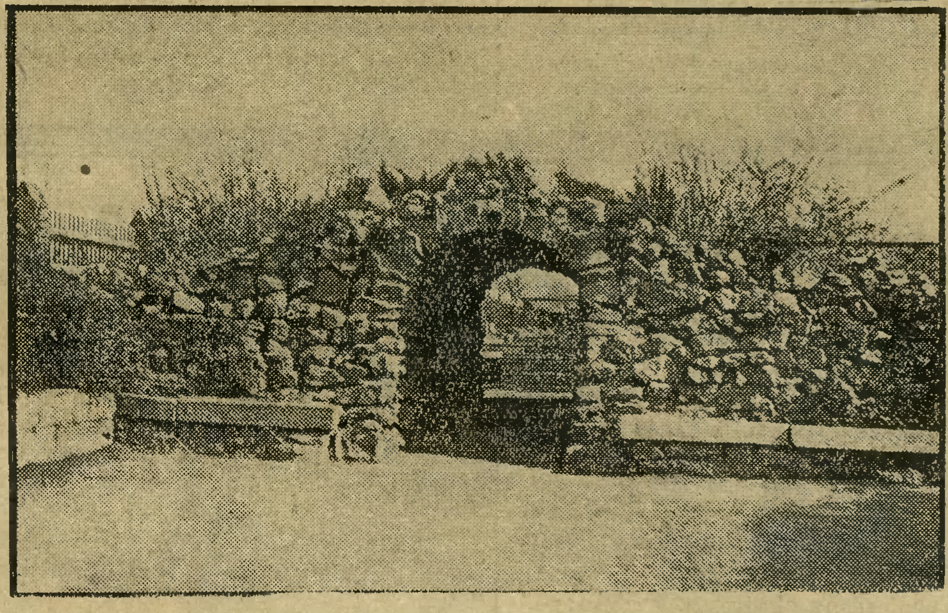
Z pierwszego działu, t. j. ozdobnego, przez tunel przechodzi się do działu biologicznego, który służy ściśle dla nauki przyrodniczej. Z tego działu najwięcej korzystają szkoły. Dział ten jest rozłożony na 60 poletkach, a obserwować tu można życie świata roślinnego, a w szczególności następujące zjawiska biologiczne: rośliny wabiące owady, bądź to przez barwy, woń lub wskutek nektaru, dalej rośliny wiatropylne, kwiaty zamykające się lub liście z nastaniem nocy lub w czasie deszczu.

Obok znajduje się dział morfologiczny, gdzie można poznać poszczególne narządy i organy oraz budowę roślin, to znaczy układ liści, kwiatów i łodyg oraz sposób rozmnażania. Opodal znajduje się jeden zagon dla roślin błotnych, jak sitowie, pałki itp. Następuje dział systematyczny, w którym przedstawione są rodziny i gatunki ugrupowane według najnowszych badań przyrodniczych. Jest to niejako genealogja rodzin świata roślinnego. Dział ten jest ze wszystkich najcenniejszym dla nauki przyrodniczej i najobszerniejszy. Składa się bowiem z 15 zagonów, na których posadzono 56 rodzin. Rodziny dzielą się znowu na gatunki, a takich jest około 700.

Nasz Ogród Botaniczny to prawdziwy raj stworzony przez znakomitego mistrza sztuki ogrodniczej p. dyrektora Güntzla i jego dzielnych urzędników. Ogród Botaniczny stał się chlubą Bydgoszczy. Oby tylko zwiedzający potrafili uszanować to piękne dzieło natury i rąk ludzkich.

Bądźmy sami stróżami tego przecudnego zakątka i pilnujmy go jak naszego oka, tak bardzo dużo bowiem daje nam zadowolenia estetycznego i rozkoszy nasz bydgoski Ogród Botaniczny.

Ali.



Tunel skalny, jeden z pięknych motywów bydgoskiego Ogrodu Botanicznego.

Fabryka fałszywych monet została „nakryta" przez gnieźnieńską policję.

Od pewnego czasu pojawiły się na terenie Gniezna fałszywe 10-złotówki. Policja gnieźnieńska, po przeprowadzeniu bardzo mozolnego i skrupulatnego śledztwa, w ub. czwartek wpadła na trop fałszerzy. W jednym z domów przy ul. Witkowskiej obłożono aresztem całe urządzenie „fabryki" i okazyjnie przytrzymano trzech podrabiaczy 10-złotowych monet.

Ostrożnie przy zakupie mydła.

ZMARLI.

Ś. p. **Franciszek Kosznik,** lat 56, w Rywałdzie.

Ś. p. **Teofila z Nogalskich Pokorska, lat** 60, w Grudziądzu.

Kto temu winien?...

Skutkiem lekkomyślności rodziców dzieci narażone są na niebezpieczeństwa ulicy.

(wk.) Co jakiś czas kroniki policyjne donoszą nam o wypadkach najechania dzieci na ulicach. Szczęściem nazwać można, gdy z takiego wypadku dziecko wyjdzie cało, najczęściej bowiem zdarza się, że jeżeli dziecko uniknęło śmierci, to pozostanie mu jakieś kalectwo na całe życie.

A kto temu winien?... Czy może szofer, lub woźnica wozu, pod kołami którego znalazło się dziecko?... Nie chcemy bronić kierowców pojazdów, niekiedy wina leży po ich stronie, ale w większości wypadków, winni są rodzice.

Jak można małe, nieorjentujące się dzieci puszczać samopas na ulicę? Czy szofer, lub woźnica jest w możności zatrzymać wóz, gdy mu niespodziewanie z trotuaru wyskoczy taki dzieciak pod pojazd, lub pod tramwaj? A ile to razy dzieci wieszają się z tyłu samochodu, lub wozu, narażając się na niechybne nieszczęście, czy wtedy woźnica może ich dojrzeć, jak to właściwie zdarzyło się w wypadku niżej opisanym?

Niechże przestrogę tą wezmą sobie rodzice małych dzieci do serca, słów tych nie piszemy w chęci prawienia morałów, ale w trosce o przyszły los tych latorośli, z których niejedna może się stać ciężarem społeczeństwa i być całe życie nieszczęśliwą z powodu doznanego kalectwa.

Oto dnia 20 bm., w godzinach popołudniowych, na ulicy Grunwaldzkiej miał miejsce następujący wypadek:

Mała, 3-letnia córeczka państwa W., zamieszkałych przy ulicy Grunwaldzkiej 73, **uwiesiła się w tyle samochodu ciężarowego, czego szofer nie mógł zauważyć.** W tym momencie szofer **ruszył samochodem z miejsca,** a dziecko wiszące tak jakiś czas, **spadło w końcu na bruk, okaleczając się dotkliwie.** Dziewczynkę przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie udzielono jej pomocy lekarskiej. Rany podobno nie są ciężkie i nie należy się obawiać następstw, ale mogło być gorzej.

Czy przykład ten nie powinien być przestrogą dla wszystkich rodziców, mających małe, wymagające czujnej opieki dzieci?...

Odpowiedzi redakcji

F. K. Poznań. Przedstawioną panu „Płytę Oszczędnopol" rzeczywiście wyrabia się w Bydgoszczy. Posiada ona swój własny patent (nr. 39.269) i wykazuje według oceny fachowców m. in. następujące zalety: oszczędność w użyciu opału od 25 do 30%; ochrona garnków i rondli, co przedłuża ich trwałość; wydzielenie maksimum ciepła (odciąga ciepło od komina, gdzie ciepło ginie nieproduktywnie). Przed kilku dniami przestrzegali wynalazcy i fabrykanci płyty w „Dzienniku Bydgoskim" przed naśladownictwem, które — jak zwykle każdą dobrą rzecz — stara się wyzyskać konjunkturę na ten artykuł, wywierający dzięki oszczędnościom poważny wpływ na budżet każdej rodziny. Najlepiej sprowadzać płyty „Oszczędnopol" wprost od wytwórców, Bydgoszcz, ul. Gdańska 176, tel. 11-34.

Do Ciechocinka!

W niedzielę, dnia 23 lipca o godz. 7-mej wyjazd autobusem z Placu Teatralnego. Koszt przejazdu w obie strony zł. 6,—. Bilety do nabycia w „Orbisie" w Be-De-Te. Wycieczkę organizuje Polskie Tow. Krajoznawcze oddział w Bydgoszczy.

— **Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy B. Paul** ul. Piotra Skargi 12, która poleca rakiety tenisowe oraz wszelkie przybory do tenisa i wykonuje reperacje.

— **Na biednych m. Bydgoszczy** złożyła pani M. K. do mojej dyspozycji kwotę 50 zł. (pięćdziesiąt złotych). W imieniu biednych składa prezydent miasta p. M. K. serdeczne „Bóg zapłać!"

Ze zjazdu restauratorów na Pomorzu.

Toruń. W ub. czwartek odbył się w Toruniu doroczny zjazd restauratorów całego Pomorza. Na zjazd ten przybyli nietylko delegaci Związku Pomorskiego ale również goście ze Związku Poznańskiego.

Zjazd ten miał temwięcej podniosły charakter, że odbywał się w Toruniu, który w tym roku święci swój jubileusz.

Zjazd zapoczątkowano mszą św. w kościele św. Jakóba, poczem Browar Toruński podejmował uczestników zjazdu wspólnem śniadaniem.

O godz. 11,30 nastąpiło otwarcie zjazdu przez prezesa p. Leona Penkallę. Przewodnictwo powierzono p. Kalecie z Chojnic. Zkolei przemawiali przedstawiciele władz i goście.

Szczegółowe sprawozdanie prezesa, sekretarza i skarbnika było wyrazem aktywności Związku, który obecnie przechodzi b. poważne i ciężkie chwile zastoju i kryzysu. Według statystyki wpływy w stosunku do lepszej konjunktury zmniejszyły się o blisko 50 proc. Wniosek komisji rewizyjnej o pokwitowanie dla zarządu przeszedł jednogłośnie.

Zkolei powołano komisję wniosków, w skład której weszli pp.: Gośliński (Toruń), Klarowski (Grudziądz), Górny (Brodnica) i Guziński (Wejherowo).

Wiele zainteresowania wywołały referaty obejmujące całość dziejów restauratorów od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych. Radca Ratajski uwzględnił w swym referacie dawniejsze dzieje i zwyczaje restauratorstwa i to w formie miłej pogawędki, red. Lech Gustowski w swym fachowym już opracowaniu wykazywał bolączki zawodowe i obecne położenie restauratorów i hotelarzy na Pomorzu. Po referatach, nad któremi wyłoniła się obszerna dyskusja, uchwalono budżet na rok 1933 na sumę 5200 zł. Na zakończenie obrad po uchwaleniu wniosków zjazd uchwalił rezolucję, którą podamy w poniedziałek.

Po skończonych obradach uczestnicy zjazdu zwiedzili wystawę ogrodniczą, poczem odbył się w hotelu Polonja wspólny obiad, w czasie którego wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień.

Nie wynajmę mieszkania, aż się ...rozgrzeszy!

Drzwi i okna mieszkania zamknięte z zewnątrz, a lokator z rzeczami ulotnił się.

(wk) Do dzisiejszego jeszcze dnia gospodarz domu przy ul. Kujawskiej, nie może się uspokoić po wrażeniu, jakiego doznał przed kilku dniami — podczas zamierzonej eksmisji jednego ze swych lokatorów.

Gospodarz miał w swym domu pewnego lokatora, który od dłuższego czasu nie płacił czynszu, przeto uzyskał na niego eksmisję i prawo do zajęcia rzeczy.

Gdy po kilku próbach dostania się do mieszkania lokatora, zastawano zawsze drzwi zamknięte, komornik postanowił zawezwać ślusarza i w obecności policji otworzyć siłą drzwi.

Jakież jednak było zdziwienie obecnych, gdy przekonano się, że drzwi były zamknięte z wewnątrz na zasuwę, a ponieważ okno było również zamknięte, więc przypuszczano, że lokator popełnił samobójstwo i teraz zastaną tam może leżącego już w rozkładzie trupa. Znaleźli się nawet tacy, którzy czuli jakąś trupią woń, dobywającą się z mieszkania.

Nie pozostawało więc nic innego, jak drzwi czemprędzej wyważyć i „zarazę usunąć". Idąc za tą myślą, wyważono drzwi, lecz... o dziwo... nowa niespodzianka. Mieszkanie było próżne, jakby kto miotłą wymiótł. Ani trupa, ani żadnej żyjącej istoty, ani nawet żadnego sprzętu... Obecni spojrzeli po sobie. Co to czary, czy co? Drzwi z wewnątrz zamknięte, okno również, którędyż do licha wyszedł lokator i co dziwniejsze, którędy wyniósł rzeczy?... Nikt nie mógł odgadnąć tej zagadki.

Najwięcej jednak był strapiony gospodarz. Stał blady, z wysadzonemi na wierzch oczyma, wierząc w działanie jakiejś „nieczystej siły".

— To było jakieś złe — powiedział. — O, psia..., pół roku nie wynajmę nikomu tego mieszkania, **aż się rozgrzeszy!...**

Gdy zastanawiano się nad rozwiązaniem zagadki, jeden z funkcjonarjuszów policyjnych, dojrzał nagle lekko przymknięty lufcik w górnej części okna.

To posłużyło za klucz do rozwikłania problemu: „którędy wyszedł lokator?"

Ustalono, że nie mogło być inaczej, tylko, że po wyniesieniu rzeczy lokator zasunął drzwi, a wyszedłszy oknem, wspiął się na wysokość lufcika, przez który z pomocą jakiegoś narzędzia, pozasuwał rygle przy oknie a lufcik przymknął.

Tłumaczenie to nie wystarcza jednak gospodarzowi, który postanowił sobie, aż do „rozgrzeszenia" nie wynajmować mieszkania.

— **Program schadzek naukowych Korporacji „Eksternia".** Poniedziałek, 24 bm., o godz. 18,45 VII. lekcja propedeutyki psychologji. 19,45. Repetycja geometrji z zakresu 6 klas gimn. typu mat.-przyr. — Środa, 26 bm, godz. 18,45 VIII lekcja prop. psych. 19,45 Ciecze i gazy (zadania). — Piątek, 28 bm., godz. 18,45 IX lekcja prop. psych. 19,45 Repetycja algebry z zakresu 6, klas gimn. typu mat.-przyr. Uprasza się zainteresowanych, o regularne i punktualne korzystanie ze schadzek. — Zarząd Korporacji „Eksternia" podaje do wiadomości, że sekretarjat został przeniesiony do Resursy Kupieckiej i czynny będzie w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 18,30—21. — Tamże przyjmuje się zgłoszenia niecłonków na schadzki naukowe, wpisy do organizującego się chóru Korporacji i uiszcza się składki członkowskie i udziela się informacji co do egzaminów dla eksternów.

— **Obozy letnie P. W.** Okręgowy Urząd W. F. i P. W. uruchomił w Cetniewie nad Morzem III turnus obozów letnich p. w. dla hufców szkolnych i pozaszkolnych od dnia 8. VIII. do 19. VIII. br. Junacy, którzy mają dwa lata pracy w p. w. a nie posiadają świadectwa II stopnia p. w., mogą się zgłosić na powyższy turnus w Powiatowej Komendzie P. W. na m. Bydgoszcz, ul. Farna Magistrat w godz. przed południowych od 8—12-ej do dnia 26. lipca 1933 roku.

Dziada Polikarpa śpiewanie.

Zaraz w Berlinie skądziś wywąchali,
Co się dziać będzie w „Resursie" na sali...
O tem malarskiem święcie — tyj niedzieli —
Już się zwiedzieli.

A że tam mają takiego firerem,
Co chlastał ściany farbą i lakierem —
Chcieli go wtrynić do naszego Cechu —
Pękać ze śmiechu!

Nie wieda, co mu siedzi na wątrobie
I jaką rzepkę sobie przez to skrobie;
Ale nam nie dziw, bo on w kątki świata
Jak z pieprzem lata.

Lata do Ligi, lata za Dolfussem,
Ażeby ubić interes z anszlusem;
Są w Ukrainie jego ludzie.... Wierzcie!!! —
Są w Budapeszcie....

Małej ententy układ żółć mu drażni;
Czuje parówkę od słowiańskiej łaźni.
Dlatego w cudze wiadro rad się wtrąci
I farbę mąci....

Chce, żeby przed nim odkrywano karty,
A w poletyce sam nie jest otwarty:
Djabeł wie, jakie kruczki mu się kulą
Pod tą koszulą....

My zaś świadomi różnych sztuczek jego,
Nie przyjmujemy go do Sentkowskiego,
Który mu brewiternie odpowiada:
— Nima obiada!

Obiad jest, ale dla swojskich Malarzy,
Nie dla takiego, który bujdy gwarzy.
Daremnie z krzyżem pokręconym [1]) pukasz;
Tu św. Łukasz.... [2])

Żadnej spólności z malarzami nima,
Kto razem dziesięć srok za ogon trzyma;
Bo jak się wszystkiem naraz babrać lubi,
To pendzel zgubi.

Zdarło twój pendzel politykowanie;
I farby liche; — grosz nie weźmiesz za nie.
Zaś szowinizmem malowane znicze.... [3])
Też kiepskie kicze.

Nie imponują nam twoje walory;
Nawet nie przyjmiem cię w terminatory,
Zlecając respons dać Polikarpowi;
Niech on ci powi!

Tedy mu piszę:
— Próżna twa fatyga:
Z wniosku twojego nie obiad, lecz figa!
Cech bowiem uznał, żeś już nie malarzem,
Lecz.... kawalarzem. —

[1]) swastyka. [2]) św. Łukasz — patron zawodu malarskiego. [3]) zapały patrjotyczne.

Co to była Lemurja?

Na śladach zaginionego kontynentu.

Stare podanie o olbrzymim zaginionym kontynencie, który miał ciągnąć się pomiędzy Australją, Azją i Afryką znowu odżyło w ostatnich czasach.

Starożytni zwali ten ląd Lemurją i snuli na jego temat najrozmaitsze przypuszczenia, bardziej lub mniej fantastyczne.

Współczesny okultyzm, szczycący się przechowywaniem odwiecznych tradycyj, poświęca temu zagadnieniu więcej uwagi, przypisując więcej znaczenia, niż to czynił dotychczas dzisiejszy świat naukowy.

Świeżo jednak prof. Stanley Gardiner z uniwersytetu w Cambridge poruszył tę sprawę w swym odczycie, przyczem wyraził przekonanie, iż owa tajemnicza Lemurja była wspólną macierzą kultur hinduskiej, egipskiej i greckiej.

W związku z tem płk. Leymoor Sewell organizuje wyprawę na Ocean Indyjski, zaopatrzoną w przyrządy i nowoczesne środki naukowe do badania dna morskiego. Prof. Stanley Gardiner uważa grupy wysp rozrzuconych na Oceanie Indyjskim za resztki zaginionego kontynentu. Według uczonego angielskiego ląd ten pod wpływem olbrzymiej katastrofy został przed 15.000 do 12.000 lat temu zatopiony. Natomiast tradycja okultystyczna datę tę odsuwa o 750.000 lat wstecz.

Jednocześnie prawie z odczytem prof. Stanl. Gardinera, ogłosił w „Neue Freie Presse" dr. Birger Bohlin, uczestnik środkowo-azjatyckiej ekspedycji Sven Hedina, ciekawe informacje o jej rezultatach. A mianowicie, iż wobec młodej pod względem geologicznym formacji łańcuchów górskich w Środkowej Azji — mieszkał tam prawdopodobnie przed powstaniem tych masywów, jakiś typ człowieka nizinnego, prymitywniejszego od człowieka z okresu jaskiniowego.

Że nasza kula ziemska przechodziła rozmaite kataklizmy, nie jest to dziś nowością. Oficjalna nauka pogodziła się już z myślą, iż Ameryka południowa łączyła się ze starym lądem. Świadczą na korzyść tej tezy szczątki w Meksyku i wzdłuż Kordyljerów prastarych budowli, świątyń i grobowców, mało różniących się od tych samych szczątków w starym świecie.

ZAGADKA OBRAZKOWA.



Gdzie podział się wieśniak?

HUMOR I SATYRA



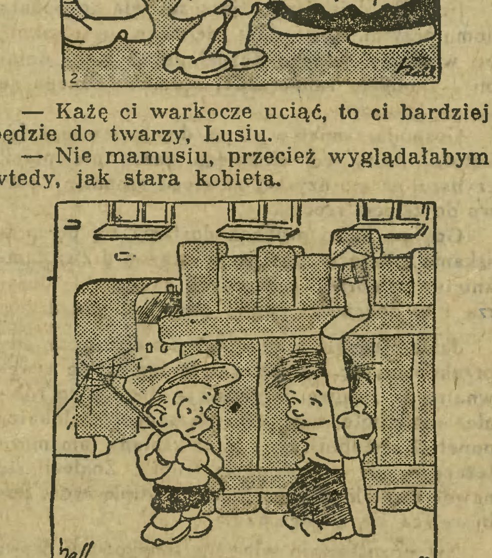
— Gdy ostatnie dwie raty akuszerce zapłacimy, chłopiec należy już do nas całkowicie.



— Każę ci warkocze uciąć, to ci bardziej będzie do twarzy, Lusiu.
— Nie mamusiu, przecież wyglądałabym wtedy, jak stara kobieta.



— Czy sprawa z żoną przedstawia się poważnie?
— Jeszcze jak?... Musi się pan zdobyć conajmniej na dwa kapelusiki albo jedną nową suknię.



— Dziś obchodzimy dzień ślubu mamusi.
— Tak? Moja mamusia miała ślub już przed kilku laty.

SZARADY I ZAGADKI

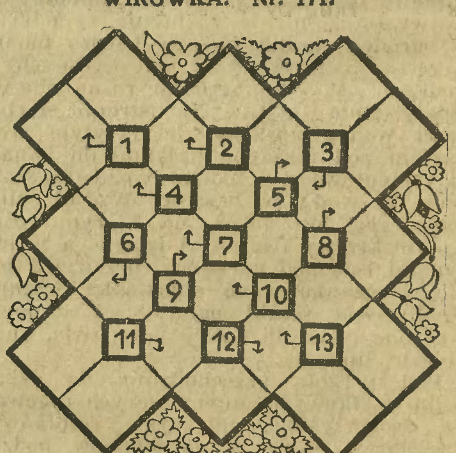
KRZYŻÓWKA. Nr. 170.



P o z i o m o: 1, 2. spółgłoska sycząca, 3. tonacja, 5. przyimek, 7. wygnaniec, 9. sługa Boży, 10. inaczej pląs, 11. bieg powietrzny, 13. pierwszy ogród, 14. okolica widziana, obraz etc., 16. spójnik celowy, 18. owad skrzydlaty (z żądłem), 20. zaimek osob. żeński, 21. nakaz milczenia, 22. zaimek osob. w l. mn., 24. część dramatu lub ważny dokument (sądowy), 26. zdrobniale od „Kazimierz", 29. opłata graniczna, 31. głos dzikiego zwierza, 32. forma od: łkać, 34. dzień święcony przez żydów, 35. królewski ród szkocko-angielski, 36. samogłoska grecka, 37. płynący kawał lodu.

P i o n o w o: 1. nastrojowy utwór muzyczny (najbardziej znane Beethovena), 2. wiosenne warzywo, 3. przegrana w szachach, 4. ryba, 5 partja polityczna (skrót), 6. tryb rozk. od: dać. 8. pospolite imię u muzułmanów, 9. zaimek pytajny, 12. poemat, pieśń, 14. koniec sprawy, 15. mieszkaniec Zaporoża, 17. znaczek na towar lub pieniądze, 19. narzędzie rybackie, 22. wynagrodzenie pieniężne n. p. robocizny, przewozu etc., 23. oznaka żalu, 25. rzemieślnik (z branży stolarsko-zdobniczej), 27. (po łac.) sztuka, 28. nazwa spółgłoski łacińskiej, 29. brzmienie chińskie, 30. jedno i drugie, 32. dawna broń (tatarska), 33. papuga.

WIRÓWKA. Nr. 171.



W poszczególne kwadraty wstawić następujące litery: a a a a a a a a b e f k l n o r r r r t t u w z.

Początek wyrazów i kierunek czytania wskazują strzałki. Znaczenie wyrazów: 1. opakowanie towaru, 2. pole, 3. nazwa rzeki i wyspy, 4. trunek, 5. oznaczenie strony, a w kartach zyskany punkt, 6. mieszkaniec Tracji, 7. napój, 8. brat Jakóba, 9. filozof niemiecki, 10. narodowość (w dawnych Węgrzech), 11. inaczej zdrój, strumień, 12. skaleczenie, 13. skała podwodna.

SZARADA. Nr. 172.

Druga od końca litera
Sedno szarady zawiera:
Z „l" — ptak, co wzlata
Nad wody;
Z „k" — masz na głowie,
Gdy chłody. —

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI ZGŁOSKOWEJ. Nr. 165.



ROZWIĄZANIE ROZSYPANKI. Nr. 166.

ŻE	BY	KÓZ	KA
NIE	SKA	KA	ŁA
TO	BY	NÓŻ	KI
NIE	ZŁA	MA	ŁA

TRAFNE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

Miejscowi: A. Zielnica, S. Pawlakówna, **H. Makówna,** E. Wolny, C. Kocon, T. Pawlak, H. Koconówna, E. Przybylski, J. Kutkowska, A. Janicki, F. Liczmański, J. Kulczycka, **N. Potocka,** H. Iwicka, R. Iwicka, C. Kowalkowski, H. Frymarkówna, K. Demelówna.

Zamiejscowi: A. Billert - Kruszwica, A. Koziełkówna - Wolwark, **J. Baumgart - Kokocko,** M. Głowacka - Krążkowo, R. Baumgart - Trzemeszno; S. Głowacki - Krążkowo, A. Baumgart Trzemeszno, Z. Graetzer - Tryszczyń, R. Górski - Tryszczyń.

NAGRODY W DRODZE LOSOWANIA OTRZYMALI:

1. **Helena Makówna - Bydgoszcz.**
2. **Nina Potocka - Bydgoszcz.**
3. **J. Baumgart - Kokocko.**

Sprawa nadużyć urzędnika miejskiego przed Sądem Apelacyjnym.

(ak.) Jak już swego czasu obszernie pisaliśmy, zasądzony został przez Sąd Okręgowy w Bydgoszczy były urzędnik miejski **Tadeusz Radzikowski** za defraudację 13.819 zł. na szkodę Magistratu bydgoskiego. Radzikowski jako urzędnik wydziału opieki społecznej w sprytny sposób dopuścił się sfałszowania szeregu pozycyj w księgach kasy i przez szereg lat udało mu się sprzeniewierzyć głównie wskutek niedokładnej kontroli tak wielką sumę.

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu odbyła się onegdaj rozprawa apelacyjna, przyczem Sąd Apelacyjny wydał wyrok **zatwierdzający karę więzienia przez półtora roku.** Wobec tego wyrok stał się prawomocnym i Tadeusz Radzikowski odsiedzi półtora roku więzienia. Areszt śledczy zaliczono mu od 11 marca br.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

KOŁO CZYŻKÓWKO.

W niedzielę, 23 bm. o godz. 11,30 po sumie, odbędzie się zebranie miesięczne w sali p. Glapy, przy ul. Grunwaldzkiej.

Referat na temat **„Duchowieństwo a ruch chrześcijańsko-społeczny"** wygłosi red. **Formański.**

Ze względu na interesujący referat prosi o liczne przybycie członków i sympatyków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie

— **Polski zbór ewang.-augsburski.** W niedzielę, 23. bm. o godz. 8 rano odbędzie się nabożeństwo w kościele przy ul. Poznańskiej, które odprawi ks. Danielczyk z Grudziądza.

—::—

Pod pozorem kupna skradli trzy sztuki towaru.

(wk) Wczorajszego piątku w godzinach rannych do składu p. Siuchnińskiej przybyło jakichś trzech osobników, którzy pod pozorem kupna skradli jedną sztukę zefiru na koszulę i dwie sztuki materjału wełnianego na suknię. W składzie była tylko jedna ekspedjentka, przeto złodziejom udało się łatwo zbiec.

Jednak brat p. Siuchnińskiej, dowiedziawszy się o wypadku, pospieszył wraz ze swym ojcem w pościg za złodziejami, a ujrzawszy jakiegoś uciekającego osobnika, podążył za nim. Osobnik ,wpadłszy na cmentarz kościoła farnego, usiłował przesadzić płot przy ul. Ks. Malczewskiego i wówczas został przytrzymany. Przyznał się, że wraz z dwoma towarzyszami skradł w składzie p. S. wymienione towary, jednak zabrali je jego wspólnicy. Wszczęto za nimi poszukiwania.

DZIAŁ SPORTOWY

TERMINARZ ROZGRYWEK O WEJŚCIE DO LIGI PIŁKARSKIEJ.

Terminarz tegorocznych rozgrywek o wejście do ligi PZPN przedstawia się następująco:

W niedzielę 23 bm. grają: **Pomorze—Warszawa,** Śląsk—Kraków Lublin—Wołyń i Wilno—Polesie. 30 bm.: Warszawa—Pomorze, Łódź—Poznań, Kielce—Śląsk, Lwów—Wołyń i Wilno—Białystok. 6 sierpnia: Pomorze—Poznań, Warszawa—Łódź, Kraków—Kielce, Polesie—Białystok i Lwów—Lublin.

13 sierpnia: Pomorze—Warszawa, Poznań—Łódź, Kraków—Śląsk, Wołyń—Lwów i Polesie—Wilno. W dniu 15 sierpnia: Poznań—Warszawa. 20 sierpnia: Warszawa—Poznań, Łódź—Pomorze, Śląsk—Kielce, Wołyń—Lublin, Białystok—Wilno. 27 sierpnia: Poznań—Pomorze, Łódź—Warszawa, Kielce—Kraków, Lublin—Lwów, Białystok—Polesie.

Nowa gra.



Zagranica lansuje obecnie nową grę w piłkę. Odbija się piłkę przy pomocy przyrządu, podobnego do rakiety tenisowej, zaopatrzonej w koszyk. Zaletą nowej gry jest to, iż nie potrzeba specjalnego boiska, ani też rozległego miejsca.

„GOPLANJA" CZY „POLONJA"?

Kto zwycięży pokaże jutro (niedziela). O godz. 17 odbędą się na stadjonie miejskim zawody piłki nożnej o mistrzostwo Pomorza, pomiędzy powyższemi drużynami.

Kto zwycięży niewiadomo, lecz wiadomem jest, że obie drużyny dołożą wszelkich starań, by wyjść z tego spotkania zwycięsko.

Wiadomem jest i to, że „Goplanja" wezwała na te zawody telegraficznie z Zakopanego swego najlepszego zawodnika, Zielińskiego (który bawi tam na wywczasach), że Przybysz z „Polonji" (znany gracz „Warty" ligowej) urządza codziennie po treningach jakieś tajemnicze schadzki ze swoją drużyną i coś tam bardzo poważnie radzą.

Widać więc z powyższego, że obie drużyny nadają tym zawodom wielkie znaczenie.

A więc wszyscy w niedzielę, dnia 23 bm. o godzinie 17-tej na stadjon miejski!

HELJASZ 7-My W DYSKU.

W drugim dniu międzynarodowych lekkoatletycznych zawodów w Sztokholmie Heljasz startował w rzucie dyskiem, zajmując 7-me miejsce z wynikiem 43,50 mtr. Zwyciężył w tej konkurencji Amerykanin Laborde — 48,38.

OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ TENISOWY O MISTRZOSTWO INOWROCŁAWIA.

Na kortach tenisowych K. S. „Goplanji" w Inowrocławiu rozegrane zostały 3-dniowe zawody tenisowe o mistrzostwo zdrojowiska. Zgromadziły one około 50 zawodników. Rewelacją turnieju była gra junjorów, gdzie startowali doskonale zapowiadający się zawodnicy Bratek (AZS-Poznań), Laszkiewicz (Bydgoszcz) i Bełdowski (AZS-Poznań). Sensacją był również udział b. mistrzyni olimpijskiej w rzucie dyskiem Haliny Konopackiej-Matuszewskiej. Osiągnęła ona dość dobre wyniki i wyeliminowana została dopiero w półfinale przez Orłowską (Toruń).

W grze pojedyńczej pań wygrała Neumanówna (Legja-Warszawa), bijąc w finale Orłowską (Toruń) 6:4, 6:1.

W grze pojedyńczej junjorów mistrzostwo zdobył Bratek, bijąc w finale swego kolegę klubowego Bełdowskiego 2:6, 8:6, 6:2.

W grze podwójnej panów pierwsze miejsce zajęła para poznańska Bratek-Bełdowski, bijąc parę Riedl (Legja-Warszawa) — Laszkiewicz (Bydgoszcz) 6:1, 6:2, 6:3.

Ze względu na niepogodę pozostałe konkurencje rozegrane zostały w 2 dni później. W grze pojedyńczej panów zwyciężył Bratek, bijąc ponownie Bełdowskiego 6:1, 6:0, 6:0.

W grze mieszanej para Neumanówna (Legja) — Bełdowski pokonała parę Bratek - Orłowska 6:4, 6:4.

WIELKIE ZAWODY SOKOLE W WAPNIE.

Sokół w Wapnie organizuje w dniu 30 lipca z okazji 10-lecia swego istnienia wielkie zawody sportowe. Na czoło wszystkich zawodników - gości wybija się nazwisko Heljasza, mistrza świata i Polski w rzucie kulą oraz Biniakowskiego mistrza Polski w biegu na 200 i 400 metrów oraz czołowych zawodników mistrza Polski w lekkiejatletyce K. S. „Warty" z Poznania. Pozatem przybędą czołowi zawodnicy wszystkich gniazd sokolich naszego okręgu oraz klubów sportowych z Poznania, Bydgoszczy, Gniezna, Inowrocławia, Wągrowca, Wapna i wielu innych.

Tym wszystkim, którym zależy na rozwoju wychowania fizycznego nadarza się tu okazja przekonania się, jak się rozwija sport na głuchej prowincji. M. in. będą mogli podziwiać najlepiej urządzony w województwie poznańskiem (naturalnie oprócz Poznania i Bydgoszczy) stadjon sportowy.

MECZ WATERPOLO SOKÓŁ III—BKP.

Jutro (w niedzielę), o godz. 16-tej odbędzie się w „Riverze" mecz piłki wodnej pomiędzy powyższemi drużynami, ażeby szersze rzesze publiczności zapoznać z piłką wodną, u nas bardzo mało znaną.

NURMI STARTUJE.

Paavo Nurmi wystąpił ostatnio w biegu pokazowym na 6 km, startując przeciwko sztafecie 4×1500 m. Zwyciężyła sztafeta w czasie 18:19,3 sek., podczas gdy Nurmi uzyskał czas nie wiele gorszy 18:22,9 sek.

HELJASZ ZWYCIĘŻYŁ W SZTOKHOLMIE.

W środę odbyły się w Sztokholmie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których startowali po raz pierwszy na gruncie europejskim lekkoatleci amerykańscy, a Polska reprezentowana była przez Heljasza.

Heljasz osiągnął w pchnięciu kulą znaczny sukces, zajmując pierwsze miejsce wynikiem 15 m 25 cm przed swoim groźnym rywalem, Czechem Doudą 15 m 19 cm i Łotyszem Dimsą 14,95 m.

Zawody odbyły się w niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Bieżnia była mokra od deszczu. Widzów ponad 15.000.

ISO HOLLO BIJE REKORD ŚWIATOWY KUSOCIŃSKIEGO NA 4 MILE.

Na zawodach lekkoatletycznych, zorganizowanych przez Fiński Związek Lekkoatletyczny w Wyborgu, Iso Hollo pobił rekord światowy Kusocińskiego na 4 mile angielskie, osiągając wspaniały czas 19:01 sek. Rekord Kusocińskiego wynosił 19:02,6 sek. Na tych samych zawodach Jaervinen rzucił oszczepem 75,72 mtr.

PROGRAM W KINACH:

APOLLO (ul. Krasińskiego). Dziś i dni następnych arcydzieło p. t. **„Zaginiony sterowiec",** wzruszający o olśniewającej wystawie dramat z życia marynarki angielskiej wojennej, pełen niezwykle emocjonujących epizodów. Akcja rozgrywa się na pełnem morzu. W rolach głównych Virginia Valli, Ricardo Cortez i Convay Tearli. Jako nadprogram najweselsza komedja p. t. **„Panienka z barem na kółkach"** z udziałem niezrównanej komiczki Coolen Moore. Całość tego podwójnego programu 18 aktów.

BAŁTYK. Dziś w dalszym ciągu doskonały dramat, dotychczas w Bydgoszczy nie widziany p. t. **„W sidłach zdrajców"** z psem Klondike, oraz wspaniały dramat sensacyjny na tle krwawych walk cowboyskich na „Dzikim Zachodzie" p. t. **„Jim postrach preryj".** W roli głównej William Boyd oraz polski film p. t. **„Karuzela życia".** Dla młodzieży dozwolone.

KRISTAL. Bogaty program w Kristalu cieszy sę ogromnem powodzeniem. Oprócz potężnego dramatu **„Morderstwo przy rue Morgue"** oraz arcyzabawnej komedji w 3 aktach p. t. **„Figle żołnierskie"** z najsławniejszym komikiem Slimem i doskonałą groteską rysunkową **„Pietrek w Bagdadzie"** — dołączono jeszcze najnowszy tygodnik Foxa. Ujrzymy tam finał międzynarodowych walk zapaśniczych w Warszawie o mistrzostwo Europy gdzie znany również i Bydgoszczanom mistrz świata **Sztekker** odnosi wspaniałe sukcesy. — Tak ciekawego i obszernego programu Bydgoszcz jeszcze nie widziała!

MARYSIEŃKA wyświetla niezwykle ciekawy pod względem treści i akcji podwójny program z wielkiem powodzeniem. Bo też zakrojone na olbrzymią, niespotykaną dotąd skalę arcydzieło **„Skrzydlata flota"** daje tyle dramatycznych emocyj i scen, że trzyma widza od początku do końca w ciągłe· podnieceniu. Niemniej w drugim filmie **„Królowa podziemi"** fascynująca Joan Crawford w kapitalnym dramacie sensacyjno-erotycznym stworzyła dzieło, w którem miłość, sensacja, więzienie, proces, afera są tylko niektóremi składnikami tego ciekawego filmu.

REWJA. Dziś w sobotę po raz ostatni piękny program w 3 częściach. Na ekranie film pt. **„Karol XII",** z życia największego wojownika szwedzkiego Karola XII oraz sensacyjny cowboyski dramat p. t. **„Podwójna gra".** Na scenie występy artystów. **W niedzielę** premjera arcydzieła podług powieści Stan. Przybyszewskiego p. t. **„Mocny człowiek",** w roli głównej Grzegorz Chmara i Władysław Walter oraz arcypikantna wesoła farsa p. t. **„Czy moja żona jest miłą".** Na scenie występy artystów.

SŁOŃCE (ul. Św. Trójcy). Dziś i nadal olbrzymi podwójny program — całość 20 aktów. Piękny salonowy dramat pt. **„Ostatni romans",** w roli głównej Iwan Petrowicz, Mary Kid, Aleksander Murski i inni oraz potężny dramat p. t. **„Kiedy mężczyzna milczeć musi",** w roli głównej Marcella Albani i Gustaw Fröhlich.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PONIEDZIAŁEK, 24 LIPCA.

WARSZAWA-RASZYN. 7,00—7,55: Program poranny. 12,05: Piosenki w wyk. J. Czaplickiego i J. Brochwiczówny na płytach. 12,35: Płyty gramof. 12,55: Dzien. południ. 14,55: płyty gramof. 15,10: Komunikat Państw. Inst. Eksportowego. 15,15: Płyty gramofonowe. 15,25: Komun. gospodarczy. 15,35: Płyty gramofonowe. 15,50: Płyty gramof. 16,00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17,00: Pogadanka w języku francuskim. 17,15: Koncert solistów. 18,15: Odczyt pt. „Interwencjonizm Państwa w rolnictwie". 18,35: Utwory fortepianowe R. Maciejewskiego w wyk. kompozytora. 19,20: Rozmaitości. 19,40: Feljeton literacki p. t. „Gdy Beatryce pisze". 20,00: Utwory na gitarę haw. w wyk. J. Ławrusiewicza (płyty). 20,10: Skrzynka pocztowa rolnicza. 20,20: Dziennik wieczorny. 20,30: Transmisja z teatru „8,30" w Warszawie operetki amerykańskiej „No, no Nanette" Youmansa w 3 akt. W przerwie wiadomości sportowe.

ZAGRANICA. Paryż. 16,40: Recital fortepianowy Jeanne Marie Darré. **Bari.** 20,30: Koncert symfoniczny. **Strasburg.** 20,45: Koncert symfoniczny. **Daventry.** 21,35: Koncert kameralny.

Stan wody na Wiśle dnia 22 lipca: Zawichost 1.85, Warszawa 2.65, Płock 1.67, Toruń 1.74, Fordon 1.64, Chełmno 1.58, Grudziądz 1.85, Korzeniewo 2.02, Piekło 1.39, Tczew 1.36, Einlage 2.42, Schievenhorst 2.62.

Dział Gospodarczy

Rozwój krajowej produkcji sztucznego jedwabiu.

Warszawa. (PAT). Krajowa produkcja sztucznego jedwabiu rozwijała się w ostatnich latach pomyślnie, ulegając zahamowaniu dopiero w r. 1932 w wyniku pogłębiającego się kryzysu. Wytwórczość sztucznego jedwabiu wynosiła w Polsce w 1930 roku 2 700 tonn, w 1931 r. — 3 400 tonn, a w 1932 r. — 3 000 tonn. W pierwszych miesiącach br. produkcja sztucznego jedwabiu utrzymywała się na poziomie nieco niższym, niż w ub. roku. Zmniejszeniu się produkcji towarzyszy spadek spożycia wewnętrznego oraz wzwrost trudności przy wywozie. Niemniej należy stwierdzić, że spadek konsumpcji sztucznego jedwabiu jest stosunkowo nieznaczny, zwłaszcza w porównaniu ze spadkiem konsumpcji innych artykułów. Przypisać to należy z jednej strony wzrastającej popularności sztucznego jedwabiu, z drugiej zaś znacznym postępom technicznym wytwórczości krajowej, która doprowadziła cienkoprzędność włókna do granic, uważanych do niedawna za nieosiągalne. Krajowa produkcja sztucznych włókien jedwabiu oparta jest na t. zw. metodzie wiskozowej, która za punkt wyjścia ma celulozę, otrzymywaną z drzewa. Niestety celulozę musimy jeszcze w przeważającej części sprowadzać z zagranicy. Obecnie fabryki nasze pracują intensywnie nad zastąpieniem zagranicznej celulozy produktem krajowym. Pierwsze próby w tym kierunku przyniosły zupełnie pomyślne rezultaty, co pozwala przewidywać, że w niedalekiej przyszłości. przywóz celulozy z zagranicy stanie się zbędnym. W ten sposób prawie wszystkie surowce, potrzebne do fabrykacji sztucznego jedwabiu, będą pochodzenia krajowego.

Możliwości zbytu do Persji.

Warszawa. (PAT). Według informacyj, jakie posiada Państwowy Instytut Eksportowy, istnieją poważne możliwości wywozu do północnej Persji poważniejszych partyj naszych towarów, jak galanterji, wyrobów metalowych i metalurgicznych oraz wyrobów włókienniczych. Należy zaznaczyć, że Włochom opłaci się eksport do Persji, pomimo tego, że Sowiety podwyższyły ostatnio trzykrotnie opłaty tranzytowe. Ponieważ w przeszłości udało się uzyskać od Sowietów zezwolenia na tranzyt określonych partyj towarów z Polski do Persji, obejmujących po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt wagonów, przeto należałoby się starać o uzyskanie możliwości tranzytu do Persji przez Sowiety poważniejszych partyj polskich towarów.

—::—

Tania puszka dla konserw eksportowych.

Jedną z największych trudności przy eksporcie konserw z Polski była wysoka cena próżnej puszki.

Polski wytwórca konserw płaci bowiem, wskutek wysokiej ceny blachy białej za zwykłą puszkę o około 60% więcej od wytwórcy zagranicznego.

Ażeby zrównać polski eksport konserw z konkurencją zagraniczną, znaleziono po dłuższych pertraktacjach drogę wyjścia.

Producenci konserw mogą przy eksporcie konserw zagranicę posługiwać się czarną blachą angielską, sprowadzaną w obrocie uszlachetniającym. Cynowanie blachy przeprowadza się w bielarni krajowej, cynując blachę po bieżących cenach angielskich, z doliczeniem 30 złotych za tonę.

W ten sposób koszt puszki jest znacznie mniejszy i stoi prawie na wysokości cen zagranicznych, co przyczynia się do skutecznej konkurencji wyrobów polskich na rynkach zagranicznych.

—o—

Sprawa importu ziemniaków do Anglji.

Londyn. (PAT). Ostatnio ukazało się w Anglji rozporządzenie ministerstwa rolnictwa o imporcie roślin, obowiązujące od dnia 15 lipca rb., na mocy którego import ziemniaków oraz roślin żyjących, jak również części, z wyjątkiem nasion, na teren Anglji, podlega nowym przepisom.

Na mocy tego rozporządzenia wszelkie jarzyny oraz ziemniaki, przy imporcie do Anglji muszą być zaopatrzone w świadectwo zdrowotności, wydane przez właściwą władzę w kraju pochodzenia, według formularzy ustalonych w tem rozporządzeniu. Świadectwo to winno być wydane w dwóch egzemplarzach, z których jeden (oryginał) należy przed załadowaniem towaru przesłać do wydziału ogrodnictwa w ministerstwie Rolnictwa i Rybołówstwa (Herticulture Branch of the Ministry of Agriculture and Fisheries, 10, Whitelhall Place, London S. W. 1).

Odnośnie do importu surowych jarzyn oraz jabłek, powyższe rozporządzenie zawiera klauzulę, że w okresie między 15 marca a 14 października wolno sprowadzać je do Anglji tylko wraz z załączonem świadectwem pochodzenia, wizowanem przez właściwą władzę kraju pochodzenia towaru, podającem kraj i miejsce produkcji.

Notowania Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 21. 7. 1933 roku.
Płacono za 100 kg. w zł.

Żyto stare	18,25— 18,50
Żyto nowe zdatne do przemiału	16,75— 17,00
Pszenica	36,00— 37,00
Jęczmień zimowy	14,25— 15,25
Owies	14,50— 15,00
Mąka żytnia 65% wł. worki	32,00— 33,00
Mąka pszenna 65% wł. worki	57,00— 59,00
Otręby żytnie	9,75— 10,50
Otręby pszenne	10,00— 11,00
Otręby pszenne (grube)	11,00— 12,00
Rzepak	33,00— 34,00
Rzepik zimowy	40,00— 41,00
Wyka latowa	12,50— 13,50
Peluszka	12,00— 13,00
Łubin niebieski	7,50— 8,50
Łubin żółty	9,50— 10,50

Ogólne usposobienie spokojne.

Zamorski eksport przemysłowy.

Warszawa. (PAT). Coraz trudniejsze warunki, na jakie natrafia zbyt wyrobów naszego przemysłu na rynkach europejskich, sprawiają, że przemysł coraz intensywniej poszukuje zbytu w krajach zamorskich. Ma to tem większe znaczenie, że są to przeważnie kraje, z któremi mamy ujemny bilans handlowy. Jak dotąd, największą inicjatywę w kierunku zdobywania nowych rynków zbytu wykazały przemysły: chemiczny i włókienniczy. Wytwory tych przemysłów docierają do najdalej nawet położonych zakątków świata. Ostatnio również inne dziedziny naszego przemysłu wchodzą na tę drogę. Tak np. przemysł piwowarski czyni starania w kierunku zorganizowania na większą skalę eksportu piwa polskiego do Stanów Zjedn. A. P. i Chin, co ma podobno dość duże widoki powodzenia. Na rękę przemysłowi piwowarskiemu zamierza pójść przemysł szklany przez obniżenie, wrazie urzeczywistnienia tych zamierzeń, cen butelek na piwo.

Produkcja spirytusu na Węgrzech.

Budapeszt. (PAT). W czasie od 1 września 1932 r. do 31 maja 1933 r. gorzelnie węgierskie wyprodukowały 361.410 hektolitrów spirytusu, z czego dostarczono na potrzeby handlu 343.000 hektolitrów, tj. o 57.000 hektolitrów więcej, niż w kampanji zeszłorocznej. Eksport zagranicę wynosił 43.600 hektolitrów.

—::—

„Wskazówki parcelacyjne".

Na rynku księgarskim ukazała się książka inż. Jana Garszyńskiego p. t. **„Wskazówki parcelacyjne"**, wydana przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych, która omawia wyczerpująco zagadnienia parcelacji na tle obecnego kryzysu rolnego.

Autor zajmuje się nietylko parcelacją, wykonaną na zasadzie ustawy o reformie rolnej, ale przedewszystkiem ostatnio wydanemi ułatwieniami i udogodnieniami, mającemi na celu wzmożenie obrotu ziemią, a więc t. zw. **parcelacją oddłużeniową.** Parcelacja ta w wielu wypadkach może być jedynym ratunkiem dla nadmiernie obciążonych długami warsztatów rolnych, zagrożonych licytacjami i przymusową sprzedażą.

Oprócz szczegółowych wyjaśnień przepisów ustawowych, autor szczegółowo omawia sprawę kredytów państwowych, oraz warunki, niezbędne dla ich uzyskania.

Książkę uzupełniają teksty ustaw ratowniczych, a mianowicie ustawa o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań, obciążających gospodarstwa rolne, rozporządzenie w sprawie segregacji wierzytelności na nieruchomościach ziemskich, parcelowanych w celu spłaty uciążliwych zobowiązań, rozporządzenie o emisji złotych 4½% listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego i o pożyczkach udzielanych w tych listach, oraz rozporządzenie o przyjmowaniu tych listów na spłatę zaległości podatkowych.

W końcu książki podano kilkanaście wzorów pism, podań i umów, niezbędnych przy przeprowadzaniu parcelacji.

Niezwykła taniość książki (1 zł) umożliwi nabycie jej każdemu rolnikowi, który ma zamiar skorzystać z ulg parcelacyjnych.

Roosevelt domaga się ograniczenia czasu pracy.

Paryż. (PAT). Według oświadczenia, złożonego dziennikarzom przez Hugha Jonsona, prezydent Roosevelt ma ogłosić w najbliższych dniach wezwanie do wszystkich przemysłów w Stanach Zjednoczonych, domagając się zawarcia prowizorycznych układów, ograniczających czas trwania pracy robotników do 35 godzin tygodniowo, przy minimum płacy 14 dolarów. Czas pracy biurowej ograniczony ma być do 40 godzin tygodniowo, przy minimum płacy 15 dolarów.

Wprowadzenie kontyngentów na mięso i konie w Holandji.

Warszawa. (PAT.) Według informacyj telegraficznych otrzymanych przez Państwowy Instytut Eksportowy, w Holandji skontyngentowano import mięsa oraz koni rzeźnych.

Kontyngent ten ma być oparty na przeciętnych ilościach (w 100%) sprowadzanego mięsa i koni rzeźnych, w okresach od 16 lipca 1931 r. do 16 stycznia 1932 r. i od 16 lipca 1932 r. do 16 stycznia 1933 r.

Handel polsko-sowiecki.

Moskwa, 21. 7. (PAT.) Agencja TASS. ogłasza następujące dane, dotyczące handlu polsko-sowieckiego:

W okresie styczeń—maj br. przywieziono z Polski do ZSRR. towarów na sumę ogólną 4.214.000 rb., wywieziono zaś z ZSRR. do Polski na sumę 1.410.000 rb. Bilans handlu polsko-sowieckiego jest więc wybitnie dodatni dla Polski i w wymienionym okresie saldo na korzyść Polski wynosi 2.804.000 rb.

Główne artykuły wywozu polskiego do ZSRR. są następujące: żelazo na sumę — 3.217.000 rb., nasiona na sumę 323.000 rb., cynk — 202.000 rb., oraz maszyny i aparaty — 245.000 rb. Pozatem na inne artykuły wywozu polskiego przypada 230.000 rb. Z ZSRR. do Polski sprowadzano głównie futra na sumę 663.00 rb., ryby na sumę — 153.000 rb., tytoń w liściach na sumę 118.000 rb. oraz towary eksportu przemysłowego Sowietów na sumę 604.000 rb.

Przetarg na dostawę rur mosiężnych

Warszawa, 21. 7. (PAT.) Dnia 19 czerwca ogłoszono w związku południowo-afrykańskim przetarg na dostawę dla kolei i portów — rur mosiężnych, oraz mosiężnej i miedzianej blachy.

Termin składania ofert upływa o godzinie 1-szej po południu dnia 28 sierpnia, wobec czego ewentualna korespondencja winna być wysłana z Polski najpóźniej dnia 1 sierpnia rb.

Warunki przetargu oraz wszelkie informacje w tej sprawie otrzymają zainteresowani w Państwowym Instytucie Eksportowym.

Ceduła urzędowa giełdy pieniężnej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 21. 7. 1933 roku.

5% Pożyczka konwersyjna 43½% P.
4½% listy dol. Poz. Ziem. Kred 41 ½ % P.
4% listy zastw. konw. ostempl. P. Z. K. 34.10 % P.

(Kurs w złotych)

4% poż. premj. dol., serja III 46 50 P.
4½% listy żytnie Pozn. Ziem. Kredytowego 5,40 P.
3 % poż. budowlana, serja I 40.—P.

(Kurs w złotych za 1 akcję)

Bank Polski I. em. 80.— P.

Tendencja ożywiona

—::—

Bank Polski płacił w dniu 22 lipca za:

dolary amerykańskie	6,22
funty szterlingów	29,60
franki szwajcarskie	172,19
franki francuskie	34,90
marki niemieckie	208,50
guldeny gdańskie	173,27
liry włoskie	46,96
floreny holenderskie	352,90

Prace nad obniżeniem cen artykułów eksportowych.

Warszawa. (PAT). W wyniku prac, prowadzonych nad obniżeniem cen surowców, półfabrykatów i środków pomocniczych dla produkcji przemysłowej na eksport osiągnięto dotąd porozumienie w zakresie worków jutowych dla wywozu parafiny i częściowo superfosfatów oraz tkanin jutowych dla wyrobu ceraty na eksport. Pozatem prowadzone są prace, zmierzające do osiągnięcia porozumienia w zakresie cen żelaza walcowanego i surówki dla eksportu przemysłu metalowego przetwórczego, soli i oleju kokosowego dla eksportowej produkcji chemicznej, przedzy ze sztucznego jedwabiu dla eksportu tkanin i wyrobów dzianych, blach transformatorowych dla eksportu przemysłu elektrotechnicznego oraz ewentualnie wrazie rozwinięcia się eksportu piwa do Stanów Zjednoczonych i Chin, w zakresie cen butelek do piwa. Istnieją widoki, że wszystkie wyżej wymienione zagadnienia zostaną pozytywnie rozwiązane w drodze porozumienia zainteresowanych dziedzin wytwórczości.

Bydgoska giełda zbożowo - towarowa
wybrała sobie władze.

W związku z zatwierdzeniem przez Ministra Przem. i Handlu składu rady giełdowej odbyło się w dniu 19 bm. pierwsze posiedzenie rady, na którem wybrano jednogłośnie p. Z. Rzymkowskiego prezesem rady, pp. E. Baiera i mgr. J. Głębowicza wiceprezesami rady. Na stanowisko dyrektora giełdy powołano jednogłośnie p. mgr. Miecz. Wójcika.

W obecnej chwili w skład rady giełdy wchodzą pp.: Z. Rzymkowski, Włodzimierz Junk, F. Kopczyński, Emil Kalita, E. Baier, Wład. Kuta, Oskar Meyer, Leopold Rychter, mgr. Jan Głębowicz, Karol Hintze, Dzwonkowski Jerzy, Stefan Okoniewski, kpt. Juljan Kalicki, prezydent Leon Barciszewski, Bronisław Kentzer — w charakterze zastępców zaś pp.: dr. Kiwała Jan, Gustaw Wodziński, inż. Odrowąż Pieniążek, Józef Häusler.

Do komisji dyscyplinarnej wybrani zostali w charakterze członków pp.: B. Hozakowski, O. Meyer, L. Rychter, St. Stolpe i G. Wodziński. W charakterze zastępców pp.: Gaj, J. Formanowicz i A. Spitza.

Do komisji odwoławczej, podlegającej zatwierdzeniu Ministra Przemysłu i Handlu wybrano w podwójnej liczbie jako członków pp.: E. Baiera, prezydenta miasta L. Barciszewskiego, J. Dzwonkowskiego, mgr. J. Głębowicza, O. Fiebigera, Włodzimierza Junka, kpt. Kalickiego, B. Kentzera, Fr. Kopczyńskiego, Wład. Kutę, St. Okoniewskiego, inż. Odrowąż-Pieniążka, Brunona Pysznego, Z. Rzymkowskiego — jako zastępców pp.: inż. Andrzejewskiego, J. Häuslera, dr. Kiwałę, St. Lechowskiego, St. Strzeleckiego, J. Turka.

W toku dyskusji załatwiono pozatem cały szereg spraw natury organizacyjnej, ustalając opłaty giełdowe, terminy zebrań giełdowych, które odbywać się mają w poniedziałki, wtorki, czwartki, i piątki o godzinie 12,30 w lokalu giełdy, Nowy Rynek 10 itd.

Termin otwarcia giełdy naznaczono na 31 lipca br. o godz. 11. Zamiast urządzenia bankietu z okazji otwarcia giełdy, rada giełdy uchwaliła jednogłośnie na Fundusz Bezrobotnych m. Bydgoszczy kwotę złotych 300,—.

W końcu nadmienić należy, że w tym samym dniu odbyło się ostatnie posiedzenie Komitetu Organizacyjnego. Sprawozdanie z jego działalności złożył p. dyr. Mieczysław Wójcik. Przyjmując do wiadomości sprawozdanie, p. prezes Rzymkowski w imieniu rady giełdowej złożył ustępującym członkom komitetu serdeczne podziękowanie i wyrazy uznania za bezinteresowną współpracę w komitecie od 28. 4. 1932 r. do ostatniej chwili.

——::——

Za rozpowszechnianie ulotek antyhitlerowskich.

Gdańsk, 22. 7. (PAT) Sąd gdański skazał w trybie przyspieszonym robotników Karola Marka i Leona Kakowskiego **na 6 miesięcy więzienia za rozpowszechnianie ulotek antyhitlerowskich.**

Ucieczka trzech komunistów gdańskich do Bolszewji.

Gdańsk, 22. 7. (PAT) Trzej rybacy gdańscy bracia Zoellkau i Broening, co do których przypuszczano, że zginęli podczas połowu ryb na morzu, jak się okazało, **uciekli łodzią rybacką do Rosji sowieckiej. Uciekinierzy należeli do partji komunistycznej.**

Krwawe zajście w Hannowerskiem.

Hamburg, 22. 7. (PAT) W miasteczku Rintelen niedaleko Hanoweru policja zatrzymała samochód ciężarowy, którym kilku komunistów przewoziło tajne ulotki i druki. Wywiązała się strzelanina, w której **jeden z policjantów został zabity, a kilku komunistów i policjantów odniosło rany.**

Z życia towarzystw.

Dnia 22 lipca 1933 r.

Godz. 18,00: **K. S. „Leo“.** Zbiórka oddziału męskiego sekcji pływackiej przed wejściem do pływalni garnizonowej.

Godz. 20,00: **O. P. N. Sokół I.** Schadzka informacyjna w Bagateli. Kierownictwo o 19,30 tamże.

Dnia 23 licpa 1933 r.

Tow. Przemysłowo-Rzemieślnicze. Z powodu niepogody w ub. niedzielę, powtarza się wycieczkę do Opławca 23. bm.

Godz. 6,30: **Tow. Czeladzi Kat.** przystępuje do wspólnej komunji św. w kościele farnym.

Godz. 7,00: **Sokół IV Bielawy.** Wyjazd na wycieczkę wozami do Brzozy z przed kościoła O. O. misjonarzy na Bielawkach. Goście mile widziani.

— **Tow. śpiewu „Lutnia“ Jachcice.** Zbiórka na wycieczkę do Zdrojów u p. Orczykowskiego, ul. Saperów 75.

Godz. 8,45: **Tow. śpiewu „Halka“.** Zbiórka przed kościołem Klarysek. O godz. 9 występ na mszy św.

Godz. 9,00: **Tow. Uczniów Kupieckich.** Zawody lekkoatletyczne na boisku im. Świtały.

Godz. 13,00: **Tow. Miłośników i Obywateli Miedzynia.** Zbiórka na wycieczkę do Lisiogona przy ul. Nakielskiej róg Bronikowskiego. Wozy do dyspozycji. Goście mile widziani.

Godz. 14,00: **Tow. Powstańców i Wojaków Macierz.** Wycieczka do Ludwikowa (obok cegielni miejskiej) za nową elektrownią. Zbiórka przy moście Król. Jadwigi, skąd wymarsz z orkiestrą wzdłuż Brdy na miejsce. Dary do bufetu przyjmuje skarbnik do soboty godz. 17.

Godz. 14,30: **Stow. Służby Żeńskiej pod wezw. św. Zyty.** Zbiórka na wycieczkę do Brdyujścia.

Godz. 16,00: **Kat. Tow. Rob. Polskich przy Farze.** Półroczne walne zebranie w Domu Kat. Z powodu wprowadzenia nowego wicepatrona ks. Musiała, uprasza się o przybycie wszystkich członków. Goście mile widziani. Pożegnanie ks. Wojciechowskiego, b. wicepatrona nastąpi 28. bm. o godz. 19 w dużej sali Domu Kat.

Dnia 25 lipcpa 1933 r.

Godz. 19,00: **Bydgoski Okręg Tow. Kobiet Kat.** Zebranie kwartalne wszystkich zarządów w Domu Katolickim przy Farze.

Godz. 19,30: **Tow. Uczennic Handlowych.** Celem zorganizowania projektowanej wycieczki do Torunia i Ciechocinka w hotelu Lengning.

*

Sokół V. Zapisy na wyjaz do Wapna przyjmują jeszcze do soboty włącznie członkowie zarządu. Wycieczka zwiedzi kopalnię soli i wiele innych zabytków w Wapnie.

——::——

ZMARLI.

Ś. p. **Józef Tesmar,** kapitan marynarki s/h „Ursus“, lat 59, w Wejherowie.

Ś. p. **Teresa Nowakówna,** lat 28, w Inowrocławiu.

POLECENIA

Już nadeszły żurnale mód na sierpień. Księgarnia Bydgoska, N. Gieryn, Plac Teatralny. (13451

Ślubne (13487 obrączki, biżuterje, zegary, reperacje tanio. Skoraczewski, Dworcowa 36.

Pianina z gwarancją, wprost z fabryki poleca najkorzystniej Majewski, fabryka pianin, Bydgoszcz, Kraszewskiego 10, za kolejką powiatową. (13485

Chemiczne czyszczenie garderoby, najtańsze w Bydgoszczy poleca Farbiarnia „Lisikiewicz“, Zduny 23, Podgórna 23. (7992

Krawcowa szyje gustownie, tanio. Dworcowa 84, m. 6. (7977

Szalówki kantówki i inne drzewo sprzedaje tanio Tartak Meyer, Fordońska 48, telefon 99. (7985

Wózki dziecięce najtaniej ul. Dworcowa 25, II. ptr. (7954

Zakład blacharski „Radjator” wykonuje zbiorniki do mleka lodówki, chłodnice do samochodów, traktorów. Bydgoszcz, Jagiellońska nr. 25. (13458

SPRZEDAŻE

Majątek 500 mórg dobrej ziemi, przy mieście, żywy i martwy inwentarz kompletny cena 95.000 zł. 248 mórg buraczanej ziemi w mieście, zabudowanie masywne, inwentarz kompletny. 4 komfortowe domy korzystnie na sprzedaż. Małek, Bydgoszcz, Dworcowa 46. tel. 1183. (13406

Place od 700—800 metrów, korzystne warunki kupna. Nakielska 108. (13434

Kabaret w centrum miasta Bydgoszczy, lokal istniejący od 30 lat, nadaje się również na inne przedsiębiorstwo handlowe do wynajęcia zaraz wprost od właściciela domu. Zgł. M. Grabowski, ul. Pomorska 19. (13489

Domy, majątki, sprzedaje najkorzystniej Emeryt, Mostowa 3. (13501

Place (13424 budowlane sprzedam tanio. Ks. Skorupki 99.

Dom II piętrowy dochodowy okazyjnie poleca Ziemianin Dworcowa 60. (7950

440 kamienic 555 majątków ziemskich sprzedam. Nowakowski, Dworcowa 70. (7952

Zakład fryzjerski tanio sprzedam. Hetmańska 8. (7975

Młyny. Maszynę szczotkową (Bürstenmaschine) 1,50 długa, kamień franc. 125 Ø i piaskowce 110 i 115 Ø sprzedam. Szopieraj, Grunwaldzka 10. (13419

Restaurację (13469 przy ruchliwej ulicy z koncesją, urządzeniem i mieszkaniem okazyjnie sprzedam. Restauracja, Inowrocław, Sw. Ducha 17.

Restauracja (13496 i skład kolonjalny w pełnym biegu zaraz do oddania z powodu choroby. Adr. wskaże Dzien. Bydg.

Kawiarnię centrum miasta, egzystencja zapewniona, sprzedam tanio z powodu wyjazdu. Czajkowski, Św. Ducha 19, Inowrocław. (13470

Plac budowlany na sprzedaż. Piękna 34, m. 1. (13497

Dogkart dwukołowy na gumach w dobrym stanie z uprzężą korzystnie sprzedam. Dworcowa 54, m. 1. (13486

Samochody 4 osobowy za 1.800 zł i półciężarowy kryty za 900 w dobrym stanie sprzeda Sienkiewicza 58 m.1. (13443

Rower nowy balonowy korzystnie sprzedam. Gdańska nr. 150, m. 13. (13429

Rower męski tanio sprzeda Fredry 12, m. 8. (13438

Maszynę (13440 do szycia bardzo tanio sprzedam. Nakielska 3.

Królika szarego olbrzyma rocznego sprzedam. Na odpowiedź znaczek. Kloska, Nakło, Staszica. (13452

Wóz handlowy na sprzedaż. Grunwaldzka 187. (13427

Koń i wóz handlowy na sprzedaż. Gdańska 120. (13430

Sprzedam maszynę Singera gabinetową. Jackowskiego 15, restauracja. (13446

Rower (13504 sprzedam tanio. Dolina 25.

Rower damski, męski sprzeda. Gdańska 136. (13457

Motocykl BMW. sprzedam tanio, Grunwaldzka 98/7. (13493

2 magle na sprzedaż. Plac Poznański 5. (13494

Półciężarowy Ford z przyczepką model 29 sprzeda Hetmańska 30. (7974

Zegar na sprzedaż. Sienkiewicza 6, m. 9. (7951

Pianino marki zagranicznej sprzedam. Wiadomość 20 Stycznia 19, m. 3. (7956

Maszynę do szycia sprzedam. Sniadeckich 63—11. (7970

Młocarnię konia mocnego sprzedam Lubelska 12. (13421

Samochód półciężarowy, czterocylindrowy, nowe opony „Chevrolet“ na sprzedaż. Raca, Czersk, Pom. (13464

Rolwóz (Schmierscheibe) sprzedam. Fordońska 20. (7989

Młodego Setra bardzo tanio sprzedam. Marsz. Focha 26, m. 6. (13463

KUPNA

Parcele budowlane blisko śródmieścia kupię. Oferty pod „Zaraz“ do filji Dziennika Bydgoskiego. (7943

Samochód (7983 w dobrym stanie poszukuję. Szymański, Janicki i Sp. Toruńska 20.

Nowe i używane rzeczy skupuje komis Nowy Rynek 5. (13426

LEKCJE

Kto udzieli prywatne lekcje tańca. Przesłać zgłosz. filja Dz. Bydg. pod „126“ (7945

POSADY WOLNE

Potrzebny furman, inkasent kaucja. 1.000 zł. Oferty Dz. Bydg0 pod „Inkasent“. (1346

Fryzjerkę poszukuję z całem utrzymaniem. Jerzy Krzyżanowski Swiecie, Klasztorna 15. (8010

Poszukuję zaraz starszą rutynowaną ekspedjentkę z branży kolonjalnej władającej językiem polskim i niemieckim na wolnym utrzymaniu. Oferty z referencjami podaniem wynagrodzenia miesięcznego podać proszę do firmy Wł. Nowakowski, Grudziądz, Toruńska 38 (13471

Stałą egzystencję mogą sobie zbudować inteligentni, wymowni panowie i panie przy rozpowszechnianiu bezkonkurencyjnych artykułów. Wynagrodzenie 500-600 zł miesięcznie. Zgł. osobiste wtorek i środę od 9-1 i 2-3. Sniadeckich nr. 41, m. 6. (8001

Krawiec(owa) (8011 potrzebny na konfekcję w dom. Of. filja „Masowo“,

Służąca przychodnia zaraz potrzebna. Samulewska Długa 7. (13492

Ekspedjentka dzielna tylko z branży rzeźnickiej może się zaraz lub później zgłosić. Oswald Reimer rzeźnictwo Toruń Prosta 3. (13475

Sprzątaczka potrzebna. Dworcowa 9, skład kapeluszy. (8000

Robotników 5 kośników i 5 dziewczyn przyjmę zaraz. Adres wskaże Dziennik. (8005

Murarze potrzebni. Zwirki i Wigury 50. (13436

Potrzebny zaraz samodzielny piekarz Markiewicz, Fordon, telefon 29. (13439

Potrzebna panna do obsługi gości. Restauracja, Jackowskiego 15. (13445

Bufetowa zarazem dla towarzystwa gości potrzebna. Dzien. Bydg. „Bufetowa“. (13482

POSADY POSZUKUJĄ

Biuralista-szofer młody, żonaty, inteligentny, bardzo sumienny, w krytycznem położeniu, szuka jakąkolwiek posadę. Of. filja pod „Kosmos“. (7996)

Panienka (13468 starsza przyjmie posadę do towarzystwa starszej pani ewentl. pielęgnowania chorej. Znajomość szycia. Zarząd gminy Ostrowo, poczta Mrocza.

Jatkus młody mistrz rzeźnicki z kilkuletnią praktyką szuka pracy. Oferty pod „Sumienny“ Dzien. Bydg. Gdynia. (13477

DZIERŻAWY

Dobrze prosperująca kuźnia, 30 lat w jednym ręku, elektr. światło, ładne mieszkanie i dobra klientela, od 1. 9. 33 do wydzierżawienia. Of. pod „G. 30“. (13437

Zakład fryzjerski do wydzierżawienia lub na sprzedaż. Repka, Kujawska 34. (13417

Lokale na biura, składnice i t. d. Długa 32. (7998

Składy przy ul. Dworcowej w ruchliwym punkcie do wynajęcia. Wiadomość Dworcowa 17, m. 2. (8004

Ubikacja fabryczna przy ul. Dworcowej do wynajęcia. Inf. Dworcowa 17, m. 2, o godzinie 12. (8003

Ubikacje fabryczne do wynajęcia. Gdańska 67. (7955

Lokale fabryczne warsztaty wynajmę. Dworcowa 39. (13479

Składnica (13499 węgla, dwa pokoje kuchnia, biuro, stajnia do wynajęcia. Kulczyk, gospodarz, Poznańska 19.

Sklep obszerny z dwoma wystawami i dużo ubikacyj przy ulicy Dworcowej w którym od 20 lat dobrze prosperujący interes papierniczy i galanteryjny się znajdujące i nadający się także do każdej innej branży od 1. 10. b. r. do oddania. Dworcowa 75, gospodarz. (7984

Do (7941 wynajęcia duży warsztat. Poznańska 4, gospodarz.

MIESZKANIA SZUKA

Oficer młode małżeństwo szuka zaraz 3-4 pokojowe komfortowe mieszkanie, okolica Sielanki, Plac Kochanowski. Oferty „Zrobię elegancki remont“ Dzien. Bydg. (13442

Pokój (13459 z kuchnią poszukuję. Of. „Solidne małżeństwo“.

Kolejarz sumienny poszukuje portjerstwa wprost od gospodarza. Of. filja Dz. Bydg. pod „Portjerstwo“. (7990

Poszukuję (7993 6-cio pokoj. mieszkania lub willę z wszelkiemi wygodami z prawem używania ogrodu. Zgł. „Od gospodarza“ filja Dzien.

Portjerstwo zamienię na płatne mieszkanie. Zgłosz. Reja 1, niedziela. (8009

Mieszkanie 2—3 pokojowego szukam czynsz kilkumies. zgóry. Zgłoszenia Chopina nr. 10—3. (7980

MIESZKANIA WOLNE

Mieszkanie 2 pokoje kuchnie wolne od 1. 8. Marjacka 5, przy Leszczyńskiego. (13435

Pokój i kuchnia do wynajęcia. Graniczna 5. (13433

2 pokoje i kuchnia do wynajęcia. Wilczak, Hoża 6, ostatni przystanek tramwaj. (13448

4 pokoje Fredry 12. (7965

Trzy pokojowe mieszkanie z kuchnią i pokój z kuchnią do wynajęcia. Wiadom. Gdańska 102, m. 9. (7963

6 i pokoi centralne ogrzewanie od 1.X. do wynajęcia. Paderowskiego 22, m. 1. (7959

Mieszkanie (8006 2 pokoje, kuchnię zaraz wydzierżawię. Oferty do filji Dz. pod „Słoneczne“.

Komfortowe pięciopokojowe mieszkanie przy Gdańskiej od 1. wynajmę. Wiadom. Zielonkiewicz, Sw. Jańska 2-7 telef. 1011. (7944

Mieszkanie 6 pokojowe centrum wynajmę adwokatowi, dentyście. Dworcowa 17, mieszkanie 2. (13478

Mieszkanie 3, 1, 2, pokoje z kuchnią Senatorska 39. (7979

Mieszkanie 3 pokojowe na piętrze wynajmę zaraz. Kolwitza nr. 17, Bielawki. (7976

2—3 pokojowe kuchnia czynsz miesięczny. Sniadeckich 1. (7971

Cztero- pięciopokojowe mieszkanie, centrum, czynsz miesięczny. Emeryt, Mostowa 3. (13502

6 wolnych pokoi komfort. Gdańska 60. (7999

Mieszkanie 3 i 4 pokojowe wprost od gospodarza do wynajęcia. Wiadom. Bielawki, Emilji Platter 8. (7981

Ostrzegam przed wynajęciem mieszkania nr. 11, Wełniany Rynek 10 u Meyerów, ponieważ skarżyłem o eksmisję, właśc. domu. (8008

POKOJE WOLNE

Pokój osobny panu, 20 złotych. Ułańska 18. (13388

Pokój Pomorska 31, 5, osobne wejście. (13420

Pokój słoneczny, umeblowany, niekrępujący wynajmę. Mazowiecka 10/1. (7982

Pokój umebl. osobne wejście dla pana wynajmie Św. Florjana 11, m. 4. (7978

Pokój umeblowany do wynajęcia Wzgórze Dąbrowskiego 10 właścicielka. (13447

Pokój Matejki 5, parter. (7986

Pokój umebl. osobne wejście. Pl. Piastowski 19, m. 2. (7991

Elegancko umebl. dla lepszego pana z pierwszorzędnym utrzymaniem, 20 Stycznia 23, m. 2. (7958

RÓŻNE

Wspólnika z 2.000 do 3.000 zł. przyjmę. Of. do filji Dz. pod „Bez ryzyka“. (8007

Potrzebny wspólnik czynny, kawaler do dobrego interesu, 3 tysiące. Oferty „3.000“ (13444

Za długi męża mego Walerjana nie odpowiadam. Weronika Schneider. (13491

Obelgę rzuconą na pana Sobolenskiego z żalem cofam. Joanna Beckerowa. (13416

LETNISKA

Letników przyjmuje pałac, posiadający wszelki nowoczesny komfort, w uroczem położeniu nad wielkiem jeziorem. Pobyt letników niekrępowany trybem domowym właścicieli. Szczegółowych informacji udziela Zarząd dóbr Kołuda Mała p. Janikowo powiat inowrocławski telefon Janikowo nr. 15. (13454

OSOBISTE

A może? Przyjechałem. Spotkanie Adres podać listownie filja. (7957

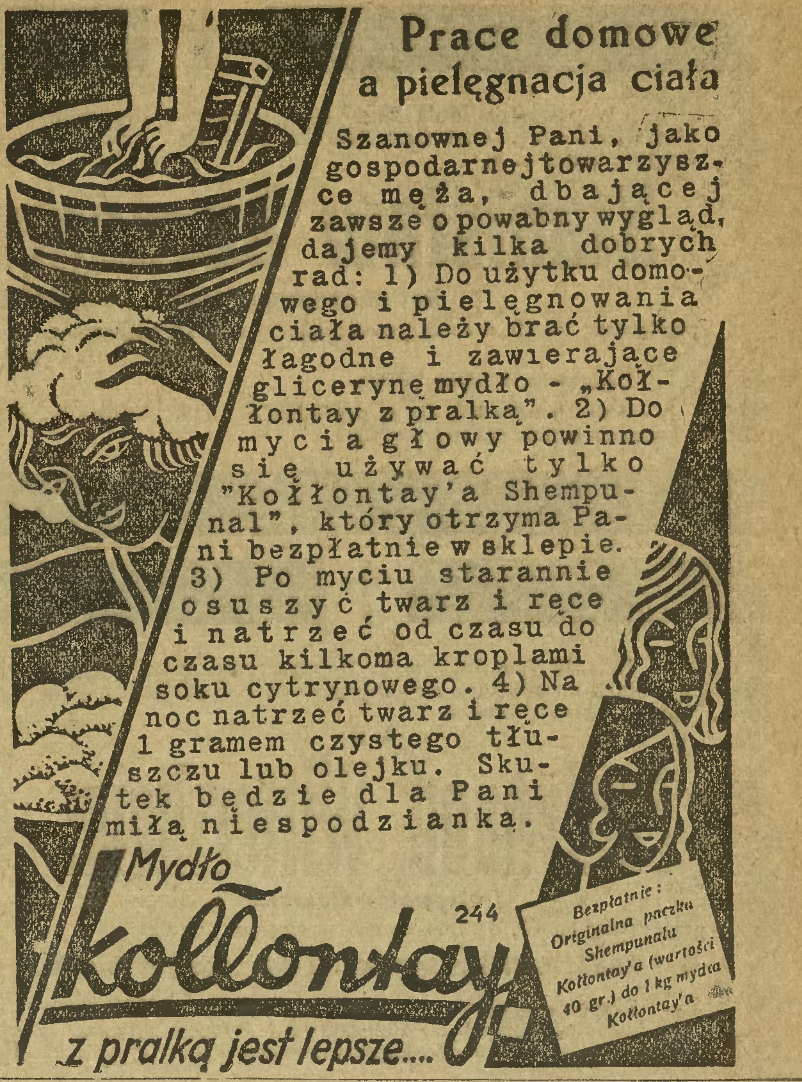
MATRYMONJALNE

Kawaler (13466 samodzielny rzemieślnik lat 30, blondyn, szuka panny do lat 26, majatek pożądany. Oferty z fotogr. Dz. Bydg. „Samotny R.“

Wdowiec niezależny, 10.000, zapozna starszą pannę lub niezależną wdówkę z odpowiednim majątkiem celem kupna realności albo wżeni się w gospodarstwo lub młyn. Oferty pod „W. 10“ do admin. (13453

Wdowa w starszym wieku, z własnem mieszkaniem posiadająca cokolwiek majątku, poszukuje męża starszego. Of. pod „Emeryt 50“. (13461

Panna posiad. umebl. 2 pokoje kuchnią, wyprawę, 1.000 zł. gotówki, szuka męża. Of. pod „Niezależna“. (13450



Prace domowe
a pielęgnacja ciała
Szanownej Pani, jako gospodarnej towarzyszce męża, dbającej zawsze o powabny wygląd, dajemy kilka dobrych rad: 1) Do użytku domowego i pielęgnowania ciała należy brać tylko łagodne i zawierające glicerynę mydło - „Kołłontay z pralką". 2) Do mycia głowy powinno się używać tylko "Kołłontay'a Shempunal", który otrzyma Pani bezpłatnie w sklepie. 3) Po myciu starannie osuszyć twarz i ręce i natrzeć od czasu do czasu kilkoma kroplami soku cytrynowego. 4) Na noc natrzeć twarz i ręce 1 gramem czystego tłuszczu lub olejku. Skutek będzie dla Pani miłą niespodzianką.
Mydło
Kołłontay
244
z pralką jest lepsze....
Bezpłatnie: Originalna paczka Shempunalu Kołłontay'a (wartości 40 gr.) do 1 kg mydła Kołłontay'a

†

W czwartek, dnia 20-go lipca 1933 roku o godzinie 9-tej zmarł po kilkuletniej ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., nasz ukochany ojciec, brat, szwagier, kuzyn i wujek ś. p.

Stanisław Szczepanowski

b. obywatel ziemski

przeżywszy lat 70, o czem zawiadamia w smutku pogrążony

Syn i rodzina.

Bydgoszcz, w lipcu 1933 r.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 24 lipca br. o godzinie 4.30 po południu z kostnicy cmentarza nowofarnego. (13483

†

Dnia 19 lipca br. o godz. 10 wieczorem zasnął w Bogu po długich cierpieniach mój najukochańszy mąż, nasz najukochańszy ojciec i dziadek

ś. p.

Ferdynand Wittersheim

obywatel ziemski

przeżywszy lat 67, o czem donosi w ciężkim smutku

Żona, teściowa, synowe, córka, synowie i wnuki.

Eksportacja zwłok odbędzie się dnia 22 lipca 1933 r. z majątku Rożanna. Pogrzeb zaś odbędzie się w Bydgoszczy z kaplicy nowego cmentarza ewangelickiego w niedzielę o godz. 6-tej po poł. 7846

Zwiedzajcie najpiękniejsze okolice Bydgoszczy

Koronowo, Opławiec i Smukałę. Kombinowane bilety kolejowo-tramwajowe można nabywać we wszystkich wozach tramwajowych i wagonach kolejowych **po cenach zniżonych.**

Pociągi kursują często ze specjalnym uwzględnieniem letniego ruchu wycieczkowego.

Rozkład jazdy pociągów na Bydgoskich Kolejach Powiatowych

ważny od dnia 14-go maja 1933 r.

KORONOWO—BYDGOSZCZ

		*	†	§	†				*		†	§	†
8.15	14.00	18.00	18.30	20.10	23.30	O ↓ Bydgoszcz	P ↑	7.24	9.33	12.19	18.09	19.24	21.41
9.37	15.21	19.28	19.52	21.32	0.51	P Koronowo	O	6.05	8.15	11.00	16.50	18.05	20.20

BYDGOSZCZ—WIERZCHUCIN

*	**	*				*
13.00	15.30	18.00	O ↓ Bydgoszcz	P ↑	7.41	19.24
15.15	17.57	20.21	P Wierzchucin	O	5.28	17.04

9230

Odjazd pociągów **w niedziele i święta** ze stacji Bydgoszcz-Okole do **Smukały i Opławca**

(kursują do dnia 10 września br.)

8.15, 9.30, 11.00, 12.50, 14.00, 14.45, 15.30, 16.45, 18.30, 19.45, 22.00, 23.30.

Objaśnienie znaków: Pociągi bez znaków kursują codziennie— * Kursują w środy i soboty—. ** Kursują w niedzielę, poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki—. † Kursują w niedzielę i święta w czasie od 14 maja do 10 września włącznie—. § Kursują w dni powszednie a także poczynając od dnia 11-go września w niedziele i święta.



— Mój narzeczony powiedział, że jego łódź jest najlepsza na ziemi.

— Może być, ale na wodzie nie wiele jest warta.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Aleksander Kiedrowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.